MIESIĘCZNIK

9-10 (204-205)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE WARSZAWA 1962

*KOMITET REDAKCYJNY
prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki.
Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz*

TREŚĆ NUMERU

Str.

HALINA AUDERSKA: Redaktor Faustyn Dzik 385

WANDA POMIANOWSKA, MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Z prac

nad słownikiem gwar Warmii i Mazur 387

KAREL HAUSENBLAS: Terminologia a kompozycja tekstu nauko­wego 400

IRMINA JUDYCKA: Badania słownictwa gwar Pomorza Mazowiec­kiego (Sieczkarnia, kierat i ich czynności) 408

EUGENIUSZ MOŚKO: Ślężanie czy Ślęzanie 416

DOROTEA M*ü*LLER: Formant -nik w polskiej i rosyjskiej termi­nologii technicznej 428

WITOLD CIENKOWSKI: Studia wyrazowe. Warmińsko-mazurska

nazwa więcierza hasiór, kaszyrek 436

HIPOLIT SZKIŁĄDŹ: Czy wszyscy tak mówimy, piszemy, myślimy 447 MARIA CHMURA: Uwagi o rozwoju mowy dziecka .... 459

GABRIEL KARSKI: Uwagi o „Neo-Szoberze” 456

MARTINA OROŻEN: Z historii fleksji słowiańskiej 463

**RECENZJE**

TERESA Z. ORŁOŚ: Zdenek Smejkal: Rozmówki czeskie . . . 470

MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznaw­czych ogłoszonych drukiem w 1961 r 472

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 481

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwa Naukowe Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31 wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

**Nakł. 1777+143. Pap. druk. sat. kl V, g. 70, B-l. Ark. wyd. 8,25. Ark. druk. 6,5.
Druk ukończono w czerwcu 1363 r. Cena 12 zł. Zam. 523/63. L-58.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8.**

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

W ostatnim tegorocznym numerze Poradnika Językowego nie może zabraknąć bodaj wzmianki o poważnej stracie, jaką poniosła w tym roku Redakcja Słownika Języka Polskiego na skutek śmierci jednego ze swych wieloletnich redaktorów, mgra Faustyna Dzika. Z szeregu słownikarzy ubył człowiek o wielkiej kulturze i wszechstronnym wykształceniu, znaw­ca i prawdziwy miłośnik języka polskiego.

**REDAKTOR FAUSTYN DZIK
(1892—1962)**

Pierwsze związki Faustyna Dzika z leksykografami datują się od 1933 roku, kiedy to jako dyrektor Kasy im. Mianowskiego roztoczył opiekę nad gromadzonym od 1927 roku przez Jana Kazimierza Króla materiałem uzupełniającym do Słownika Karłowicza-Kryńskiego. Ma­teriał ten został później, w 1937 roku przekazany Komitetowi Redakcyj­nemu Suplementu na ręce prof, dra Witolda Doroszewskiego. Po ostat­niej wojnie, kiedy prace suplementowe zostały podjęte na nowo i w 1950 roku, z inicjatywy ówczesnego dyrektora PIW-u Karola Kuryluka, przekształciły się w prace nad nowym Słownikiem Języka Polskiego, w Kolegium Redakcyjnym tego Słownika nie mogło zabraknąć jako łącz­nika między dawnymi a nowymi laty, między tzw. Słownikiem War­szawskim a tzw. Słownikiem Doroszewskiego, wieloletniego pracownika Kasy im. Mianowskiego, mgra Faustyna Dzika.

Rozpoczął swoją pracę w naszej Redakcji od zbierania materiałów lek­sykalnych; po ukończeniu ekscerpcji przeszedł do układania i redagowa­nia artykułów hasłowych (litery A—S). Był jednym z pierwszych człon­ków Kolegium Redakcyjnego i brał czynny udział zarówno w pracach nad strukturą organizacyjną Redakcji Słownika, jak i w długotrwałych dyskusjach nad instrukcją metodologiczną. Jego zamiłowania bibliofil­skie i wieloletnie doświadczenie wydawcy dzieł naukowych były póź­niej wielką pomocą przy ustalaniu układu i szaty graficznej pierwszego tomu Słownika.

Był w ogóle pomocny kolegom. Służył chętnie zarówno swoimi roz­ległymi wiadomościami, jak niezawodnym instynktem szperacza odnaj­dującego łatwo w opasłych encyklopediach, w łacińskich i greckich słow­nikach to, czego ktoś poszukiwał. Wielka życzliwość w obcowaniu z ludź­mi, takt i szlachetna prostota sprawiały, że miał w Redakcji samych przy­jaciół. I kiedy Go nie stało, wspominamy zarówno Jego wiedzę i świetną pamięć, jak niezwykłą obowiązkowość i pedantyczny wprost porządek. Był dla wielu autorytetem moralnym, budził głęboki szacunek i zaufanie, a jednocześnie zaskakiwał często celnością dowcipu i umiejętnością la­pidarnych, dosadnych definicji. Wiemy, że to on wymyślił przed laty naz­wę „Mądralin” dla Domu Pracy Twórczej ówczesnej Kasy im. Mianow­skiego, dziś Akademii Nauk. Czy można było utrafić lepiej? Niechże autor­stwo tego hasła, które z kwalifikatorem żart. nie będzie odnotowane w Słowniku, zostanie stwierdzone przynajmniej w tym wspomnieniu.

Kreślę je dziś z wielkim żalem, że z naszych szeregów ubył pracow­nik rzetelny, wszechstronnie do pracy leksykograficznej przygotowany, kolega uczynny i niezawodny, a wreszcie człowiek o kryształowym cha­rakterze i pięknym życiorysie. Zanim został słownikarzem był naczelni­kiem Wydziału Nauki w przedwojennym Ministerstwie WRiOP (lata 1920—1933), dyrektorem Kasy im. Mianowskiego (lata 1933—1937 i 1939—

1. , naczelnikiem Wydziału Kultury i Sztuki w Ministerstwie WRiOP (lata 1937—1939), organizatorem Tajnych Kursów Akademickich w la­tach okupacji i ich sekretarzem w okresie częstochowskim (lata 1941—
2. , pierwszym powojennym sekretarzem Uniwersytetu Warszawskiego i wreszcie dyrektorem Wydawnictw Naukowych PZWS (lata 1946—1950). Dużo zasług dla polskiej kultury, dużo tytułów. Ale On najwięcej chyba cenił sobie to, że kiedyś był pedagogiem, że dochował się wielu wybit­nych uczennic i uczniów. Mój osobisty żal jest tym większy, że pana Fau­styna Dzika znałam z tych właśnie czasów, kiedy wykładał łacinę i lo­gikę w szkołach warszawskich (lata 1918—1932), kiedy był także i moim nauczycielem. A jakiż może być większy hołd złożony nauczycielowi przez wdzięcznego ucznia niż stwierdzenie po wielu latach, po późniejszym ko­leżeństwie z okresu tajnego nauczania, a potem parania się leksykogra­fią, że zawsze i aż do samego końca jego magister umiał więcej, rozumiał i wiedział lepiej?

Będzie żył długo nie tylko na tytułowych kartach Słownika Języka Polskiego jako jego współautor i współredaktor, ale także w naszym wier­nym wspomnieniu.

*Halina Auderska*

*Wanda Pomianowska, Mieczysław Szymczak*

Z PRAC NAD SŁOWNIKIEM GWAR WARMII I MAZUR

**UWAGI WSTĘPNE**

Nawiązując do badań dialektologicznych prowadzonych na Mazow­szu i Podlasiu przed drugą wojną światową przez Zakład Języka Pol­skiego Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęto w 1950 r. systematyczne gromadzenie materiałów gwarowych na Warmii, Mazurach i w Ostródzkiem Prace te były wykonywane w okresie czteroletnim pod kierow­nictwem prof, dra W. Doroszewskiego i prof, dr H. Konecznej przez Zespół Dialektologiczny przy Katedrze Języka Polskiego UW, a następ­nie przez I Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. W wyniku tej pracy zebrano z przeszło 100 dość równo­miernie rozmieszczonych miejscowości odpowiedzi na 1800 pytań kwe­stionariuszowych ułożonych według działów rzeczowych[[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2); ponadto w trakcie badań uzyskano materiały z blisko 300 miejscowości, stano­wiące uzupełnienie punktów podstawowych. Poza odpowiedziami na py­tania kwestionariusza zebrane zostały liczne teksty ciągłe w postaci osobistych wspomnień, opisów prac gospodarskich, opisów obrzędów i obyczajów oraz bajek, legend i pieśni. Materiał ten tylko częściowo został wyzyskany do opracowań monograficznych z zakresu fonetyki[[3]](#footnote-3) i słownictwa gwarowego odnoszącego się do pewnych wybranych dzia-

**łów kultury materialnej, społecznej i duchowej[[4]](#footnote-4). Istotną część tych opracowań stanowiły mapy, przedstawiające geograficzne rozmieszcze­nie zróżnicowanych elementów fonetycznych oraz różnych nazw poszcze­gólnych desygnatów, a zatem różnych form pełniących tę samą funkcję. Tak więc opracowania dotychczasowe nie tylko nie obejmowały poważ­nej części zebranego materiału gwarowego, lecz także tę część słownic­twa, która stała się ich przedmiotem, rozpatrywały zasadniczo z jednego punktu widzenia, wychodząc nie od nazw, lecz od realiów, do których odnosiły się te nazwy. Z tego względu opracowanie słownika gwar War­mii i Mazur ujmującego cały zasób słownikowy z punktu widzenia zróż­nicowania semantycznego wydało się zadaniem godnym uwagi. Gwary Pomorza Mazowieckiego stanowią interesujący teren badań także ze względu na stosunkowo słaby wpływ polskiego języka literackiego, a co za tym idzie, na dość znaczną ich archaiczność oraz ze względu na to. że stały się one przejściowo terenem oddziaływania obcego systemu ję­zykowego, a mimo to nie zatraciły swojego charakteru. Zachowanie się gwar Warmii i Mazur wobec niemieckich wpływów językowych świad­czy o ich trwałości i odporności na wpływy obce. Zagadnienie to zary­sowało się już w świetle wyżej wymienionych monografii, z całą wyra­zistością może być jednak przedstawione dopiero w obszernym opra­cowaniu leksykograficznym. Dlatego I Pracownia Dialektologiczna PAN w 1958 r. włączyła prace nad regionalnym słownikiem gwar Warmii i Mazur do swojego planu naukowego, traktując je jako jedną z form uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.**

**W toku pracy zanalizowano zasady układu artykułów hasłowych w słownikach różnych typów oraz instrukcje redakcyjne do „Słownika języka polskiego” (opracowywanego pod redakcją prof, dra W. Doro­szewskiego), do „Słownika języka Jana Chryzostoma Paska” (wykony­wanego przez Pracownię Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznaw­stwa PAN w Warszawie) oraz do „Słownika języka polskiego XVI wie­ku” (opracowywanego przez Instytut Badań Literackich). Starano się bo­wiem przy opracowywaniu regionalnego słownika gwarowego Warmii i Mazur w sposób przemyślany wyzyskać wszelkie osiągnięcia współcze­snej leksykografii i leksykologii. Dla ujednolicenia zasad ekscerpcji war-**

mińsko-mazurskich materiałów gwarowych i budowy artykułów hasło­wych na podstawie próbnych rozwiązań, nasuwających się w toku pracy i wielokrotnych dyskusji ustalono ramową instrukcję ekscerpcyjną i re­dakcyjną. Przy jej pomocy opracowano już szereg próbnych haseł[[5]](#footnote-5).

W pracach naszych wychodzimy ze stwierdzenia prof. W. Doroszew­skiego, że podstawowe zagadnienia metodologiczne w słowniku gwaro­wym są w zasadzie takie same, jak w słowniku języka ogólnonarodowe­go. Wśród dotychczasowych słowników gwarowych możemy wyróżnić następujące typy:

1. ze względu na obszar objęty badaniami:
2. słownik jednej wsi (np. E. Klich: „Narzecze wsi Borski Nizińskie”)[[6]](#footnote-6),
3. słownik porównawczy:
4. słownik jednej wsi na tle okolicy (np. A. Tomaszewski: „Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce” [[7]](#footnote-7),
5. słownik porównawczy w ścisłym tego słowa znaczeniu dwóch lub kilku wsi (np. M. Kucała: „Porównawczy słownik trzech wsi małopol­skich”) [[8]](#footnote-8),
6. słownik regionu lub słownik gwarowy jednego języka (np. F. Lo­rentz „Pomoranisches Wörterbuch”[[9]](#footnote-9) lub „Słownik gwar polskich”[[10]](#footnote-10) J. Karłowicza.
7. ze względu na zawartość (zakres haseł):
8. słownik obejmujący w zasadzie cały zasób wyrazowy badanego terenu (np. wyżej wymieniony słownik M. Kucały),
9. słownik, tzw. dyferencjalny, obejmujący tylko ten zasób wyrazo­wy, który wyróżnia gwarę badanego terenu od słownictwa języka ogól­nonarodowego lub innych gwar (np. słowniki K. Nitscha dołączone do monografii regionalnych).

Słownik warmińsko-mazurski jest pomyślany jako regionalny słow­nik gwarowy obejmujący cały zasób leksykalny badanego terenu.

FONETYKA

**Z faktu, że stopień stabilizacji postaci fonetycznej wyrazu w gwarach jest znacznie mniejszy niż w języku literackim, wynika konieczność uwzględnienia polimorfizmu fonetycznego poszczególnych haseł. Spra­wa ta bywała rozwiązywana trojako:**

1. **Każdy wariant fonetyczny jest traktowany jako odrębne hasło, ewentualnie połączone odsyłaczami. Jest to zupełnie niepotrzebne obcią­żenie słownika utrudniające w dużym stopniu korzystanie z niego. Typo­wym przykładem może tu być wyżej wymieniony słownik Lorentza, gdzie przeciętnie na jednej stronie jest około 40 haseł, a w tym ponad połowa haseł odesłanych.**
2. **Jako hasło wysuwa się najczęściej występującą postać gwarową wyrazu, natomiast warianty pozostałe umieszcza się pod tym samym ha­słem w ciągu, ewentualnie w kolejności alfabetycznej. Oczywiście przy takim ujęciu warianty fonetyczne nie tworzą już haseł odesłanych (por. np. cyt. słownik Tomaszewskiego). Zazwyczaj słownik taki jest poprze­dzony krótką charakterystyką fonetyki i fleksji danej gwary. Zaletą tego typu słownika jest zwięzłość, wadą natomiast stosunkowo mała opera­tywność.**
3. **Hasłem jest jednostka leksykalna w literackiej postaci fonetycz­nej lub w uogólnionej postaci gwarowej, gdy wyraz nie występuje w języku literackim (np. kłobuk) lub gdy postać fonetyczna wyrazu gwarowego, różna od postaci ustalonej w języku ogólnonarodowym, jest w zasa­dzie ustabilizowana (np. prowóz). W ostatnim wypadku forma literacka (powróz) stanowi hasło odesłane (por. słownik Kucały, częściowo Paw­łowskiego)**

**Wszystkie warianty fonetyczne są podawane wtedy w ciągu po haśle podstawowym. Zaletą tego typu słownika jest możliwość łatwiejszego odnalezienia szukanego wyrazu. Pewną trudność stanowi fakt, że korzy­stający musi na tyle znać gwarę, żeby trafnie rekonstruować odpowied­niki literackie form gwarowych (np. siata »chata«, niska »miska«).**

**Oczywiście fonetyka w słowniku gwarowym musi być uwzględniona w znacznych proporcjach, nie może ona jednak dominować nad seman­tyką ani też w zbyt dużym stopnia utrudniać korzystanie ze słownika. Nierozstrzygnięte pozostaje pytanie, czy należy podawać wszystkie wa­rianty fonetyczne, czy tylko te, które nie mieszczą się w ramach typo­wych procesów fonetycznych. Wychodząc z tego założenia można by np. pominąć zaznaczanie różnic między formami mazurzonymi i niemazurzonymi. Jeżeli jednak postać fonetyczna jakiegoś wyrazu ustaliła się na części terytorium w sposób szczególny, powinno to być uwzględnio­ne w słowniku, np. košula — Ostródzkie, Warmia, kośula — Mazury Za­chodnie, kosula — Mazury Wschodnie).**

Niewymienianie tych wariantów fonetycznych, które reprezentują ty­powe dla danego terenu procesy fonetyczne, znacznie zmniejszyłoby objętość słownika, z drugiej jednak strony wymagałoby od czytelnika dokładnej znajomości fonetyki gwarowej, by mógł się zorientować, ja­kiej postaci fonetycznej można oczekiwać na danym terenie, a to cza­sami prowadziłoby do poważnych nieporozumień. Wprawdzie pewną liczbę faktów fonetycznych mogą wnieść cytaty podawane w ścisłej pi­sowni fonetycznej ilustrujące poszczególne znaczenia. Kryterium dobo­ru cytatów powinno jednak być semantyczne, a nie fonetyczne. Istnieje jeszcze jedno wyjście kompromisowe. Można by mianowicie wymienić na końcu artykułu hasłowego tylko te warianty fonetyczne, które nie wystąpiły w cytatach.

W słowniku gwar Warmii i Mazur zdecydowano się podawać wszyst­kie zasadnicze warianty fonetyczne po haśle

przytoczonym w postaci literackiej lub uogól­nionej postaci gwarowej. Warianty te nie będą stanowiły haseł odesłanych.

Pisownia stosowana w artykule hasłowym jest uzależniona od tego, w jakim stopniu uwzględnia się w słowniku fakty fonetyczne. Dla zacho­wania właściwych proporcji między fonetyką a innymi zagadnieniami uwzględnionymi przy opracowywaniu artykułu hasłowego w słowniku gwar Warmii i Mazur stosuje się następujące sposoby pisowni:

1. Hasło (w postaci literackiej lub w uogólnionej postaci gwarowej) podaje się w pisowni ortograficznej z zachowaniem podstawowych cech fonetycznych wyrazu (np. kieni).
2. W cytatach stosuje się pisownię ściśle fonetyczną.
3. Przy podawaniu wariantów fonetycznych stosujemy uproszczoną pisownię fonetyczną, polegającą na wyeliminowaniu stadiów pośrednich np. w zakresie mazurzenia, ścieśnień, palatalizacji, rezonansu nosowe­go itp.

Bez względu na to, w jakim stopniu będą uwzględnione fakty fone­tyczne w słowniku» należy liczyć się z koniecznością charakterystyki geo­graficznej poszczególnych form. W praktyce sprawą bardzo skompliko­waną jest ustalenie odpowiednich kwalifikatorów ilościowych. Jednakże należy dążyć do tego, by przynajmniej w sposób ogólny zasygnalizować różnice na danym terenie między formami powszechnymi, częstymi, rzadkimi a sporadycznymi. Dlatego też w słowniku gwar Warmii i Ma­zur warianty fonetyczne będą podawane zawsze z od­powiednim kwalifikatorem.

Niezależnie od uwzględnienia zagadnień fonetycznych w artykułach hasłowych słownik będzie poprzedzony krótką charakterystyką fonety­ki omawianych gwar.

FLEKSJA

Uwagi o typowych faktach fleksyjnych znajdą się również w ogól­nym wstępie do słownika gwar Warmii i Mazur. Zakres uwzględniania form fleksyjnych w słowniku gwarowym zależy od charakteru słownika. W słowniku dyferencjalnym wystarczy podać tylko formy odbiegające od języka literackiego. Wtedy natomiast, gdy przytaczamy cały zasób słownictwa danej gwary, wydaje się uzasadnione dążenie do uwzględ­nienia przy opracowywaniu poszczególnych artykułów ha­słowych wszystkich zaświadczonych w materia­le form fleksyjnych. Jest to szczególnie ważne przy hasłach czasownikowych, gdzie formy bezokolicznika albo w ogóle nie są zaświad­czone, albo występują bardzo rzadko.

Czasami z punktu widzenia praktycznego wygodne jest podawanie łączne fonetyki i fleksji. Przy takim ujęciu stosunkowo łatwo można zaznaczyć zmorfologizowane cechy fonetyczne.

SŁOWOTWÓRSTWO

Sprawy słowotwórcze w polskich słownikach gwarowych były roz­wiązywane rozmaicie. Tak np. rzeczownikowe i przymiotnikowe formy deminutywne oraz prefiksalne formy czasowników w większości do­tychczasowych słowników nie stanowią odrębnych haseł. Podobnie spra­wa przedstawia się z obocznymi formacjami słowotwórczymi typu sko­rupa — skorupina, gęstwa — gęstwina.

W słowniku gwar Warmii i Mazur przyjmujemy, że każda for­macja słowotwórcza stanowi odrębne hasło. Dodat­kowo za takim rozwiązaniem przemawiają względy praktyczne, gdyż na skutek uwzględniania cech fonetycznych i fleksyjnych artykuły hasłowe i tak są już dosyć rozbudowane. Jako odrębne hasła są traktowane także prefiksalne formy czasownikowe.

SEMANTYKA

W dotychczasowej polskiej leksykografii gwarowej zagadnienia se­mantyczne na ogół nie zajmowały należnego im miejsca. W wielu słow­nikach gwarowych definicje znaczeniowe były w ogóle pomijane, ich rolę miały spełniać podawane cytaty. (Tak na przykład są opracowane słowniki w dwóch pracach śląskich F. Steuera: „Narzecze baborow- skie” [[11]](#footnote-11) i „Dialekt Sułkowski” 11 12). W wielu słownikach definicje znacze-

niowe są mało precyzyjne, wręcz niedbałe. Zdarzają się nawet takie określenia, jak ,,jakaś roślina”, „jakiś ptak”. Również kolejność poda­wanych znaczeń bywa często zupełnie przypadkowa. Ten stan rzeczy wynikał zarówno z braków materiałów, jak i z niedostatecznego przemy­ślenia zagadnień semantycznych i sposobu ich uwzględnienia w dotych­czasowych słownikach. W zasadzie zagadnienia semantyczne w słowni­ku gwarowym są takie same, jak w słowniku języka literackiego. Róż­nica sprowadza się do konieczności uwzględnienia w słowniku gwaro­wym czynnika geograficznego. Obrazowość i konkretność materiału gwa­rowego ułatwia częstokroć precyzyjne definiowanie znaczeń. Konieczna jest tutaj gruntowna znajomość realiów wiejskich, z tego względu nie- sposób nie korzystać z danych etnograficznych.

W słowniku gwar Warmii i Mazur stosuje się te same typy definicji, co w słowniku języka literackiego. Jednakże częstość używania poszcze­gólnych typów definicji jest różna. Definicje realnoznaczeniowe stosu­jemy przede wszystkim wtedy, gdy wyrazy definiowane odnoszą się do desygnatów, które nie mają nazw w języku literackim (kłobuk, zapolnica),. w tym wypadku nie da się czasami uniknąć definicji encyklopedycznej. Definicje strukturalne i strukturalnoznaczeniowe stosujemy przy przej­rzystych formacjach słowotwórczych charakterystycznych dla danej gwa­ry (np. budowność »to, co jest zbudowane; budynek«; blachowy, przy­miotnik od rzecz, blacha). Definicje zakresowe stosuje się w tych sa­mych wypadkach, co w słowniku języka literackiego, tzn. wtedy, gdy wskazują one na zakres użycia definiowanej nazwy (np. rżeć »wydawać głos« — o koniu). Definicje gramatyczne mają zastosowanie przede wszystkim przy takich częściach mowy, jak przyimki, spójniki, zaim­ki itp.

Największe zastosowanie w słowniku gwarowym mają definicje synonimiczne. Można je wprowadzać we wszystkich wypadkach, w których znaczenie wyrazu gwarowego da się określić w sposób ścisły synonimicznym odpowiednikiem literackim. Gdy cytat precyzyjnie okre­śla znaczenie definiowanego wyrazu, wyjątkowo można opuścić definicję, a cytat taki umieścić na pierwszym miejscu. Postulatem dotyczącym wszystkich typów definicji jest, by były one proste i trafne. Sprawą dyskusyjną jest kolejność podawania znaczeń. Można tutaj przyjąć albo zasadę chronologiczno-historyczną albo ilościowo-graficzną.

W pewnych wypadkach mogą być przydatne schematyczne szkice lub rysunki desygnatów, których nazwy się definiuje. Dotyczy to w szczegól­ności nazw narzędzi i ich części oraz nazw odnoszących się do budow­nictwa. Rysunek zostanie umieszczony pod hasłem będącym nazwą ca­łego desygnatu, a nazwy jego części będą z tym hasłem połączone od­syłaczami.

Bardzo ważnym składnikiem definicji są kwalifikatory. Wartościowa­nie jednak wyrazów w słowniku gwarowym jest bardziej złożone, gdyż

**wchodzą tutaj w grę nie tylko różnice leksykalne, lecz także różnice fo­netyczne i morfologiczne. Różnice te wynikają z zetknięcia się gwary albo z językiem literackim (moment społeczny), albo z gwarami sąsied­nimi (moment geograficzny). Wykaz kwalifikatorów zostanie ustalony po opracowaniu większej liczby haseł. Już teraz jednak można stwierdzić, że te typy kwalifikatorów, które występują w słowniku języka literac­kiego, będą miały zastosowanie również w słowniku gwar Warmii i Ma­zur. Szczególny nacisk zostanie położony na kwalifikatory geograficzne i ilościowe (por. niżej).**

SKŁADNIA I FRAZEOLOGIA

**Zagadnienia składniowe w słowniku gwar Warmii i Mazur sprowa­dzają się przede wszystkim do określenia funkcji syntaktycznych spój­ników, przyimków i partykuł. Określenie funkcji składniowych w tych wypadkach właściwie zastępują definicję znaczeniową, a odpowiednio dobrane cytaty będą ilustrować różnorodność typów zdań i połączeń składniowych. Na szczególną uwagę w pracach słownikowych zasługuje uwzględnienie rekcji czasowników. Pod tym względem materiał gwa­rowy różni się znacznie od materiału literackiego.**

**W dotychczasowych opracowaniach słownictwa gwarowego zbyt małą wagę przywiązywano do zagadnień frazeologicznych, a zasługują one na uwzględnienie już chociażby dlatego, że związki frazeologiczne wyka­zują w gwarach dużą trwałość i żywotność. Bogactwo idiomatyzmów gwarowych wiąże się z większą ekspresywnością języka mówionego w po­równaniu z językiem pisanym. Dlatego też przynajmniej związki frazeologiczne stałe i łącz li we nie powinny się znaleźć poza obrębem słownika gwar Warmii i Mazur.**

GEOGRAFIA

**Geografia wyrazów jest — obok postaci fonetycznej — jedną z naj­istotniejszych cech słownika gwarowego. Wynika z tego, że nie ma wy­czerpującej charakterystyki słownictwa ludowego bez uwzględnienia geograficznego rozmieszczenia wyrazów. Niemniej przytaczanie w słow­niku regionalnym wszystkich miejscowości, w których zarejestrowano dany wyraz, byłoby przesadnym pedantyzmem i zbytecznie powiększa­łoby objętość słownika. Tak szczegółową lokalizację można stosować je­dynie przy cytatach dokumentujących użycia wyrazów. Mimo to, że gra­nice między poszczególnymi faktami gwarowymi częstokroć są bardzo płynne (odnosi się to także do wyrazów), należy dążyć do tego, żeby cha­rakterystykę geograficzną jednostek leksykalnych i ich funkcji znacze-**

niowych formułować w sposób bardziej ogólny. Dlatego też w naszym słowniku na podstawie najczęściej powtarzających się podziałów tere­nowych zostały wprowadzone takie podstawowe oznaczenia geograficz­ne, jak: Ostródzkie, Warmia, Mazury, przy czym teren Mazur może się dzielić na część zachodnią i wschodnią. Gdy wyraz, jego forma fo­netyczna lub fleksyjna albo znaczenie tworzą niewielki kompleks tere­nowy, można stosować oznaczenia administracyjne z dokładnością do powiatu. Ten trójstopniowy system w zupełności wystarcza w jednych wypadkach do uogólnionego, w innych znów do szczegółowego określe­nia zasięgów faktów językowych i ich lokalizacji geograficznej.

W dotychczasowych słownikach gwarowych nie stosowano ekspozycji kartograficznej. Jednakże wydaje się, że mapy przedstawiające, chociaż­by schematycznie, geograficzne zróżnicowanie znaczeń wyrazowych mo­gą częstokroć w sposób bardziej przejrzysty niż opis ilustrować omawia­ne zjawisko, z tego też względu w słowniku gwar Warmii i Mazur jest przewidziana także ilustracja kartograficzna.

**ŹRÓDŁA MATERIAŁOWE**

Ponieważ słownik gwar Warmii i Mazur ma obejmować cały zasób leksykalny badanego terenu, ustalono, że oprócz materiałów zebranych podczas bezpośrednich badań terenowych przez pracowników Katedry Języka Polskiego UW i Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie (por. wyżej) zostaną wyzyskane także nagrania magnetofonowe Państwo­wego Instytutu Sztuki (Oddział w Olsztynie) oraz nagrania Instytutu Fonograficznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Porów­nywalność geograficzna omawianych materiałów jest wprawdzie ogra­niczona, mimo to dzięki stosunkowo gęstej siatce punktów i obszerności kwestionariusza w większości wypadków można stosunkowo ściśle okre­ślić zasięgi terenowe poszczególnych wyrazów i ich znaczeń.

Przed zamknięciem kartoteki materiałowej zostaną jeszcze jednak przeprowadzone uzupełniające badania terenowe w wybranych miejsco­wościach reprezentatywnych dla ważniejszych komplesów gwarowych (wyodrębnionych na podstawie dotychczasowych badań). Badania uzu­pełniające będą przeprowadzane za pomocą specjalnie przygotowanego kwestionariusza liczącego około siedmiu tysięcy pytań. Szczególną uwa­gę poświęci się uściśleniu znaczeń.

O ile przypadkowe umieszczanie na mapach gwarowych danych po­chodzących z różnych okresów historycznych może budzić zastrzeżenia, o tyle stworzenie w pełnym słowniku regionalnym pewnej perspektywy historycznej przez uwzględnienie danych pochodzących z materiałów daw­niejszych wydaje się postulatem metodologicznym całkowicie uzasadnio­nym. Wobec tego jako źródła materiałowe naszego słownika zostaną po-

traktowane wszelkie materiały ogłoszone drukiem oraz materiały ręko­piśmienne znajdujące się zarówno w zbiorach bibliotecznych (szczególnie w Instytucie Mazurskim i Muzeum Państwowym w Olsztynie), jak i zbio­rach prywatnych. Materiały nie pochodzące z bezpośrednich badań te­renowych będą oceniane krytycznie i odpowiednio sygnowane w słow­niku. Dotyczy to także tekstów ciągłych z zakresu literatury ludowej. W pełni zostaną wykorzystane także dane z dotychczasowych opracowań językoznawczych dotyczących interesującego nas terenu. Ponadto dyspo­nujemy sporządzonym przez autochtona, Klemensa Frenszkowskiego, rę­kopiśmiennym słownikiem gwary wsi Tuławki, pow. Olsztyn, liczącym przeszło 10 tys. wyrazów.

UKŁAD SŁOWNIKA

Słownik warmińsko-mazurski będzie się składał ze wstępu i części sensu strictosłownikowej. Wstęp poza informacjami dotyczącymi przed­miotu, metody i zakresu pracy, będzie zawierał ogólną charakterystykę fonetyczną i morfologiczną gwar omawianego terenu oraz wykaz i cha­rakterystykę źródeł materiałowych będących podstawą słownika.

Głównym zadaniem wstępu będzie zebranie tych wszystkich wiado­mości, które zbyt często należałoby powtarzać przy opracowaniu poszcze­gólnych haseł. W słowniku naszym będzie zastosowany układ alfabetycz­ny. Jakkolwiek układ ten jest czysto mechaniczny, to jednak gwarantuje stosunkowo najłatwiejsze posługiwanie się słownikiem. Związki między poszczególnymi hasłami będą sygnalizowane za pomocą odsyłaczy gra­matycznych i semantycznych.

Odsyłacze gramatyczne stosujemy wtedy, gdy chcemy wskazać związki np. między różnymi postaciami fonetycznymi tego sa­mego wyrazu (powróz **—** prowóz),między dokonaną i niedokonaną for­mą czasownika (orać **—** zorać, bić **—** zbić),między formami supletywnymi (człowiek **—** ludzie, dobry **—** lepszy, źle **—** gorzej, brać **—** wziąć), między formami deminutywnymi i augmentatywnymi oraz ich podstawą słowotwórczą (snop **—** snopuszek, mały **—** malutki),między poszczegól­nymi członami wyrażeń i zestawień (po polsku, na starze, biała niedziela). Odsyłacze gramatyczne będą w słowniku gwar Warmii i Mazur stoso­wane zasadniczo w takim samym zakresie, jak w słownikach języka li­terackiego.

Odsyłacze tzw. semantyczne łączą ze sobą hasła mające to samo znaczenie, a zatem za pomocą tych odsyłaczy będzie można ugru­pować materiał zawarty w słowniku synonimicznym. Sprawą istotną jest tutaj moment geograficzny. W wielu wypadkach mamy bowiem do czy­nienia nie z synonimami, lecz z geograficznym zróżnicowaniem nazw tego samego desygnatu.

Poza sygnalizowanymi przez odsyłacze gramatyczne i semantyczne związkami między poszczególnymi hasłami na uwzględnienie zasługują także związki między niektórymi desygnatami (dotyczy to np. narzędzi i ich części). Zagadnienie to jest bardzo ważne dla słownictwa gwaro­wego, czego dowodem jest m.in. dotychczasowa praktyka leksykogra- ficzna: niektóre słowniki są bowiem opracowane według układu rzeczo­wego, a nie alfabetycznego (np. A. Tomaszewski: ,,Gwara Mazurów Wieleńskich”, A. Zaręba: ,»Słownictwo Niepołomic”, M. Kucała: „Słownik porównawczy trzech wsi małopolskich”); ponadto wielu autorów (np. K. Nitsch, H. Świderska, E. Pawłowski) stosując zasadniczo układ alfabetyczny — robiło od niego odstępstwa, gdy szło o nazwy części pewnych całości.

W słowniku gwar Warmii i Mazur w uzasadnionych wypadkach związ­ki między poszczególnymi desygnatami będą sygnalizowane za pomocą odsyłaczy tzw. rzeczowуch. Tak np. hasło plug będzie połą­czone odsyłaczem rzeczowym z hasłami będącymi nazwami poszczegól­nych części pługa, a odsyłaczami semantycznymi z takimi nazwami, jak amerykan, паrogа. Jeżeli jakaś część pługa ma więcej niż jedną nazwę (np. lemiesz), to nazwy te (lamsz, sośnik, narożnik) będą połączone z ha­słem traktowanym jako podstawowe odsyłaczami semantycznymi, a to hasło z kolei zostanie powiązane odsyłaczem rzeczowym z hasłem plug. Wydaje się, że dzięki takiemu systemowi odsyłaczy słownik nasz będzie sprzyjał ustaleniu pewnych kierunków i przyczyn zmian znaczeniowych.

**BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO**

Budowa artykułu hasłowego w słowniku gwarowym opiera się za­sadniczo na tych samych podstawach, co budowa artykułu hasłowego w słowniku języka literackiego. Jest ona jednak bardziej skomplikowa­na, ponieważ dodatkowo — jak stwierdzono — wchodzą tutaj w grę za­gadnienia fonetyczne i geograficzne. Z tego też względu układ artykułu hasłowego w słowniku gwarowym powinien być opracowany według pewnego planu, mimo różnic między poszczególnymi typami haseł. W tym świetle szczególnego znaczenia nabierają sprawy techniczne. Powinny one być odbiciem przyjętych założeń metodologicznych i rozstrzygnięć teoretycznych. Artykuł hasłowy powinien zawierać możliwie wszech­stronną (fonetyczną, fleksyjną, znaczeniową, geograficzną) charakterysty­kę omawianej jednostki leksykalnej, a jednocześnie powinien być zwięz­ły i jasny. Ten drugi postulat nakazuje dokonanie pewnego wyboru w ma­teriale. Dotyczy to zwłaszcza charakterystyki formalnej wyrazu i dobo­ru cytatów. Układ artykułu hasłowego w regionalnym słowniku gwar

Warmii i Mazur został ustalony na podstawie analizy dotychczasowych zwyczajów leksykograficznych oraz na podstawie doświadczeń wynika­jących z próbnego opracowania szeregu haseł.

Na artykuł hasłowy składają się:

1. jednostka leksykalna — podana w formie podstawowej (a więc np. przy rzeczownikach w mianowniku 1. poj., przy przymiotnikach w mianowniku 1. poj. r. m. w stopniu równym, przy czasownikach — w bezokoliczniku);
2. liczba zapisów danego wyrazu zaświadczona w materialne będą­cym podstawą opracowania (podajemy ją w nawiasie zwykłym);
3. przy rzeczownikach określenie rodzaju gramatycznego (przy cza­sownikach — określenie typu koniugacyjnego);
4. podstawowe formy fonetyczne i fleksyjne (w pisowni uproszczo­nej) wraz z lokalizacją;
5. definicja znaczeniowa wraz z lokalizacją i podaniem liczby przy­kładów dokumentujących dane znaczenie;
6. cytaty podane w ścisłej pisowni fonetycznej wraz z dokładną lo­kalizacją; w układzie cytatów odróżniamy materiał zaczerpnięty z po­tocznej gwary od materiału zaczerpniętego z pieśni, przysłów, zagadek itp. Ten ostatni podajemy na końcu dokumentacji znaczeniowej po od­powiednich kwalifikatorach.

Gdy wyraz ma więcej niż jedno znaczenie, cytaty podajemy po każ­dej definicji. Definicje są kolejno numerowane i przytaczane od nowego wiersza. Odcienie znaczeniowe zaś — sygnowane małymi literami — w zasadzie nie są definiowane; wyjątkowo określa się je za pomocą de­finicji zakresowych lub gramatycznych;

1. związki frazeologiczne. Po cytatach ilustrujących poszczególne znaczenia ewentualnie podajemy (od wiersza po skrócie fraz.) frazeologię stałą i łączliwą;
2. przenośnie;
3. odsyłacze (patrz wyżej); jako pewnego rodzaju odsyłacz można potraktować wskazówki bibliograficzne dotyczące omawianego hasła. Od­syłacze tego typu stosuje się wtedy, gdy wyraz hasłowy był już przed­miotem monograficznego opracowania, a wprowadzenie zawartych tam informacji nadmiernie by obciążyło artykuł hasłowy.

**STAN PRAC NAD SŁOWNIKIEM GWAR WARMII I MAZUR**

Prace nad słownikiem gwar Warmii i Mazur mają od samego począt­ku charakter zespołowy. Wykonywane są one pod kierownictwem prof, dra W. Doroszewskiego przez osoby, które brały udział w badaniach te-

renowych na Warmii i Mazurach i które w większości wypadków są autorami monografii warmińsko-mazurskich.

W czasie trzyletniej działalności zakończono ekscerpcję zebranych bez­pośrednio w terenie materiałów; polegała ona na wyodrębnieniu części tekstu stanowiącego mniej więcej skończoną wypowiedź będącą ilustrac­ją użyć poszczególnych wyrazów. Zakończono także ekscerpcję druków i rękopisów autochtonów. Przy tekstach zapisanych w terenie stosuje się w zasadzie ekscerpcję pełną, natomiast przy drukach i rękopisach — ekscerpcję rozumowaną.

Na podstawie tak przygotowanego materiału została sporządzona alfabetyczna kartoteka zawierająca około 700 tys. kart wyrazowych re­prezentujących ponad 30 tys. haseł. Na każdej kartce znajduje się: hasło, zdanie będące ilustracją jego użycia, sygnatura źródła (składająca się z symbolu określającego eksploratora, z numeru strony w zeszycie, nu­meru oznaczającego badaną wieś oraz z nazwy powiatu). Ponadto na kart­ce umieszcza swój podpis opracowujący daną kartkę (sprawdzenie prze­pisanego na maszynie tekstu, postawienie brakujących znaków diakrytycz­nych oraz podkreślenie i wypisanie wyrazu hasłowego). Dla ujednolice­nia zasad opracowywania kartek przed ułożeniem alfabetycznym prze­prowadzana jest kontrola przez jedną osobę koordynującą całą pracę. Kartki są sporządzone według ściśle przestrzeganego wzoru (por. rys.). Ma to na celu ułatwienie opracowywania artykułów hasłowych.

jek po dobroci to gṷova, jek po zṷości to ṷep [sc. mówi się].

III/7/103. Olszt.

SZ

WP

Jakkolwiek kartoteka materiałowa nie jest jeszcze zamknięta (brak jej przede wszystkim materiałów historycznych), przystąpiono do reda­gowania próbnych haseł. W toku dalszych prac redakcyjnych nasuną się być może nowe formy rozstrzygnięć. Wyciąganie więc ostatecznych wniosków zarówno co do układu słownika, jak i co do budowy artyku­łów hasłowych byłoby w tej chwili przedwczesne. Zagadnienia leksy­kografii gwarowej w zbyt małym stopniu były dotychczas przedmiotem teoretycznych dyskusji. Prace nasze nad słownikiem gwar Warmii i Ma­zur chcemy potraktować jako próbę rozwiązań zagadnień leksykograficznych w regionalnym słowniku gwarowym.

*Karel Hausenblas*

**TERMINOLOGIA A KOMPOZYCJA TEKSTU NAUKOWEGO**

1. **O terminach i terminologii najwięcej pisano w związku z ich stosunkiem do pojęć i zjawisk oznaczanych. Nie należy jednak zapominać również o innych powiązaniach. W sumie wchodzi tu w grę stosunek trojaki:**
2. **do rzeczywistości poza językowej (do pojęć, zjawisk);**
3. **w ramach fachowego (niżej będziemy mówić węziej: naukowego) stylu: do pozostałych środków ,Języka naukowego”;**
4. **w płaszczyźnie nazewniczej (węziej: w ramach zasobów leksy­kalnych): do pozostałych, nie ujętych w terminy nazw. — Refe­rat koncentruje się na stosunku (2).**
5. **Badania językoznawcze cechuje ostatnio przede wszystkim dą­żenie do uściślenia opisu i wykładu języka. Dążenia takie rodzi praktyka: mam tu na myśli nie tylko przekład maszynowy, nad którym na razie pracuje się najwięcej, ale też szereg innych dziedzin, jak wy­pracowanie języka informacyjnego, przekład języka mówionego na wy­powiedź pisaną i przeciwnie i in. W sukurs przychodzą nauki ścisłe, matematyka, a przede wszystkim współczesna logika. — Warunkiem zdobycia powodzenia na tej drodze jest też zwrócenie uwagi w sposób bardziej niż dotąd systematyczny na język nauki, konkretnie lingwistyki; terminologia lingwistyczna stanowi ważną część składową języka nauki o języku. (W ostatnim dzie­sięcioleciu wykazano w sposób wystarczający potrzebę badań metalingwistycznych).**
6. **Terminologia to podstawowa część składowa języka nauki; jedy­nie na gruncie tego języka jako całości można poprawnie wyjaśnić i oce­nić terminy. (Była już o tym mowa w referacie prof. Isačenki). Język naukowy badali dotąd raczej logicy niż językoznawcy, choć już 30 lat temu stworzone zostały, zwłaszcza w pracach Koła Praskiego, podstawy do opracowania zasad lingwistyki funkcjonalnej l. O języku samej lin­gwistyki pisało się jednak bardzo mało.**
7. **Język lingwistyki nie jest niezależny od charakteru dyscypliny, którą obsługuje: inaczej przedstawia się rzecz w toponomastyce, inaczej w etymologii, dialektologii czy gramatyce. W niektórych dziedzinach sprawą zasadniczą jest samo zebranie materiału, znajomość realiów itd., w innych najważniejsze jest uchwycenie złożonej hierarchii stosunków [[12]](#footnote-12)**

systemowych w obrębie systemu itp. W dalszym wykładzie mam na my­śli przede wszystkim dyscypliny podstawowe, zwłaszcza gramatykę.

1. Przy analizie utworów językowych rozróżniamy ich styl tj. sposób, w jaki są zbudowane, i język tj. system środków, których w danym utworze użyto. Utwory stylu naukowego nie są realizowane w jednym języku (niegdyś jedynym lub dominującym językiem nauki była łacina). Używa się w tej funkcji języków narodowych, których środ­ki specjalnie się adaptuje (i to zarówno elementy leksykalne jak grama­tyczne), częściowo — najwięcej właśnie w terminologii — wykorzystuje się środki międzynarodowe, przystosowując je z reguły do systemu ję­zyka rodzimego.

Jednolitość naukowego sposobu wyrażania się wytwarzają wymaga­nia i właściwości stylu naukowego: chodzi tu głównie o dokładność, jas­ność, przejrzystość, a zarazem maksymalną zwięzłość, intelektualność. Styl naukowy jest zróżnicowany wewnętrznie, np. rodzajowo. Styl na­ukowy wytwarza stopniowo „swój własny” twór systemowy — „język naukowy”. W tych właśnie tworach języków narodowych konwergencja rozwojowa przejawia się w skali światowej najwyraźniej i coraz wyraź­niej, znacznie silniej niż w języku potocznym czy w języku artystycznym.

2.1 Interesuje nas przede wszystkim język nauki, system środków, ale jak zawsze w pracy lingwistycznej tu również do charakterystyki języka dochodzimy poprzez wszechstronną analizę tekstu. Za­nim określimy pozycję terminów w tekstach naukowych, trzeba podać typologię tych tekstów.

1. Z jakimi typami tekstów stykamy się tutaj? Typy te rozróżnić można głównie w zależności od celu wypowiedzi: (a) czysto naukowe, (b) popularyzujące (tutaj dla uproszczenia zaliczam też teksty o przeznaczeniu pedagogicznym, szkolnym). Rozróżnienie to jest dla termi­nologii bardzo doniosłe: w tekstach typu (b) przejawia się tendencja do „odciążenia” terminologicznego, do terminologii narodowej, tradycyjnej itd. Nie można tu jednak tekstów tych pominąć: w nich również bardzo często zawarte są nowe wyniki badań, pełnią więc one zarazem funkcję tekstów typu (a) i stan ten utrzyma się jeszcze zapewne dość długo.
2. W utworach naukowych spotyka się trojaki sposób konstruowania tekstu (a) opis, (b) wykład, (c) luźne roz­ważania. Typy te występują często w różnych kombinacjach wzajem­nych, jeden zwykle dominuje. Najważniejszy jest (b), w nim ostatnio znajdują wyraz tendencje językoznawstwa do formalizacji i aksjomatyzacji. (Pozostałe, np. eseistyczna refleksja, bynajmniej nie stracą jednak przy tym swego znaczenia i zastosowań).
3. Wspomniałem już, że styl naukowy cechuje intelektualizacja, nastawienie na stronę pojęciową. W odróżnieniu od praktycznego stylu fachowego w literaturze naukowej wyraźniej dochodzi do głosu moment

estetyczny, dość silnie również uzewnętrznia się nieraz indywidualność autora; przejawia się to m.in. w sposobie posługiwania się terminami, np. w skłonności do neologizmów terminologicznych, do aktualizacji mo­tywacji terminów i in.

1. Teksty lingwistyczne to pod wielu względami teksty mie­szane: (a) łączą się w nich elementy języka nauki (obdarzone wła­ściwościami odpowiadającymi postulatom nauki) z elementami zwykłego języka kulturalnego (które tych właściwości nie mają); przy tym jedne i drugie albo się wzajemnie w określony sposób kombinują i dają się od­różnić (np. można odróżnić definicję czy reguły od reszty tekstu), albo też przeplatają się dowolnie i z trudem przyszłoby je rozdzielić — wy­pływają stąd często problemy terminologiczne (w różnych partiach tek­stu to samo zjawisko bywa charakteryzowane z różnych aspektów, w spo­sób mniej lub bardziej niekompletny, w izolacji lub w stosunku do innych zjawisk itp.: jak sprowadzić to do wspólnego mianownika?); (b) dalej łączą się w nich elementy języka narodowego z elementami obcojęzycz­nymi; zwróćmy uwagę zwłaszcza na pozycję wysoko wyspecjalizowa­nych kręgów terminologicznych: np. nazwy roślin afrykańskich, ich owo­ców itd. stanowią niewątpliwie integralną część naukowej terminologii botanicznej, ale zarazem niewątpliwie w przygniatającej większości wy­kraczają one poza ramy języka czeskiego bądź innego języka europej­skiego; (c) wreszcie łączą się w nich znaki słowne i (w różnym stopniu) również niesłowne: dotyczy to wyłącznie wypowiedzi pisanych — mowa o formułach, schematach graficznych itp., spotykanych nie tylko w naj­nowszych artykułach o orientacji logicznej lub matematycznej, lecz w wielu innych tekstach i to już od dawna. Wspomnijmy np. różne ozna­czenia przy budowie hasła w pracy leksykograficznej, w diachronicznym wykładzie gramatycznym (np. gwiazdka dla formy niezaświadczonej lecz suponowanej, strzałki wyrażające kierunek zmian), w zbiorze syntaktycznym schematy zależności składniowych itd.
2. Typy nazw w tekście naukowym. Podstawowy typ to niewątpliwie termin. Co rozumiemy tu przez termin? Brak nie­stety zgody pod tym względem. Zazwyczaj definiuje się termin przy po­mocy odpowiedniego pojęcia, postępowanie takie ma jednak szereg mi­nusów zarówno dlatego, że operuje się tu starym, przyjętym w trady­cyjnej logice rozumieniem pojęcia, co nie może zadowolić przy dzisiej­szym stanie rozwoju nauki, jak też dlatego, że ujęcie to staje się przy­czyną błędów: tak np. za terminy uważa się często tylko nazwy substantywne, choć niewątpliwie funkcję terminów pełnią w tekście również inne rodzaje słów, adiectiva, czasowniki i adverbia [[13]](#footnote-13), o tym, że dany wy ­raz ma wartość terminu, decyduje jego funkcja w procesie porozumie-

wania się. w komunikacji językowej, a nie tylko przynależności do pojęciowo-słownego kręgu nazw substantywnych. Dlatego też definiujemy tutaj termin krótko, lecz w sposób wystarczający i dający się szeroko zastosować jako nazwę, której znaczenie jest specjal­nie określone z punktu widzenia potrzeb komu­nikacji językowej w określonej dziedzinie za­wodowe j.

1. Termin jest najważniejszym, lecz nie jedynym rodzajem nazw spotykanych w tekście naukowym. Obok terminów i nazw „nieterminologicznych” można tu znaleźć również ,,półterminy” [[14]](#footnote-14) (nazwy, których charakter jako terminów słabo, nie dość wyraźnie się uwydat­nia). Por. np. szereg nazw używanych w wykładach poświęconych bu­dowie języka: struktura**,** system, układ, zbiór, całokształt.Pierwsze dwie nazwy to niewątpliwie terminy, ale ze specyficznym określeniem zna­czenia spotykamy się niejednokrotnie również w odniesieniu do dalszych wyrazów, zwłaszcza w wypadkach przeciwstawiania ich innym nazwom, gdy chce się określić stopień niezależności części jakiejś całości: cało­kształtoznacza wielość, grupę elementów wzajemnie nie związanych w odróżnieniu od zbioru, a zwłaszcza układu, które oznaczają już pewien stopień zależności; najwyższą niewątpliwie zależność wyrażają terminy systembądź struktura.Podobnie obok terminu syntaktycznego połączenie (połączenie słów), charakter terminów mają też w pewnej mierze inne naz­wy jak przynależność, przyporządkowaniei in. dla wyrażenia różnych odcieni stosunku podstawowego.
2. W związku z tym trzeba jeszcze wspomnieć, że autorzy literatury fachowej nieraz stwarzają ,,ad hoc” nazwy, którym świadomie nadają cząstkową, nie obowiązującą wartość półterminów; niekiedy ów charak­ter niepełnych terminów sygnalizują wyraźnie słowa „jakiś”, „można powiedzieć” itp.: por. np. cytat z eseju krytyczno-literackiego Šaldova: „Zolova... díla jsou tvořena... obrazností, kterou bych rád nazvalrekon- struktivnou” (Duše a dílo). Niekiedy nazwy takie wprowadza się w cu­dzysłowie itd.
3. I wreszcie musimy choć pokrótce wspomnieć, że analizując naz­wy w tekście naukowym nie możemy pominąć nazw metaforycznych: nie są one bynajmniej — jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka — obce naukowemu sposobowi wyrażania się i wiążą się z częstą aktuali­zacją aktu nazewniczego w utworach tego stylu: pomagają ujmować ba­dane zjawiska z różnych stron, chwytać nowe ich cechy. Nieraz takie nazwy metaforyczne występują też w pozycji terminologicznie relewant-

nej: por. np. wyzyskanie wyrazów roztávání i odsáti w wykładzie se­mantycznym J. Mukařovskiego: „Výrazy, které takto přicházejí do mó­dy, pozbývají významové určitosti: „adjektivum „laškovný” spojuje se s každým substantivem, přijímajíc tak vlivem kontextu nejrůznější vý­znamy, často i protichůdné svému významu vlastnímu: Toto „roztává- ni” wýznamu nasvědčuje právě přítomnosti funkce estetické: módního výrazu užíva se bez zřetele ke sdělovací potřebě... Čím móda vznikla, tím ovšem i zachází: když je význam z módního výrazu již odsát dokonale, pěváží jeho zbytečnost nad libostí... a móda pomíjí”. (Wyrazy, które tak wchodzą w modę, zatracają ostrość znaczenia: ... przymiotnik laškovný «filuterny» łączy się z każdym rzeczownikiem, nabierając pod wpływem kontekstu najróżniejszych znaczeń, często sprzecznych z pierwotnym, właściwym znaczeniem: to „roztapianie się” znaczenia dowodzi właśnie istnienia funkcji estetycznej: modnego wyrazu używa się bez względu na potrzeby komunikacji językowej... to, co wprowadza pewną modę, to samo też kładzie jej kres: gdy modny wyraz całkowicie już wyzbędzie się znaczenia, jego zbędność bierze górę nad upodobaniem... i moda prze­mija). — Ba, niekiedy autorzy tekstu naukowego uciekają się do wyra­żeń metaforycznych wprowadzając je obok prostych wyrażeń nieobrazowych. O. Jespersen nawet (w swej „Filozofii gramatyki”) przy wykładzie junkcji i nexusu daje pierwszeństwo metaforycznemu sposobowi wyra­żania się: „wszystko to trudno jest wyrazić w sposób ściśle logiczny i na­ukowy: dlatego pozwolę sobie powiedzieć, że adjunkt z pierwotnym sło­wem łączy się tak właśnie, jak nos i uszy przytwierdzone są do głowy, a adnex przyłączony jest w sposób analogiczny jak głowa do ciała czy drzwi do ściany”.

1. O stosunku terminów do innych nazw spotykanych w tekście naukowym można powtórzyć to wszystko, co powiedziano już ogólnie w punkcie (3.3) o łączeniu elementów różnego rodzaju: łączą się w tek­ście z nieterminami, używa się rodzimych obok obcojęzycznych, wyspe­cjalizowaną funkcję mają obok wyrazów słownych (terminów we wła­ściwym, węższym rozumieniu tego słowa) również znaki niesłowne.
2. Zwrócenie uwagi na funkcję terminu w tekście naukowym po­zwala zająć słuszne stanowisko w sprawie jednolitości terminologii: po­stulatem zupełnie niezbędnym jest utrzymywanie jednolitej terminologii w danym konkretnym tekście (pracy). Postulat pełnej jednolitości w ra­mach całej dyscypliny byłby nierealny tak ze względu na charakter pracy naukowej i drogi jej rozwoju (w toku którego dotychczasowym przeciwstawia się nowe koncepcje), jak i przez wzgląd na udział wkładu indywidualnego (bądź też cząstkowego wkładu kolektywu badawczego). Warto jednak starać się o maksymalną jednolitość wszędzie tam, gdzie pozwala na to kryterium zrozumiałości tekstu (nie mówiąc o terminologii szkolnej): gdyż dopiero na jednolitej podstawie mogą się właściwie uwy­datnić rozróżnienia terminologii specjalnej bądź nowej.
3. Terminologia bywa komentowana przede wszystkim z punktu widzenia autora utworu, rzadziej z punktu widzenia interpretującego tekst czytelnika. Celem komunikacji językowej jest całkowita w mia­rę możności (absolutnie całkowita nie bywa prawie nigdy) identyczność znaczenia, jakie włożył w tekst autor z tym, które wynika z interpretacji czytelnika. Niewystarczające wyjaśnienie znaczenia terminów prowadzi bardzo często do ich błędnej interpretacji znaczeniowej: jest to częsta przyczyna niewłaściwego rozumienia cudzych wykładów, niewłaściwego cytowania, wynikającej stąd zbędnej polemiki itd. Warto przypomnieć, że narzucany autorom tekstów postulat precyzji stylizacji znajduje od­powiednik w wymaganej od czytelnika starannej interpretacji terminów, jak i całego tekstu: również teksty starannie stylizowane mogą być nie­właściwie rozumiane z winy niedokładnej intepretacji — a wiemy z do­świadczenia, jak często nawet wśród pracowników naukowych lektura (nie mówiąc o studium) literatury fachowej jest z braku czasu itd. nie­dbała.

5.0. Wiele zależy oczywiście do sposobów określania zna­czenia terminów w tekście (tu należy też definiowanie). Termin bywa wprowadzony do tekstu zasadniczego w sposób dwojaki:

1. albo jako nazwa, której znaczenia się nie wyjaśnia (jak to bywa normalnie z nieterminami), gdyż zakłada się, że jest ono skądinąd zna­ne, np. terminy gramatyczne w pracy dialektologicznej czy przeciwnie terminy tyczące dyferencjacji geograficznej w wykładzie gramatycznym itd. Co do terminów motywowanych, znaczenie ich jakoby wynika z po­staci słownej, jest to jednak przekaz semantycznie niepełny, szkicowy, nieraz nawet wręcz z wodny; nie może to zastąpić wyraźnego określenia znaczenia terminu (por. w pol. nazwy przypadków).
2. albo z jednoczesnym wyjaśnieniem znaczenia (przynajmniej częścio­wo). Istnieje tu cała hierarchia od wyczerpującej definicji aż po pro­sty odsyłacz (do innego terminu itd.). W grę wchodzą przede wszystkim przypadki następujące:
3. termin jest definiowany: definicję trzeba przy tym zgod­nie z logiką współczesną rozumieć bardzo szeroko, nie tylko jako trady­cyjne określenie per genus proximum et differentiam specificam. Robo­czo możemy tu dla naszych potrzeb przy analizie tekstów lingwistycz­nych uważać za najszerzej rozumianą definicję każde specjalne wyja­śnienie znaczenia terminu w sformułowaniu, które jest w teście wystar­czająco jasno zasygnalizowane, a więc daje się z tekstu wydzielić. Szcze­gólną uwagę zwrócić trzeba na minimalne wymagania stawiane definicji terminu» jak też na optymalne sposoby definiowania. Przypomnę tu je­szcze trojaki aspekt definiowania: 1. rzeczowo treściowy — aby definicja wyczerpująco ujmowała definiowane zjawisko (o czym wspomniał zwłaszcza prof. Doroszewski), 2. logiczny — postulat

niesprzeczności (żeby nie było błędnego koła w definicji itd.) i in.; 3. funkcjonalnie stylistyczny, który dotyczy strony ję­zykowej: chodzi o to, aby definicja miała formę w danym związku i przy danych warunkach optymalna, aby była zarazem wystarczająco jasna i wystarczająco krótka itd;

1. termin jest definiowany w specjalnym sformułowaniu, ale wyja­śnienie jego znaczenia zawarte jest w ciągłym wykładzie w dłuższym tekście (por. np. wykład junkcji i nexu w cytowanej Filozofii gramatyki

O. Jespersena);

1. znaczenie terminu wskazuje przykład (stosuje się w wyjątkowych wypadkach);
2. termin „wspiera się" na innym terminie (międzynarodowy na ro­dzimym lub przeciwnie, na synonimie, przeciwstawia go się innemu itp.).

Rzecz jasna, że różna jest wartość tych różnych sposobów definio­wania, różne plusy i minusy: dokładność określenia okupić trzeba niepo­żądaną długością sformułowania, poglądowa wymowa przykładu jest nie podbudowana pojęciowo itd. Najważniejsza jest oczywiście definicja, trze­ba jednak pamiętać, że także inne sposoby mają swe dobre strony (np. przytoczenie przykładu często pomogą w wykładzie).

1. Stopień nasycenia tekstu terminami, podobnie jak stopień i spo­sób określania ich znaczenia jest — nie mówiąc już o różnicach indywi­dualnych — różny w tekstach różnych typów (wymienionych w punk­cie 3), a także w różnych dyscyplinach lingwistycznych, np. w pracy fonologicznej znajdziemy z reguły znacznie więcej terminów niż w etymo­logicznej. Istotna jest też różnica między tekstami czysto naukowymi, wysoko wyspecjalizowanymi, i tekstami przeznaczonymi dla szerszego kręgu bądź to specjalistów bądź niefachowych odbiorców (tekstami po­pularyzatorskimi). Wśród postulatów stawianych naukowemu sposobowi wyrażania się i terminologii naukowej nieraz znaleźć można postulat przystępności, szerokiej zrozumiałości; postulat ten nie może być w na­uce powszechnie realizowany: z rozwojem nauki, a zwłaszcza teorii na­ukowej rośnie też przecież potrzeba zaznajamiania jak najszerszych krę­gów społeczeństwa z jej osiągnięciami, wzrasta więc rola popularyzacji; w tekstach popularyzatorskich zaś postulat przystępczości jest szeroko realizowany, co odbija się też. i to w sposób zasadniczy, właśnie na ter­minologii.

6.0. Podany tu przegląd i krótka analiza pozycji terminu w budowie tekstu naukowego (lingwistycznego) miały wskazać na potrzebę trakto­wania problematyki terminologii lingwistycznej w powiązaniu z cało­kształtem problematyki języka naukowego tej dyscypliny, w ścisłym powiązaniu z innymi problemami budowy tekstu, a zwłaszcza ze skład­nią i budową stylistyczną całości wypowiedzi.

1. Jakie wnioski wynikają dla praktyki terminologicznej (1) i dla prac nad słownikami terminologicznymi (2)?

Ad (1): Naświetlenie problematyki terminologii z punktu widzenia budowy tekstu wykazało, jak jest nagląca potrzeba przestrzegania więk­szej ścisłości w posługiwaniu się terminami w praktyce zawodowej. Moż­na to osiągnąć różnymi sposobami:

1. niezbędnym warunkiem jest jednolite używanie ter­minów w jednym i tym samym artykule, pracy; natomiast jednolitość terminologii w danej dziedzinie nauki jest praktycz­nie nieosiągalna i ujednolicenie jej par force nie byłoby korzystne, trze­ba raczej dbać, aby nie było rozbieżności terminologicznych tam, gdzie nie mają one dostatecznego uzasadnienia w rozbieżnościach pojęciowych;
2. optymalnie (w danych warunkach) dokładne określenie wartości terminu;
3. w wypadkach, gdy terminy nie są specjalnie określane, pożądana jest większa ilość odsyłaczy do literatury, w której można znaleźć odpo­wiednie określenia; bardzo przydatne jest wyraźne wymienienie ewent. różnic w stosunku do innego znanego (zwłaszcza tradycyjnego) rozumie­nia danego terminu;
4. doświadczenie wykazuje celowość wyraźnego odróżnienia tych partii tekstu, które zawierają wyjaśnienia terminów od reszty tekstu (odpowiednie rozmieszczenie, wyróżnienie graficzne itp.);
5. celowe jest unikanie w tekstach fachowych narratywności i w ogóle wypowiedzi pleonastycznych: ważnym postulatem w stosunku do wy­kładu naukowego jest szczegółowe definiowanie, które nie może jednak iść zbyt daleko wobec sprzecznego z nim, a równie istotnego postulatu prostoty, krótkości; zważywszy że w grę wchodzą postulaty wzajemnie sprzeczne, niełatwe jest utrzymanie między nimi równowagi, niemniej jest to bardzo ważne;
6. nie ulega wątpliwości, że ograniczenie do minimum nienaukowych elementów języka tekstu (por. to, co powiedziano wyżej o mieszanym charakterze języka naukowego) prowadzi do nadmiernej intensyfikacji i przeciążenia; momentem decydującym jest tutaj krąg adresatów tekstu. W czysto fachowych kontaktach specjalistów niewskazane jest okupy­wanie większej przystępczości tekstu obniżeniem jego wartości fachowych, a zwłaszcza ścisłości. Teksty przeznaczone dla szerszego kręgu odbiorców powinny natomiast odpowiadać wymaganiom popularyzacji (która ma różne poziomy i dysponuje różnymi formami).

Ad (2):Pewne wnioski z naszego wykładu wypływają również dla pra­cy nad słownikami terminologicznymi:

a) termin jest elementem układu terminologicznego, który może być wyrażony jedynie w bardzo obszernym tekście: z krótkiego urywka (cy-

tatu) niepodobna w wielu wypadkach odczytać całkowitej wartości ter­minu. Dla tego, kto opracowuje słownik terminologiczny, różna jest war­tość różnych partii tekstu: najważniejsze są te, które zawierają definicje (te zaś nie zawsze bywają zebrane na jednym miejscu — niekiedy trzeba zestawić kilka fragmentów tekstu i dopiero z ich zestawienia wyprowa­dzić pełne znaczenie terminu); największe trudności sprawia sytuacja, w której określeniu znaczenia terminu poświęcony jest obszerny frag­ment wykładu;

1. duże znaczenie mają w hasłach słownika terminologiczne cytaty, gdyż wprowadzają one autentyczny i charakterystyczny dla danego auto­ra (szkoły...) sposób nie tylko wyrażania, ale często też sposób ujmowania problemu. Trzeba jednak przypomnieć, że często nawet dokładne cytaty bywają zwodnicze, stanowiące jedynie wyrwane fragmenty większej ca­łości. Z powodzeniem natomiast pełnią cytaty rolę pierwszych orientują­cych wskazówek (pozwalają odnaleźć odpowiedni wykład w pełnym brzmieniu);
2. słowniki terminologiczne poszczególnych dyscyplin naukowych winny przekazywać różnorodność w rozumieniu pewnych pojęć spoty­kaną u wybitnych przedstawicieli różnych szkół, kierunków itd. i od­różniać terminologię tradycyjną od nowowprowadzonej, szkolną od czy­sto naukowej itd. Od niebezpieczeństwa stania się jedynie kompilacyjnym zbiorem eksperymentów uchroni je wybór określonej koncepcji nauko­wej przyjętej za podstawę w pracy nad słownikiem i pozwalającej po­przez odpowiedni sposób opracowania ukazać różnice terminologiczne innych koncepcji. (Na budowę hasła w słowniku terminologicznym trze­ba zwrócić specjalną uwagę; cenne sugestie na ten temat dał prof. W. Do­roszewski — w związku z problematyką leksykograficzną w ogóle, i prof. A. B. Šapiro — który zajmował się właśnie budową hasła w lingwistycz­nym słowniku terminologicznym).

*Irmina Judycka*

BADANIA SŁOWNICTWA GWAR POMORZA MAZOWIECKIEGO
(SIECZKARNIA, KIERAT I ICH CZYNNOŚCI)

1. SIECZKARNIA

Pierwsze maszyny do rżnięcia sieczki zostały wprowadzone na Pomorzu Mazowieckim na początku XX wieku. Obecnie stosowane sieczkarnie po-

ruszane są ręcznie za pomocą koła lub mechanicznie — za pomocą kie­ratu \*.

Pierwotnie, sieczkarnię nazywano ladą[[15]](#footnote-15) [[16]](#footnote-16). Wyraz ten, będący w języ­ku ogólnopolskim zakorzenionym germanizmem, zachował się w dawnym znaczeniu sporadycznie we wsiach Rdosty i Pluski (pow. Olsztyn). Naz­wa ta występuje jeszcze w gwarach mazowieckich[[17]](#footnote-17) [[18]](#footnote-18), możliwe więc, że stamtąd przedostała się na badany teren.

W XVII-wiecznym słownictwie rolniczym termin lada oznaczał narzę­dzie do rżnięcia słomy, współcześnie zaś używany termin sieczkarnia był nazwą analogiczną do takich formacji jak: śpiżarnia, owczarnia, krowiarnia, koniarnia 4 i oznaczał budynek lub pomieszczenie, w którym prze­chowywano sieczkę [[19]](#footnote-19).

Pierwotne znaczenie nazwy sieczkarnia prawie zanikło i nazwa ta przeniosła się na narzędzie gospodarskie. W kilku jednakże miejscowo­ściach Pomorza Mazowieckiego wyraz ten zapisano w znaczeniu pomie­szczenia na sieczkę, np.: śečkarńa to kumurka gʒ́e tamuj śe śecke syp'e (pow. Reszel); śeckarńa — komora na śecke (pow. Mrągowo); śeckarńa to ṷodgroʒone na śecke (pow. Pisz); śečkarńa — budynek do ržńeńća sṷomy (pow. Szczytno).

Nazwa sieczkarnia, oznaczająca pomieszczenie, w którym przechowuje się sieczkę, wiąże badane gwary z dialektem wielkopolskim [[20]](#footnote-20).

Wyraz sieczkarnia w znaczeniu narzędzia gospodarczego zapisano w 27 miejscowościach wszystkich powiatów. Jego wariant słowotwórczy sieczkarka pojawił się w 10 punktach w (powiatach Olsztyn, Ostróda, Szczyt­no). Formacja sieczkarka utworzona analogicznie do sztyftarka jest nie­kiedy używana na Mazowszu [[21]](#footnote-21) i Kaszubach [[22]](#footnote-22). Stosunkowo często wymie-

**niano w jej zastępstwie nazwę maszyna (zapisano w 14 punktach) lub wyrażenia: maszyna do sieczki, maszyna od sieczki (zapisane w 19 punk­tach), maszyna sieczkowa (zapisana w 16 punktach).**

**Częstsze występowanie przytoczonych związków wyrazowych w gwa­rach Pomorza Mazowieckiego niż w innych dialektach polskich, świad­czyłoby raczej o tym, że wyrażenia te są replikami niemieckiego wyrazu Häckselmaschine, zapisanego w 4 punktach (w powiatach Nidzica, Szczyt­no i Ełk). Wyraz Häckselmaschine pojawił się w 6 punktach w spoloni­zowanej formie akselmaszyna (w powiatach Reszel, Mrągowo, Giżycko, Pisz, Olecko).**

2. NAZWY CZĘŚCI SIECZKARNI
Lada

**Skrzynka, do której wkłada się słomę ma na całym obszarze jedno­litą nazwę lada ,ł. Wyraz ten zapisany w 84 miejscowościach wszystkich powiatów wiąże gwary badane z polską terminologią specjalną. Spora­dycznie we wsi Gryźliny (pow. Olsztyn), w zastępstwie powyższego ter­minu pojawiła się spolonizowana nazwa kasta (nm. die Kaste).**

*Kosy*

**W zakresie części sieczkarni zróżnicowane są tylko nazwy kos. Naz­wy te są rodzime. Najczęstsza spośród nich jest nazwa noże zapisana w 69 miejscowościach. Wyraz ten jest również używany w gwarach Kociewia 10 i ziemi chełmińskiej 11. W 20 punktach zapisano nazwę kosy łączą­cą gwary badane z dialektami ziemi chełmińskiej, Kujaw 11 12 \* \* i Mazowsza 1:{. Sporadycznie wystąpiła nazwa rzezaki (pow. Olecko) pochodna od rze­czownika rzezać zaświadczonego, w znaczeniu rżnięcia sieczki, w mate­riałach rolniczych z XVI wieku ,4. Obecnie nazwa ta jest powszechnie używana w gwarach mazowieckich [[23]](#footnote-23) [[24]](#footnote-24) [[25]](#footnote-25) [[26]](#footnote-26) [[27]](#footnote-27), może więc z nich przypadkowo**

przeniknęła do gwar badanych. Również sporadyczna jest nazwa topory zapisana we wsi Olsztynek (pow. Ostróda).

3. SŁOWNICTWO Z ZAKRESU CZYNNOŚCI WYKONYWANYCH PRZEZ SIECZKARNIĘ

Czynność wykonywana przez kosy sieczkarni jest wyrażana za pomo­cą czasownika rżnąć zapisanego w 76 miejscowościach wszystkich powia­tów. Czasownik ten najczęściej był wymieniany w formie bezosobowej śe ržńe (w 21 miejscowościach) lub beʒ́e ržńento (w powiatach: Pisz, Olecko, Ełk). Parokrotnie omawiany czasownik pojawił się w 3. osobie liczby mnogiej czasu teraźniejszego — ržną (w powiatach: Mrągowo, Pisz, Ełk). Jego oboczniki dokonane porznąć (zapisany w 17 miejscowo­ściach). urżnąć (w powiatach: Ostróda, Szczytno, Mrągowo, Olecko), naržnąć (pow. Olsztyn), zerżnąć (pow. Mrągowo) występowały w formach: porzne se (pow. Olecko), beʒ́e pržńento (w powiatach: Reszel, Szczytno, Pisz), śecke maržńeva (pow. Olsztyn), zaržńe śe śecke (pow. Mrągowo). Przytoczone czasowniki i wyrażenia są traktowane zamiennie z wyra­żeniami: śecke robźić lub śecke śe robźi (w powiatach Olsztyn, Reszel, Ni­dzica, Działdowo, Giżycko). Sporadycznie wystąpił wieloznaczny czasow­nik maszynować (pow. Giżycko), natomiast ani razu nie zanotowano daw­nego czasownika rzezać (sc. sieczkę).

4 KIERAT

Urządzeniem, za pomocą którego wprawiano w ruch takie maszyny rolnicze jak: młockarnie, wialnie, sieczkarnie jest kierat. Kieraty poja­wiły się na Pomorzu Mazowieckim mniej więcej w latach 90-tych ubie­głego stulecia. W terminologii specjalnej i w języku ogólnopolskim uży­wana jest przeważnie dla nich przejęta z języka niemieckiego nazwa kierat (nm. das Kehrrad) u'\ którą zapisano w 10 miejscowościach bada­nego terenu (w powiatach: Reszel, Szczytno, Mrągowo, Giżycko, Olecko. Ełk, Giżycko i Węgorzewo).

Najczęściej, bo w 46 punktach wszystkich powiatów wymieniano naz­wę rozwerk (nm. das Rosswerk), która łączy gwary badane z dialektami Pomorza prawobrzeżnego i lewobrzeżnego [[28]](#footnote-28) [[29]](#footnote-29) [[30]](#footnote-30) oraz Wielkopolski ls. Wyraz rozwerk jest pożyczką niemiecką chronologicznie późniejszą od przyswo­jonego już dawniej w języku polskim wyrazu kierat. Dowodem tego, że nazwa ta jest jeszcze odczuwalna jako niemiecka może być fakt użycia jej w rodzaju żeńskim z polską końcówką mianownika liczby pojedyn­czej — rozwerka (pow. Olsztyn). Przykład ten może świadczyć o tenden-

cjach niektórych informatorów do spolszczania wyrazów z pochodzenia niemieckich. W przeważającej większości wypadków rozwerk występuje w rodzaju męskim, jest jednakże włączony do polskiego systemu fleksyjnego i w przypadkach zależnych przybiera polskie końcówki. Spora­dycznie pojawiła się nazwa maneż (pow. Olsztyn), być może przyniesiona na badany teren przez reprezentantów którejś z gwar sąsiednich ziemi chełmińskiej [[31]](#footnote-31) lub Mazowsza [[32]](#footnote-32).

5. NAZWY CZĘŚCI KIERATU

*Dyszel*

Drąg, który łączy kierat z maszyną roboczą (młocarnią, wialnią, siecz­karnią) ma nazwę sztanga zapisaną w 75 wsiach wszystkich powiatów. Nazwa ta wieloznaczna w słownictwie rolniczym Pomorza Mazowieckie­go łączy w omawianym znaczeniu gwary badane z dialektem chełmiń­skim [[33]](#footnote-33), a nawet sporadycznie pojawia się w gwarach Suwalszczyzny i Augustowskiego[[34]](#footnote-34), w których ta część kieratu nazywana jest zazwy­czaj drągiem. Wyraz drąg zapisano tylko w 3 punktach (w powiatach Ostróda, Szczytno, Mrągowo), prawdopodobnie więc pojawił się on tutaj przypadkowo. O synonimicznym używaniu przytoczonych wyrazów oraz ich znaczeniach mogą świadczyć wypowiedzi informatorowa druʒ́i muv'o šteŋga, polaki muv'o droŋk — ta dṷucka od rozwarku az do masiny (pow. Mrągowo); dyšle abo steŋgi (pow. Szczytno) šteŋg'i ṷot kérata do mašiny (pow. Mrągowo); štaŋgami śa pšy festu je rozverk (pow. Olsztyn). W za­stępstwie nazw sztenga, drąg użyto w kilku wsiach nazwy dyszla (w po­wiatach Olsztyn, Szczytno, Nidzica, Giżycko, Olecko), zapewne przejętej z jednoczesną zmianą rodzaju gramatycznego z gwar ziemi chełmińskiej lub Mazowsza, w których panującą nazwą jest dyszel.

UCHWYTY ŁĄCZĄCE DYSZEL Z OSIĄ KIERATU

Dyszel połączony jest z osią kieratu za pomocą żelaznych uchwytów. Uchwyt taki zwany w gwarach mazowieckich łapą, w Ostródzkiem, na Warmii i Mazurach nosi nazwę kloła zapisaną w 80 wsiach wszystkich powiatów, podczas gdy łapa występuje tylko w 4 punktach (w powiatach: Szczytno, Mrągowo, Giżycko). Nazwę kloła, pochodzącą z języka niemiec­kiego [[35]](#footnote-35), wyjaśniono następująco: kloṷa co śe kreńći (pow. Szczytno); co śe tak ńija to klåṷa (pow. Szczytno), kloṷa to co ma pazurI (pow. Szczyt­no). Sporadycznie dla oznaczenia omawianej części kieratu wymieniono nazwę ucho (powiatach Nidzica i Giżycko) będącą w tym wypadku ne­ologizmem semantycznym. Do faktów sporadycznych należą również spo­lonizowane za pomocą polskiej końcówki fleksyjnej lub polskiego sufiksu: kopia (pow. Olsztyn) i koplak (pow. Olsztyn). Wyrazy te przypu­szczalnie wiążą się etymologicznie z niemieckim der Koppler, który mógł również wpłynąć na pojawienie się replik: łącznik (powiaty Pisz i Szczyt­no), załącznik (pow. Giżycko), podobnie jak wyraz Verbindungsstange (pow. Giżycko) mógł stać się impulsem powstania nazwy spinanie (pow. Szczytno).

GWÓŹDŹ ŁĄCZĄCY UCHWYTY

Przez uchwyty i zawarty między nimi kawałek żelaza przechodzi że­lazny pręt. Nazwy tej części uchwytów są przeważnie z pochodzenia niemieckie. Ogólnopolski wyraz gwóźdź zapisano tylko w 4 miejscowo­ściach (w powiatach: Szczytno, Mrągowo, Olecko). Jednorazowo pojawił się wyraz zagozdek (pow. Olsztyn) pochodny od czasownika zagoździć używanego w XV wieku [[36]](#footnote-36) [[37]](#footnote-37). Wyraz zagozdek, spotykany czasem w gwarze suwalskiej, ma więc charakter archaiczny. Nazwami używanymi najczę­ściej są: szpyrnol (zapisany w 21 punktach całego terenu) i bolec (noto­wany w 26 punktach wszystkich powiatów). Oba te wyrazy wywodzą się z odpowiadających im znaczeniowo wyrazów niemieckich der Sperrnagel i der Bolzen. Są one starymi pożyczkami niemieckimi, które weszły do zasobu leksykalnego niektórych gwar polskich. Szpyrnol wiąże teren badany z gwarami b. Prus Królewskich, Lubawszczyzny i Kujaw , bo­lec zaś — z gwarami ziemi chełmińskiej[[38]](#footnote-38) [[39]](#footnote-39), a nawet Mazowsza2'. W 18 miejscowościach wszystkich powiatów wymieniano nazwę sztikel będą­cą prawdopodobnie świeżym zapożyczeniem z języka niemieckiego (nm. der Stichel). Przypuszczać można, że nazwa ta jest właściwa tylko gwa­rom Pomorza Mazowieckiego, ponieważ — o ile mi wiadomo — w innych gwarach polskich nie jest zaświadczona. W 10 punktach powiatów mrągowskiego, giżyckiego i oleckiego zanotowano nazwę szplint (nm. der

**Splint) wiążącą gwary badane z dialektami chełmińskimi28 29 i mazowiec­kimi 2 Wyraz ten w formie rodzaju żeńskiego przytacza również Słow­nik Gwar Polskich z Pomorza Lewobrzeżnego, gdzie nazwa ta oznacza »zatyczke«, »szpunt« [[40]](#footnote-40) [[41]](#footnote-41) [[42]](#footnote-42).**

**Nazwa szplint prawdopodobne wpłynęła na sporadyczne pojawiam\* się wyrazu przetykiel (pow. Pisz).**

**Spośród cytowanych wyrazów charakter terminologiczny mają nazwy bolec, szpyrnol, sztikel, nazwy: gwóźdź, szplint, i przetykiel w gwarach Pomorza Mazowieckiego przypadkowe.**

CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

**Materiał leksykalny, obejmujący swym zakresem nazwy sieczkarni, kieratu, ich części i słownictwo dotyczące czynności wykonywanych przez te maszyny, jest oparty na 735 zapisach. Na wymienioną liczbę zapisów przypada 46 pozycji słownikowych, wśród których wyróżnić można 36 wyrazów podstawowych; pozostałe 10 wyrazów są to ich pochodniki.**

**W uzyskanym materiale gwarowym są tylko 3 czasowniki, inne jed­nostki leksykalne są to bądź rzeczowniki, bądź nieliczne wyrażenia syntaktyczne, będące nazwami interesującymi nas przedmiotów.**

**„Bardzo często” [[43]](#footnote-43) występuje 6 wyrazów, wśród których 2 są stosun­kowo świeżymi pożyczkami z języka niemieckiego. „Częstych” wyrazów zapisano 12. W obrębie tej grupy tylko 4 wyrazy są polskie, pozostałe zaś pojawiły się na skutek oddziaływania języka niemieckiego. W gru­pie „rzadkich” zapisano 11 jednostek leksykalnych, w tym 7 wyrazów polskich, 2 zakorzenione germanizmy, 1 świeża pożyczka niemiecka. 1 wyraz czysto niemiecki. 17 pozycji są to wyrazy i wyrażenia występu­jące „sporadycznie”. Wśród nich jest 6 wyrazów rdzennie polskich, re­szta — są to repliki lub świeże zapożyczenia z języka niemieckiego.**

Słownictwo przedstawione w niniejszym artykule nie zawiera prawu wyrazów' archaicznych. Pewne cechy archaiczne wykazują wyrazy: siecz­karnia»pomieszczenie, w którym się rżnie sieczkę lub ją przechowuje« rzezaki»noże sieczkarni« zagozdek»gwóźdź łączący uchwyty kieratu«.

**Kilka wyrazów są to stare pożyczki niemieckie wchodzące bądź do zasobu leksykalnego języka ogólnonarodowego, bądź przejęte przez nie-**

które gwary polskie, np.: lada »część sieczkarni«, kierat, bolec, szpyrnol >gwóźdź łączący uchwyty kieratu«, sztanga »drąg komunikacyjny w kie­racie«.

Wyrazy te w gwarach Pomorza Mazowieckiego są wieloznaczne, np. lada = 1) pierwotny typ narzędzia do rżnięcia słomy, 2) część składowa sieczkarni; sieczkarnia = 1) pomieszczenie, w którym przechowuje się sieczkę, 2) maszyna do rżnięcia sieczki; sztenga = 1) część składowa bro­ny, 2) dyszel kieratu; bolec, szpyrnol = 1) różne rodzaje zatyczek meta­lowych służących do łączenia różnych części narzędzi, 2) gwóźdź do prze­tykania uchwytów kieratu.

1. Z językiem ogólnopolskim i terminologią specjalną łączą gwary Pomorza Mazowieckiego wyrazy następujące: bardzo częste — rżnąć (sc. sieczkę); częste — sieczkarnia »maszyna do rżnięcia sieczki« kosy »noże sieczkarni«, porznąć, rzadkie — narżnąć, urżnąć, gwóźdź »pręt że­lazny spinający uchwyty kieratu«.
2. Wspólne gwarom Pomorza Mazowieckiego i pewnej części gwar polskich są: bardzo częste — noże (sc. sieczkarni) (Kociewie, ziemia cheł­mińska) rozwerk «kierat» (Pomorze lewobrzeżne. Wielkopolska), siecz­kę robić »rżnąć sieczkę«; sporadyczne — maneż »kierat«, szplint »gwóźdź łączący uchwyty kieratu« (Pomorze lewobrzeżne, ziemia chełmińska, Mazowsze); rzadkie4 — sieczkarnia »maszyna do rżnięcia sieczki« (Mazow­sze, Kaszuby).

Z Mazowszem łączą badane gwary: rzadkie — łapa »uchwyt w kiera­cie« drąg »dyszel kieratu«. Z ziemią chełmińską wiążą: bardzo częste — sztanga »dyszel kieratu«. Z Mazowszem lub ziemią chełmińską łączy gwary badane rzadki — dyszel (sc. kieratu), który na gruncie Pomorza Mazowieckego występuje ze zmianą rodzaju gramatycznego w formie dyszla.

Terminów używanych wyłącznie na Pomorzu Mazowieckim nie za­notowano, natomiast w gwarach tego terenu występują wyrazy, które mają charakter neologizmów semantycznych, np. częste — maszyna »sieczkarnia«; sporadyczne — topory »noże sieczkarni«, maszynować »rżnąć sieczkę«, ucho »uchwyt w kieracie«. Specyficzną właściwością gwar badanych jest poza tym zmiana rodzaju gramatycznego, w której wyniku pojawiły się nazwy: dyszla, rozwerka, kopia.

1. W zakresie wyrazów lub wyrażeń, które są rezultatem oddzia­ływania na gwary języka niemieckiego wyróżnić można:
2. repliki: częste — maszyna do sieczki, maszyna od sieczki, maszyna sieczkowa »sieczkarnia«; sporadycznie — łącznik, załącznik, spinanie, przetykiel »uchwyt w kieracie«. Wyraz ostatni jest formacją sufiksalną. do której powstania przyczynił się zapewne jego znaczeniowy odpowied­nik niemiecki der Stichel.
3. wśród zapożyczeń z języka niemieckiego przeważają takie wyra­zy, które zostały przyswojone przez badane gwary za pomocą końcówek

fleksyjnych: bardzo częste — kloła »uchwyt w kieracie«; rzadkie — akselmaszyna »sieczkarnia«; sporadyczne — kasta »lada sieczkarni«, rozwerka »kierat«, kopia »uchwyt w kieracie«. Jednej tylko nazwy, wystę­pującej zresztą często, nie spolonizowano za pomocą końcówki fleksyjnej, lecz ją włączono do polskiego systemu deklinacyjnego. Jest to wy­raz sztikel, który w mianowniku liczby pojedynczej zachowuje swą po­stać niemiecką, w wypadkach zależnych zaś przybiera końcówki polskie.

W zakresie zapożyczeń słowotwórczych występuje jeden wyraz, któ­rego temat jest niemiecki a sufiks polski; jest nim sporadyczna nazwa koplak »uchwyt w kieracie«.

Nazwami nie zmodyfikowanymi ani pod względem fleksyjnym, ani pod względem słowotwórczym są 2 nazwy używane w ich postaci niemiec­kiej w toku mowy polskiej, np. rzadkie — die Häckselmaschine i spora­dyczne die Verbindungsstange.

APTL — Materiały Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wroc­ławiu,

GŁ — A. Tomaszewski, Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce, Kraków 1930.

Inw. — R. Mienicki, Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego (1646—1676), Fon­tes nr 10, Toruń 1955.

MDR — W. Chomętowski, Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce XVI i XVII wieku, Warszawa 1876.

PD — Materiały Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

PFZ — Materiały Pracowni Filologii Zachodniosłowiańskiej. Sekcja Językowa Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.

SEJP — A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927.

SGP — J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, Kraków 1900—1911.

WN — G. Korbut, Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem języko­wym i cywilizacyjnym, Prace Filologiczne t. IV, Warszawa 1893.

ZGW — K. Nitsch, Z geografii wyrazów polskich, Rocznik Slawistyczny, t. XIII, Kraków 1918.

*Eugeniusz Mośko*

ŚLĘŻANIE CZY ŚLĘZANIE

(kontynuacja pracy pt.: Klaudiusza Ptolemeusza — Silingai)

Problem, jak właściwie brzmiała w ustach dawnych słowiańskich (czy już lechickich) mieszkańców Śląska nazwa plemienia Ślęzan, chcę po­traktować jako odrębne zagadnienie, gdyż był on przedmiotem długiego

sporu w nauce polskiej lat między wojnami. Niemal powszechne było stanowisko, że dzisiejsza wymowa Ślązak polega na mazurzeniu oraz że dawniej mówiło się Ślężanie, a nie Ślęzanie.

Co do tej ostatniej morfologicznej odmiany nazwy etnicznej odnoszą­cej się począwszy mniej więcej od XII wieku do mieszkańców górnej części dorzecza Odry, przedtem zaś do ludności zamieszkującej okolice nad rzeczką Ślęzą, których centrum organizacyjne znajdowało się — nie­wiadomo od jak dawnych czasów — we Wrocławiu, to zazwyczaj przyj­muje się, jako jedynie możliwą fonetyczną jej postać, niemal nie kwe­stionowany co do brzmienia wariant Ślężanie, a to na podstawie rozumo­wania, że skoro rdzeniem jest pierwiastek ślęg- lub ślęz-, to z przyrost­kiem -jan- w obu wypadkach mogła powstać tylko taka forma, tj. Ślę­żanie.

Ale nie jest to sprawa tak prosta. Przecież mamy równolegle Ślązak, do czego istnieje równoległa czeska forma Slezák, na co uwagę zwrócił M. Rudnicki w artykule „Dyskusja na temat nazwy Śląska”. Warto więc poddać ten problem dokładniejszemu zbadaniu i prześledzić historyczny rozwój poglądów na ten temat.

W dziewiętnastowiecznych rozważaniach etymologicznych nie wypo­wiadano się na omawiany tu temat. Bandtkie w dwu swoich artykułach ogłoszonych w „Schlesische Provinzialblätter” roztrząsa tylko ściśle ety­mologiczne problemy, dając dokumentację historyczną i filologiczną, co pozwoliło wprawdzie połączyć nazwę Śląska z nazwą rzeki Ślęzy pod Wrocławiem, ale nie powiedziało nic o nazwie plemiennej dawnych Ślęzan. Artykuły Worbsa i Lüttwitza nie są pozbawione naukowej wartości i dziś mają jedynie znaczenie historyczno-kulturalne jako dokumenty umysłowości i obyczajowości ludzi z epoki śląsko-niemieckiego romantyz­mu, przynależnych do środowiska arystokratycznego. Superintendent J. G. Worbs i Freiherr von Lüttwitz auf Gorkau wykazywali zupełnie co innego niż słowiańskie pochodzenie nazwy ziemi, która w tym czasie była jedną z prowincji królestwa pruskiego: pierwszy z nich wywodził ją od notowanych przez Tacyta, podobno germańskich Elysiów (?), drugi łączył z rzekomym kultem księżyca — Seleny na górze Ślędzy czyli So­bótce. Nic to nie miało wspólnego z nazwą plemienną Ślęzan. Ignacy Imsieg, którego torem myślowym poszli następcy, sprowadził problem na drogę błędnych poszukiwań, wiążąc z nazwą Ptolemeuszowych Silingów na długie lata wszystkie rozważania etymologiczne odnoszące się do Śląska i Ślęzan. Tak więc zupełnie nie podjęto problemu, który jest tematem tego artykułu.

Zupełnie wyraźnie problem ten poruszył dopiero Jan Rozwadowski w artykule „Olza (i Śląsk)” ogłoszonym w 1908 r. w „Zaraniu Śląskim”. Uczynił to na marginesie innej kwestii, a mianowicie przy omawianiu nazw Olzy i Ślęzy, które sprowadzają się obie, jego zdaniem, do wcze­śniejszych postaci \*Olʒa, \*Ślęʒa. W związku z tym pisał on: „Oprócz dla

kraju całego i mieszkańców (uw. m: Rozwadowski mylnie łączy te nazwy z Silingami) usadowiła się ta nazwa dawniej specjalnie jeszcze dla wiel­kiej izolowanej góry na Śląsku pruskim zwanej dziś Zobtenberg (od ob­chodzenia na niej Sobótki), a dawniej (w dokumentach) Slense, Slenza zwanej (por. W. Nehring, Indogerm. Forschungen IV 405). Nie ulega wątpliwości, że zasadnicze formy musiały brzmieć w normalnej polszczyźnie \*Ślądz (jak ksiądz itd.), względnie jako femininum \*Ślędz oraz \*Ślędza, a dalej pochodne \*Ślądzak, \*slącki; tymczasem faktycznie mamy sze­reg Ślązak — Slężany (nazwa kilku wsi osadzonych przez Ślązaków) — śląski i neutrum tego przymiotnika — Śląsko. Otóż jeszcze formy Ślęża­ny i śląski (Śląsko) dałyby się od biedy wywodzić od pierwotnej formy z -g-, chociaż dla przymiotnika to zgoła nieprawdopodobne, ale co forma Ślązak, to może przedstawiać tylko oczekiwane normalne pol. \* Ślądzak. Że kiedyś takie formy z -dz- w polszczyźnie istniały, tego dowodzi zachodniogalicyjska nazwa Ślązaków, Ślencki ze swoimi -c-. Ta forma dzisiejsza potwierdza uprawnienie i znaczenie kilkakrotnych łacińskich pisowni przez -c- w dawnych dokumentach i u dawnych kronikarzy pol­skich, o których to formach Nehring, nie znający dzisiejszego ludowego Slencki, pisał w przytoczonym miejscu: ,,an eine polnische Form ślędz könnte wegen Selencia bei Gallus, mons Silentii 1148, 1209, Silenciana provincia bei dem sog. Kadłubek gedacht werden» wenn diese Formen nicht latinisiert wären”.

„Wenn diese Formen nicht latinisiert wären!” Warto położyć nacisk na to zastrzeżenie, chociaż Nehring mówi w przytoczonym urywku tylko o formie ślędz, której istnienie przypuszcza, co popiera tymi łacińskimi zapisami. Wprawdzie postać ślędz jest niewątpliwa dla góry Sobótki, ale rzeka nazywała się Ślęza (w zapisach góra Slencz, rzeka Slensa i podob­nie). Hipotetyczną postać \*Ślądzak opiera Rozwadowski na istnieniu gwarowej zachodniogalicyjskiej nazwy oznaczającej Ślązaków, a mia­nowicie na ludowym nazwaniu Ślencki, co może być — i zapewne jest — wtórną formą utworzoną pod wpływem skojarzenia z czasownikiem ślę­czeć z mazurzącą wymową gwarową. Nazwa ta w liczbie pojedynczej brzmi pewnie \* Ślęcek, tj. na pewno \*ślęczek od ślęczeć, jak skoczek od skoczyć i to wcale nie dowodzi, że kiedyś istniała forma \*Ślędzak, \*Ślędzacy, od których wywodzić się musi wspomniana przez Rozwadowskiego gwarowa postać Ślencki. Powstała ona prawdopodobnie przez pomiesza­nie (kontaminację) wyrazów Ślązak//ślęceć > ślęcek.

Wyjaśnienie problemu możliwe jest jedynie przy uwzględnieniu sze­rokiego tła obejmującego całość, tj. zbiór wszystkich nazwań wchodzą­cych tu w rachubę, i to na podłożu porównawczym polsko-czesko-łużyckim, jeśli nie ogólnosłowiańskim, z równoczesnym uwzględnieniem skomplikowanej genezy przyrostka -jan- i podobnych mu sufiksów. Po­niżej chcę się zająć tym problemem oraz przy okazji omówić pewne kwestie związane z odmianą nazw typu Ślęzanie, Polanie i podobnych.

Z zacytowanej opinii Jana Rozwadowskiego wynika, że uważał on formy \*ślędz, ślędza, Ślężanie, .\*Ślądzak za pierwotne i zgodne z nor­malnym w języku polskim rozwojem fonetycznym. Zdaniem jego postać Ślęza jest wtórna w stosunku do postaci \* Slęja podobnie jak Olza jest wtórna w stosunku do postaci \* Ol ja. Tak samo Ślązak byłby fonetycznym przekształceniem wcześniejszej nie poświadczonej postaci \*Ślędzak. Istnienie formy \*Ślężanie opiera na stwierdzonych kilku nazwach miej­scowych Ślężany, w których dopatruje się dawnego -g- z nazwy Silingów, co, jak stwierdziliśmy, jest mylne.

Po Rozwadowskim problem Ślęzanie czy Slężanie, czy ewent. nawet \*Slędzanie, przez długi czas nie był poruszany. Kozierowski w 1928 r. w związku z nazwą rzeki Ślęzy podał m.in. informajcę o nazwie wsi w powiecie włoszczowskim Ślężany, XIV w. Slanzani oraz przytoczył za­pis z 1489 r. taberna dicta Slazyakowska, tj. Ślązakowska w Ostrzeszowskiem. Ważne z tego zapisu jest stwierdzenie, że formacja słowotwórcza Ślązak znana była już XV w., ale nie wiadomo od jak dawna. W każdym razie niepodobna z zapisu odczytać postaci \*Ślądzak, zakładanej przez Rozwadowskiego. Władysław Semkowicz przyjmuje nie tylko postać Ślężanie, lecz także i Ślęża.

Witold Taszycki opowiedział się zdecydowanie za postacią nazwy ple­miennej Ślężanie, przy niezupełnie jasnej stronie głosowej nazw rzeki i góry. Pisze on: „Bez względu na to jak będziemy czytać wymienione zapisy, stwierdzić możemy na ich podstawie dwa najzupełniej jasne i pewne fakty: 1. ścisły związek nazwy plemiennej z nazwą rzeki lub góry; 2. postać nazwy plemiennej Ślężanie, od którejkolwiek byśmy bo­wiem z wymienionych możliwych form ją wywiedli, zawsze sprowadzić się musi do postaci z -ż-. Wymagać tego będzie forma przyrostka -anin, w l.m. -anie, przy którego pomocy tworzono nazwy szczepowe”. Dalej czy­tamy: „Trudności sprawia forma Ślązak. Oczekiwalibyśmy bowiem po­staci Ślążak z tych samych przyczyn, co Ślężanin. I takby musiała brzmieć w języku literackim, gdyby nie zaciążyły na niej wpływy dialektyczne. Wszakże nazwy zarówno Ślężak, jak i Ślężanin, pochodzą z mazurzącej części Śląska, a zatem w ustach dawnych mieszkańców środkowego Ślą­ska miały wygląd Ślązak, Ślęzanin. Gdy jednak ostatnia z wymienionych nazw znikła z żywego języka, pozostała przy życiu forma (dialektyczna) Ślązak wyparła literacką i wschodniośląską postać Ślążak i stała się ogólnopanującą”.

Tadeusz Lehr-Spławiński, nie zajmując się analizą fonetyczną i mor­fologiczną nazwy plemiennej, uważał jej postać Ślężanie za pierwotną i jedynie umotywowaną. Takie stanowisko zajmował również w swoich pracach Stanisław Rospond. Z zagranicznych badaczy Max Vasmer uwa­żał postać dzisiejszą Ślązak za wynik mazurzenia właściwego części gwar śląskich. Natomiast już Steinhauser zwrócił m.in. uwagę na fakt, że staroczeska nazwa rzeki Ślęzy brzmi Sleza i zawiera spółgłoskę -z-, podob-

nie jak nazwa polska. Ten sam autor stwierdza, że Konrad Celtes, żyjący w latach 1459—1508, pisze Slesa, co potwierdza brzmienie Ślęza, czes. Sleza, gdyż spółgłoskę -ž- Niemcy od połowy XIII w. transkrybowali jako \*Slescha. Myśl podstawową konfrontowania form czeskich i polskich roz­winął M. Rudnicki w artykule „Dyskusja ’na temat nazwy Śląska” SO XVI, 1937. Na s. 279—281 czasopisma „Slavia Occidentalis” pisał on we wspomnianym artykule w swoich „Ogólnych uwagach o nazwie Śląska” m.in.: ,,a) Nazwa góry miała brzmieć do XV w. Ślęza (tak ją podaje Słg. X 764); b) nazwę rzeki podaje tenże Słg. X 764 w postaci Slenza (1203 r.), co można by czytać Ślęza, \*Ślęża; c) nazwa rzeki w postaci czeskiej brzmi Sleza, jak to przekonująco wykazał W. Steinhäuser; postaci czeskiej Sle­za odpowiada dokładnie pol. Ślęza, a nie Ślęza, skutkiem czego należy uznać, że pisownia Slenza z 1203 r. pokrywa faktycznie pol. Ślęza, a nie \*Ślęża; d) istnieją faktyczne pol. Ślęzak = czes. Slezak, brak absolutny jakiegoś pol. \*Ślęzaka, a czes. \* Sležáka, jako też jest brak absolutny pol. \*Ślęgaka, czes. \*Slegáka; e) istnieje pol. Ślęzanie, ale też istnieje poi. Ślężany: ta ostatnia forma jednak pochodzi z terenów mazurzących, na których spodziewaliśmy się w postaci Ślężany w formie gwarowej, na- skutek czego budzi się podejrzenie, że postać Ślęžany jest hiperpopraw- na, tj. pochodzi od warstw nieludowych [...]”.

Idąc po tej linii rozumowania M. Rudnicki dopuszczał dwojaką mo­żliwość rozwiązania nazwy plemiennej Ślęzan: po pierwsze w brzmieniu Slężanie nazwa mogłaby kontynuować albo pierwotne \*Slęz-jan- albo też \*Slęg-jan-, zaś postać Ślężanie tłumaczy się jako \*Slę(za)-en, albo \*Slez(a) -jan-, „w których dlatego nie powstało -ż- wzgl. -ź-, że właśnie -a- w nazwie Ślęza zastąpiło sufiksalne -ě- wzgl. -jan-. Dalej stwierdzał autor, że „raczej należy przyjąć wersję Ślęzanie ze względu na Ślązak, czes. Slezák”. (SO XVI s .252).

Do przykładów czeskich dodajmy jeszcze przede wszystkim łużyckie: według słowników J. Krala, Rězaka, Pfuhla pol. Ślązak i czes. Slezák odpowiada łużyckie Šlezak, Ślazaczka = Šlezačka; nazwie Śląska odpo­wiada łużyckie Slezska, dopełniacz Ślezskeje (fern.), albo Slezynka, -eje; przymiotnik śląski = Šlezski, Šlezynski itd. Tak więc porównanie polskich, czeskich i łużyckich wyrazów dowodzi pierwotności postaci Šlęzak, Ślęza­nie. Nie bez znaczenia jest tu też określenie staroruskie Sélézinéc — Селезинецъ, które przytaczam za Lindem (Sł. jęz. pol. V, s. 596)» po­świadczając również wczesne -z-, a nie -ž-.

Nazwy plemienne typu Ślęzanie, Polanie, Wiślanie itp. należały pier­wotnie do deklinacji spółgłoskowej tej, co rzeczownik kamy, jak o tym świadczy liczba mnoga (u Geografa Bawarskiego zapis Sleenzane = Ślęzanie), zawierającą końcówkę -e tematów na -n-. Według Vondráka chodzi w wypadku przyrostka -jan-inъ o pierwotne -en//-en deklinacji spółgłoskowej, które przeskoczyło do tematów na -i-, -io- i uległo wsku­tek tego przekształceniu na -ian- albo -ion- (W. Vondrák, Vergleichende

slavische Grammatik, I, s. 542—3) „W liczbie mnogiej — pisze cytowany autor — występuje jeszcze w językach słowiańskich pierwotna odmiana spółgłoskowa: graždane itd. Tak więc mamy graždaninъ «obywatel», lm. graždane Vondrák dodaje następnie: „W językach zachodniosłowiańskich przyrostek ten często był wypierany przez -ak. W języ­ku polskim Krakowianin, później Krakowiak, Słowak (również zamiast Słowianin), aż do XV stulecia Polanie, potem Polak [...]”.

Jeśli chodzi o przyrostek -ěn- /iпъ/, pisał Vondrák w tym samym miejscu, że jest on tożsamy z bałtyckim sufiksem -ēna- (lit. Tilžénas «mieszkaniec Tylży» itp.), oraz że należy przyjąć przejście pewnej licz­by rdzenni spółgłoskowych na -ēn- do deklinacji tematów na -o-, przy czym znów pierwotna odmiana spółgłoskowa pojawia się w liczbie mno­giej: Slovene, Samarěne itd.

Stanisław Słoński w swojej „Gramatyce języka starocerkiewno-słowiańskiego (starobułgorskiego)”. W-wa 1960, s. 67, pisał:

„Niektóre z tematów na -o-, -jo- należały kiedyś do tematów spół­głoskowych i zachowały niektóre dawne formy. Rzeczowniki z przyrost­kami -jan -inь (-ěn -inь), oznaczające; jak i dziś jeszcze np. w polszczyźnie, przynależność plemienną lub mieszkańców jakiejś miejscowości, mają liczbę mnogą bez drugiego sufiksu -iпъ, a końcówki przeważnie właściwe tematom spółgłoskowym, np. Samarěninъ, w liczbie pojedynczej odmia­na według tematów na -o-, w liczbie mnogiej: Nom. Samarěne, Gen. Samarěпъ, Samarапъ itd.”.

Przy tym wszystkim godnym zastanowienia wydaje się fakt, że obok postaci Samarěne, Gomor jane istniały też w języku starocerkiewno-słowiańskim formy Samarane i Gomorane. A mamy również i nazwy miej­scowe, takie jak Jeziorany, chociaż istnieją też Jezierzany. Nie powinno więc nikogo dziwić, że porównawczy materiał słowiański dowodzi pier­wotnej wyłączności form takich jak Ślęzanie, Ślązak, Ślęza, zaś nazwa miejscowa Ślężany tłumaczy się najprościej tak jak to przyjmował Mi­kołaj Rudnicki, tj. jako powstałe na obszarze mazurzącym hiperpoprawne przekształcenie pochodzące od warstw nieludowych; forma Ślężany, używana przez ludność tych wsi, wydawała się gwarową, stąd zastąpiono ją oficjalną „odmazurzoną” odmianą Ślężany.

Przekonanie jednak, że omawiana tu nazwa plemienna mogła mieć tylko taką właśnie postać „niemazurzącą”, jest i dzisiaj mocno zakorze­nione wśród badaczy języka. Dotychczas problem ten nie doczekał się rozwiązania. Jak z cytowanych wypowiedzi wynika, zagadnienia tego z polskich uczonych bezpośrednio dotykali Rozwadowski, Taszycki oraz Rudnicki, inni przyjęli formę Ślężanie z góry jako jedynie możliwy fo­netyczny rezultat struktury słowotwórczej, w której występuje przyro­stek -anin. Stanowisko to expressis verbis wypowiedział W. Taszycki, krytycznie ocenił je Mikołaj Rudnicki, podczas gdy wcześniej od obu zabierający głos w tej sprawie Jan Rozwadowski powoływał się na istnie-

nie nazwy miejscowej — Ślężany i przyjmował mylny wywód od nazwy Silingów. Wobec istnienia w języku polskim takich obocznych form jak pełgać//pełzać związek etymologiczny rzeczowników śląga «pora deszczo­wa», ślęganina itp. oraz nazw Sląza «rzeka», Ślędz «góra», Ślęża Góra itd. jest jasny zarówno pod względem znaczeniowym jak również co do rozwoju fonetycznego i budowy słowotwórczej tych wyrazów. O ile po­stać Ślędz, dawna nazwa góry Sobótki, odpowiada warunkom trzeciej palatalizacji słowiańskiej, o tyle w postaci nazwy rzecznej Ślęza możemy widzeć albo za Rozwadowskim podobny rozwój jak w nazwie Oldza > Olza oraz nieldza > nielza, albo też rezultat wcześniejszej wymiany fo­netycznej dokonanej w języku Prasłowian jako jednym z tzw. języków satemowych, a polegającej na przejściu miękkich spółgłosek k , g> s,z. Nazwa Ślęzan, jak to już wiele razy podkreślano, bezpośrednio wywodzi się od postaci Ślęza, tj. nazwy rzecznej, która należała do tematów na -a.

Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że w nazwach plemiennych czy też określeniach mieszkańców miejscowości tworzonych od tematów na -a, jak np. Samara: Samarne, Gomora: Gomorane, samogłoska tematyczna może być zachowana w postaci nie naruszonej i nie zmieniającej poprzed­niej spółgłoski, tj. nie palitalizującej jej. Najprościej tłumaczy się to w sposób wskazany przez M. Rudnickiego, który twierdził, że -a w naz­wie rzecznej Ślęza zastąpiła przyrostkowe -ě- wzgl. -jan-. Jednakże na­suwa się w związku z tym również i szereg dalszych uwag.

W językach indoeuropejskich występuje przyrostek -ion ^ on (-ion — ^ on), który tworzył rzeczowniki o tematach spółgłoskowych, jak np. lit. kemionis «mieszkaniec wsi», Tilžionis «mieszkaniec Tylży», liczne nazwy plemienne, jak Suessiōnes, Kovouoveg itd. Oprócz tego istniał przyros­tek -en-, właściwy tematom spółgłoskowym i posiadający podobną funkcję, por. lit. Tilżénas «mieszkaniec Tylży», Kalnénans «mieszkaniec gór», girénai «ludzie leśni, mieszkańcy lasów». Kurczenie się deklinacji spół­głoskowej i ekspansja tych przyrostków spowodowały z jednej strony przejście niektórych pierwotnych tematów na -n- do deklinacji na -o, z drugiej rozszerzanie się przyrostków -en-, ōn- na dawne tematy na -i, -io, -ia, -a, od których formowano nowe terminy w różnych językach. Tak powstały przyrostki -jan-, -en- w języku prasłowiańskim, stwarzając kategorie nazwań plemiennych i etnicznych, które pierwotnie należały do deklinacji spółgłoskowej.

W artykule „Paralele hetycko-słowiańskie w ewolucji kategorii rodza­ju” (Rocz. Slawist. XVI, 1, 1948 s. 14 i nast.) pisał Tadeusz Milewski (por. s. 18—19):

„Język prasłowiański odziedziczył z doby praindoeuropejskiej koń­cówkę -s w formach nom. sing, imion męskich o temacie zakończonym na samogłoski -o, -u, -i, natomiast w tematach spółgłoskowych na -n, -nt, -s formy nom. sing. masc. kończyły się czystym wygłosem tematu. Stan ten uległ zmianie wskutek wprowadzenia końc. -s do części przynajmniej

tematów spółgłoskowych, czego ślady możemy śledzić w epoce historycz­nej. W formach nom. sing, męskich tematów na -n występowało pierwot­ne zakończenie -o, które powstało z jeszcze dawniejszej postaci na -on wskutek zaniku po samogłosce długiej, a przed nagłosem konsonantycz- nym następnego wyrazu. Tę końcówkę -o mamy zdaje się zachowaną w wyrazach Polak, Podolak, por. W. Węglarz, Staroczeski loc. plur. na -as w nazwach miejscowych na -any, Slavia Occid. XII 34—41. Cząstki wyra­zowe pola i podola- są prawdopodobnie starymi formami nom. sing, za­kończonymi na -a ^ -ö rzeczowników męskich na -n, na co wskazywałyby stojące obok nich regularne formy tematów na -n, plur. Polanie i Podo­lanie oraz accus, plur. Podolany. Te formy nom. sing, na -a zostały roz­szerzone suf. -k, podobnie jak formy nom.sing. na -y typu kamy. Jak więc od kamy urobiono kamyk, tak od \*pola, \*podola derywowano wyrazy Polak, Podolak”. T. Milewski wskazuje również na różnicę rozwoju fo­netycznego w formach nom.sing.masc.part. praes.act. czasowników na -o, np. staropol. rzeka, starorus. bera, wobec starocerk. słow. bery, reky.

Rzecz prosta, że skoro formy tego typu. co wskazane przez Milewskie­go przykłady \* pola, \* podoła, należały jako nom. sing. masc. do systemu odmiany rzeczowników na -n, to forma Ślęzane od hipotetycznego nom. sing. \* slęza doskonale się w takim systemie mieściła i w niczym go nie zakłócała, a inny pod względem słowotwórczym wariant tej nazwy etnicz­nej, mianowicie Ślęzak, dziś Ślązak tłumaczy się podobnie jak Polak, Podolak jako utworzony przy pomocy przyrostka -k derywat od formy nom. sing. masc. kończącej się na -a. Również w rozwoju innych nazw jak np. Słowa (rzeka): Słowak — Słowianin mogła zachodzić ta sama sytuacja. Niejednoczesność takich faktów jak dawne systemy deklinacji słowiańskich i powstanie typu morfologicznego Polak, Ślązak, Krakowiak, Słowak — nasunąć może pewne wątpliwości, czy objaśnienie to jest słusz­ne, ale trudno ustalić granice chronologiczne dla działania określonych tendencji i faktów lingwistycznych. Jako relikty tkwiące w świadomości językowej mogą one działać w ciągu długich wieków, również gdy począt­kami swymi sięgają czasów niezmiernie dawnych i tymczasem uległy sko­jarzeniu z odmiennymi grupami zjawisk, co w omawianym przypadku może mieć miejsce w związku z istnieniem w języku polskim przyrostków -ak\\-ák o różnych funkcjach. Naturalnie miękkość spółgłoski -l- w nazwie Polanie wynika z tego, że podstawą derywacyjną jest tu rzeczownik o te­macie na -i̯o (pole), do którego przeniesiono spółgłoskowy sufiks -on, co w efekcie spowodowało powstanie przyrostka -jan, o czym wyżej wspo­minałem.

Pozostaje jeszcze do ustalenia problem odmiany nazw etnicznych na -ane.

Bogaty materiał w tym zakresie zestawił Wiktor Węglarz w artykule „Staroczeski locativus pluralis na -as w nazwach miejscowych na -any”. Stwierdza on, że w czeskich zabytkach z wieków XI—XIII w nazwach

miejscowych tzw. etnicznych na -any występuje końcówka -as lub -as, której iloczasu nie można ustalić na podstawie napotkanych zapisów. Przykłady Ternovas, Brennaz, Dolas = Trnovas, Brňas, Dolás, zamiast (v) Trnovanech, (v) Brňanech, (v) Dolánech. W innych językach słowiań­skich, mianowicie w bułgarskim, staroserbskim, staroruskim, słoweńskim mamy w locativie końcówkę -ach, np.: nazwa miejscowa Komor ani — stserb. loc. Котоrахъ; nazwa miejscowa Decani — stserb. loc. Decaan>; strus. nazwy miejscowe: Drevljane — loc. Drevljaхъ, Poljane — loc. Poljaxъ; słoweń. Glinjane — loc. \*Glinjaxъ ^ niem. Gleinach; bułg. (XIV w.) Маkedoněхъ (zamiast Makedonjaxъ) itd. Otóż w całości odmiana nazwy etnicznej Poljane (w 1. mn.)1 na podstawie zebranych przez Wę­glarza materiałów przedstawiałaby się następująco:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Рrzур. | Stan pierwotny odmiany | Zmiany |
| pod wpływem tem. | pod wpływem tem. -o |
| Nom. | Poljane |  |  |
| Gen. | Poljanъ |  |  |
| Dativ. | Poljamъ | Poljanьmъ |  |
| Accus. | Poljani |  | Poljany |
| Instr. | Poljami | Poljunьmi | Poljany |
| Locat. | Poljaxъ (czes. Pol'as) | Poljanьxъ |  |

Jeśli chodzi o formy z końcówkami -атъ, -ami, -axъ//as, to wspomnia­ny autor wykazał, że formy te zawierają -a nie pod wpływem przyjętej przez Miklosicha i Iljinskiego analogii do tematów na -ia, lecz że jest to bezwzględnie właściwe odmianie imion o tematach na -an, ponieważ w ze­branym przez niego materiale czeskim końcówka locativu -as „zachowała się w jednych razach i to wyłącznie takich, gdzie występują oboczne formy z tematem na -’an, nie zachowała się zaś zupełnie w innych, gdzie nie ma form obocznych z tematem na -'an”. Z tego cytowany autor wyciąga defi­nitywną konkluzję: „Nie pozostaje więc nic innego, jak przyjąć, że ten locativus pluralis na -’as jest właściwym przypadkiem deklinacji spół­głoskowej tematu na - an i łącznie z wymienionymi już formami na -’атъ, -'ami i -ахъ z innych języków wchodzi w skład pierwotnej prasłowiańskiej [[44]](#footnote-44)

deklinacji tego tematu, z której w języku starocerkiewnosłowiańskim po­został tylko nom. plur. na 'ane ^ \* iōnes, accus, na -'ani ^ \* -iōnins ^ \*-iōnns, gen. na -'апъ -iōnōm. Inne formy natomiast, tj. dat. i loc. (później też instr.) na -’апьтъ, - апьхъ (-anьmi) utworzono wtórnie pod­ług deklinacji na -i, do czego punktem wyjścia był zapewne w obu dekli­nacjach równy accus, plur. na -i, zaś instr. (później też accus.) na -any podług deklinacji na -o, do czego znów punktem wyjścia był równy gen. na -ъ". Pierwotny stan tej odmiany przetrwał jednak, pomijając nieistot­ne odchylenia i formy oboczne, w niektórych gwarach słowackich w naz­wach takich jak Suce (nowotwór zamiast Sučane czy Sučany), gen. Sučan dat. Sučam//Sučanum, accus. Suče, instr. Sučami, loc. Sučach. Powstanie form celownika, narzędnika i miejscownika z końcówka -'am, -'ami, -'аsъ, -'ахъ tłumaczył Węglarz — zachodzącymi w ewolucji odziedzi­czonych z języka praindoeuropejskiego form prasłowiańskich — wyrów­naniami analogicznymi i uproszczeniami. Proces ten przedstawia synte­tycznie następująca tabela:

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| Przyp. | Stan pic. | Ps. rozwój fonetyczny | Wyrównanieanalogiczne | Po uproszcze­niu |
| Nom. | \*- iones ^ | \*-iane ^ | \*- iane | -'ane |
| Gen. | ionom | \*-iапъ ^ | \*- ianъ | - 'anъ |
| Dat. | \*- ion-mos ^ | \*- iǫmъ ^ | \*- ian-mъ | -'amъ |
| Accus. | \*- ion(i)ns ^ | \*- iani ^ | \*- iani | 'ani |
| Instr. | \*- ionmis ^ | \*- iami ^ | \*- ianmi | 'ami |
| Loc. | \*- ion-su ^ | \*- iǫsъ ^ | \*- ian-sъ | - 'asъ>axъ |

Zachowana w nazwach miejscowych czeska końcówka miejscownika -'as utrzymała się wskutek tego, że uproszczenie -'ans- > -'as- zaszło po zakończeniu procesu wymiany -s > -x po samogłoskach.

Ostateczne wyniki tych rozważań oraz konfrontacji sądów i stanowisk związanych bezpośrednio lub też pośrednio z tematem mojego artykułu mogę streścić w kilku sformułowaniach:

1. Pierwotne brzmienie nazwy plemiennej było Ślęzanie.
2. Także postać Ślązak jest formą pierwotną co^do zawartej w niej spółgłoski -z- (a nie -Ž-) i pochodzi z wcześniejszego Ślęzak.
3. W nazwach tych nie występuje mazurzenie.

Dowodzą tego:

1. Brak w tekstach niemieckich ortograficznych zapisów typu \* Slenscha, \* Slenschane.
2. *Zapisy wyłącznie typu Slensa, Slenza, Selza, Sleezane, Slasane itp.*
3. Formy pokrewne czeskie, Sleza, Slezy, Slezák; łużyckie Ślęzak, Ślezynska itp.; staroruskie S'el'ezinec, zawierające wyłącznie -z-. a nigdy -Ž-.
4. Istnienie form typu Samarane, Gomorane, a nawet (w nazwie miej­scowej) Jeziorany, które nie wykazują zmiękczenia sufiksem -jan-.
5. Wykazany przez W. Węglarza fakt, że samogłoska -a charaktery­styczna była dla prasłowiańskiej odmiany imion rodzaju męskiego o te­matach spółgłoskowych na -n- oraz stwierdzenie T. Milewskiego, że non. sing, tych rzeczowników kończył się pierwotnie na -a -ō -ōn.
6. Wtórność sufiksów -jan-, -ěn- w stosunku do przyrostków indo- europejskich -ōn, -ēn, właściwych pierwotnie deklinacji spółgoskowej, a przybierających z czasem jako podstawę derywacyjną dawne tematy na ĭ, -i̯o, -i̯a, wskutek czego powstały ie. przyrostki -iōn-, -ion (por. pie \* horōn, gen. \* horenos, łac. da-t-iō, gen. datiön-is itp.), ps. \* -jan-. Przy­rostek ps. -ěn — kontynuuje pie -ēn- (por. gr. λειχηυ, gen. -ήυοϛ).

W wypadku nazw Poljane, Slązane występują jako podstawy derywacyjne rzeczowniki \* polje (temat na -i̯o) i \* slęza (temat na -a). Tylko w drugim wypadku istniała możliwość kontynuacji pie. przyrostka \* -on bez wtórnej spółgłoski -j-, to znaczy jako prasłowiańskiego -an-, natomiast w innych wypadkach, kiedy podstawą derywacyjną był rzeczownik o te­matyce na -ĭ -i̯o, i̯a, sufiks ten w tej postaci nie mógł wystąpić.

BIBLIOGRAFIA

1. Bandtkie Jerzy Samuel: Schlesiens Name, historisch, nicht etymologisch erklärt. Schlesische Provinzialblätter, Lit. Beilage, 1801, s. 257 i nn.
2. Brandtkie Jerzy Samuel: Aus Elysia können die Slaven niemals Silesia gemacht haben. Schlesische Provinzialblätter, B. 91, 1830, s. 101—112 i 205—213.
3. Brückner Aleksander: Schlesien und Golęšici. Slavia XII, 1934—1935, s. 272 i in.
4. Förstemann Ernst: Altdeutsches Namenbuch. I. Personennamen. Nordhausen 1856 II. Ortsnamen 1872 (2. völlig neue Bearbeitung).
5. Hanke Martin: De Silesiorum nominibus. Breslau 1702.
6. Henel Nicolaus [von Hennenfeld]: Silesiographia hoc est Silesiae delineatio brevis et succincta... Francefurti 1613.
7. Henel Nicolaus: Silesiographia renovata, necessariis scholis, observationibus et iudice aucta. Vratislaviae — Lipsiae 1704 [wyd. Fibigera].
8. Imsieg Ignatius: Zufällige Gedanken einse alten Schulmannes über die Ablei­tung des Namens: Schlesien. Schlesische Provinzialblätter, B. 92, 1830, s. 16—22.
9. Kozierowski Stanisław: Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko-śląskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geograficznych. Slavia Occid. VII, 1928, s. 172—329.
10. Kral Jurij: Serbsko-němski Słownik hornjołužiskeje rěče. [Obok tytuł w jęz. niem.]. Zestajał... Budyšin 1931.
11. Księga o Śląsku. Wydana z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Znicza”. Pod red. Alojzego Targa. Cieszyn 1929 [Piotrowicz Ludwik: Ziemia śląska w starożytności].
12. Lüttwitz: Uber Schlesiens Namen. Vom Präsidenten, Freiherrn von Lüttwitz auf Gorkau. Schles. Provinzialblätter, B. 90, 1829, s. 517—519.

13. Much Rudolf: Der Name Silingi. — Altschlesien I, 1926, s. 117—121.

1. Muka Arnošt: Słownik dolnoserbskeje rěcy a jeje narěcow. T. 1—2 [Tytuł w jęz. dolnołuż., czeskim, niem. i ros.], t. 1 A—Ń, Petrohrad 1911—1915 — Praha 1926, t. 2 O—Z, Praha 1928.
2. Nalepa Jerzy: Ślęża Góra na pograniczu wielecko-łużyckim — Onomastica II, 1956, s. 319—322.
3. Pful: Łužiski serbski słownik — Spisał... [Obok tytuł niemiecki]. — W Budyšinje 1866.
4. Rospond Stanisław: Dzieje polszczyzny śląskiej. Katowice 1929. — Instytut Śląski w Opolu (Prace Językoznawcze).
5. Rospond Stanisław: Ślęza i jej derywaty. — Onomastica I, 1955 s. 1—40.
6. Rozwadowski Jan: Olza (i Śląsk) — Wybór pism. T. 1. Pisma polonistyczne, Warszawa 1959, s. 319—323, Zaranie Śląskie I, 1908, s. 174—178 [pierwodruk].
7. Rudnicki Mikołaj: Dyskusja na temat nazwy Śląska. Slavia Occid. XVI, 1937, s. 234—281. [Recenzja i omówienie artykułów Vasmera, Steinhausera i A. Brücknera].
8. Schwartz Ernst: Zur Namenforschung und Siedlungsgeschichte in den Sudeten­ländern. Von... Reichenberg i. B. 1923. — Prager Deutsche Studien, Herausge­geben von E. Gierock, A. Hauffen, A. Sauer, H. 30.
9. Semkowicz Władysław: Historyczno-geograficzne podstawy Śląska. — Histo­ria Śląska. Praca zbiorowa pod red. S. Kutrzeby. T. 1. Kraków 1933.
10. Steinhauser Walter: Schlesien, Lohe und Zobtenberg. — Altschlesien VI, 1935 — 6, s. 16—22.
11. Taszycki Witold: Język polski na Śląsku w wiekach średnich. — Historia Śląska od czasów najdawniejszych do roku 1400. [Praca zbiorowa]. Pod red. S. Kutrzeby. T. 1. Kraków 1933.
12. Worbs J. G.: Śląskie nazwy miejscowe. — Rozprawy i studia polonistyczne 1. Onomastyka. Wrocław—Kraków 1958, s. 297—320.
13. Taszycki Witold: O nazwach Śląsk i Ślężanie. (Ex re etymologii p. Łakomego). — Rozprawmy i studia polonistyczne. I. Onomastyka. Wrocław—Kraków 1958, s. 332—333.

21. Vasmer Max: Der Name Schlesiens. — Altschlesien И, 1935, s. 1—15.

1. Vondrák Wenzel: Vergleichende Slavische Grammatik. В. 1—2, Göttingen, В. 1 1924, B. 2 1918.
2. Węglarz Wiktor: Staroczeski locativus pluralis na -as w nazwach miejscowych na -any. Slavia Occid. XII 1933, s. 34—41. — Milewski Tadeusz: Paralele hetycko-słowiańskie w ewolucji kategorii rodzaju. Roczn. Slaw, XVI, 1, 1948, s. 14 i nn.
3. Wojciechowski Zygmunt: Najstarszy ustrój plemienno-szczepowy i administra­cja do roku 1139. Historia Śląska. Praca zbiorowa pod red. S. Kutrzeby. T. 1. Kraków 1933, s. 123 i nn.
4. Worbs J. G.: Noch ein Versuch, den Namen Schlesiens historisch zu erklären. Von... Schl. Provinzialblätter, 1829 VII—XII, B. 90, s. 313—321.

32. Worbs J. G.: Uber die Ableitung des Names Schlesien, als Antwort an Herrn S... [!] Von... Schl. Provinzialblätter, B. 93, 1831, s. 101—105 [Polemika z J. S. Bandtkiem].

*Dorothea Müller*

FORMANT -nik W POLSKIEJ I ROSYJSKIEJ TERMINOLOGII

TECHNICZNEJ

W związku z rozwojem techniki pojawia się we wszystkich językach wiele nowych wyrazów. Często tworzą się one w jednym języku, a po­tem zostają przejęte przez szereg innych. Tą drogą przedostaje się do różnych języków dużo wyrazów technicznych angielskich i niemieckich, przejętych razem z przedmiotami, które oznaczają. Ostatnio, zwłaszcza jeśli chodzi o kosmonautykę, pewne wyrazy rosyjskie są przejmowane przez inne, również pozasłowiańskie języki. Jak zobaczymy z podanych przykładów, języki słowiańskie mają nieograniczone niemal możliwości tworzenia nowych wyrazów sufiksalnych, także i w wypadkach nazw skomplikowanych. Pojęcia określane przez niemieckie wyrazy złożone mają, jak wiadomo, odpowiedniki w słowiańskich tworach sufiksalnych . Jeśli na przykład w artykule o budowie okrętów czytamy, że został zbu­dowany osiemnastotysięcznik, wiemy równie dobrze, o co chodzi, jak kiedy czytamy w odpowiednim tekście niemieckim długi złożony wyraz Achtzehntausendtonnenschiff.

W artykule tym pragnę się zająć szczegółowym zagadnieniem pro­duktywności formantu -nik w zakresie polskiego i rosyjskiego słownic­twa technicznego. Formant -nik, od dawna bardzo produktywny jako for­mant tworzący nazwy przedmiotów, spotyka się bardzo często zarówno we współczesnym języku polskim, jak i w rosyjskim[[45]](#footnote-45) [[46]](#footnote-46).

Naturalnie nie wszystkie wyrazy techniczne z formantem -nik są no­wotworami, można między nimi we współczesnym języku technicznym znaleźć wyrazy bardzo stare. Weźmy na przykład rosyjski wyraz спутник. W znaczeniu pierwotnym, dawno już zaświadczonym, jest to nazwa osoby, towarzysza podróży; we wtórnym znaczeniu, jako nazwa sztucznego satelity ziemi wyraz ten został przyjęty przez wszystkie ję­zyki świata [[47]](#footnote-47). W języku niemieckim stał się nawet źródłem analogii sło-

wotwórczej. Pierwszy sputnik amerykański, który został wystrzelony później aniżeli radziecki, został nazwany przez niektóre gazety Spätnik (spät: późno).

O żywotności i produktywności formantu -nik w języku rosyjskim świadczy drugi wyraz z tej samej dziedziny, nowo utworzony лунник, utworzony przez analogię do sputnika. Ten wyraz został przejęty przez wszystkie inne języki słowiańskie i niesłowiańskie. Trudno przewidzieć, jaki wpływ te tak bardzo popularne, wyrazy z formantem -nik mogą jeszcze mieć na słowotwórstwo różnych języków.

W języku polskim i rosyjskim jest wiele wyrazów technicznych z formantem -nik. Zamierzam wykazać produktywność tego formantu w obu tych językach przez porównanie polskich wyrazów z formantem -nik z odpowiednikami rosyjskimi i odwrotnie. Dla ilustracji są jeszcze podane odpowiedniki niemieckie.

W języku polskim wyraz z formantem -nik; w języku rosyjskim wy­raz z formantem -nik.

Wyróżnia się tu kilka grup. W pierwszej znajdują się formacje, w których i podstawa, i formant są w obu językach identyczne: odstojnik, ros. отстойник, niem. Absetztank, Klärbottich; przewodnik, ros. проводник, niem. Leiter; trójnik, ros. тройник, niem. Dreischenkelrohr. Pewne odchylenie stanowią formacje: pilnik, ros. напильник, niem. Feile; chłodnik, ros. холодильник, niem. Kühlanlage, Kühlschrank.

W pierwszej grupie różnica polega na tym, że podstawa rosyjska ma postać z prefiksem, w drugiej — jest różnica w charakterze gramatycz­nym podstawy.

Do drugiej grupy należą formacje, które odpowiadają sobie struktu­ralnie, a różnica między nimi polega na tym, że podstawami słowotwór­czymi są w obu językach wyrazy o tym samym znaczeniu, ale odrębne etymologicznie: kątownik, ros. угольник, niem. Gehren; odpowietrznik, отдушник, niem. Abzug; podnośnik, ros. подъёмник, niem. Hebewerk; popielnik, ros. зольник, niem. Aschengrube, Aschenfall; zbiornik, ros. копильник, niem. Reservoir.

W trzeciej grupie jest pewne podobieństwo struktury w obu języ­kach. Podstawy słowotwórcze należą do tej samej kategorii gramatycz­nej, ale mają różne znaczenia realne: foremnik, ros. верисник, niem. geometrischer Wert; nabiegunnik, ros. наконечник, niem Kappe; ochron­nik, ros. разрядник, niem. Zellableiter; odbiornik ros. приёмик, niem. Empfänger; żlobnik, ros. уторник, niem. Faustkröse. Na przykład w pol­skim ochronnik, podstawą słowotwórczą jest czasownik ochronić, w ter­minie rosyjskim podstawą jest czasownik разрядиться. W polskim to jest to, co ochrania, w rosyjskim to, co rozładowuje.

Do czwartej grupy należy kilka terminów, w języku polskim i w języ­ku rosyjskim utworzonych formantem -nik, które strukturalnie sobie zu­pełnie nie odpowiadają, jak np. czwórnik, ros. переприёмник, niem. Über­setzer.

Tu także należą terminy, w których w języku rosyjskim jest wyraz złożony z formantem -nik, a w języku polskim połączenie dwuwyrazowe, w którym człon określany jest formacją z formantem -nik: odbiornik soli, ros. солесборник, niem. Salz fanger; zbiornik pary, ros паросборник, niem. Dampfbehälter.

Jak te przykłady pokazują, jest wiele nazw technicznych w języku polskim z formantem -nik, których odpowiedniki rosyjskie są również formacjami z tym formantem.

II

W języku rosyjskim wyraz z formantem -nik; w języku rosyjskim wy­raz obcy.

Wyżej podane przykłady pokazują, że formant -nik jest bardzo pro­duktywny w tworzeniu słownictwa technicznego zarówno w języku pol­skim, jak i rosyjskim. W języku polskim jednak produktywność tego formantu przekracza o wiele jego produktywność w rosyjskim, ponie­waż w wielu wypadkach, w których przez język rosyjski został przejęty wyraz z formantem -nik, jak na przykład przekaźnik, któremu odpowia­da rosyjski реле, angielski relay, francuski relais, niemiecki Relais, hi­szpański relé, włoski relé, holenderski relais, szwedzki relä.

*Inne przykłady: bezwodnik, ros. ангидрида, niem. Anhydrid; bież­nik, ros. протектор, niem. Protektor; ciągnik, ros. трактор, niem. Trak­tor; czujnik, ros. индикатор, niem. Indikator; gaźnik, ros. карбуратор, niem. Karburator; (strug) krawążnik, ros. фальцгобель, niem. Falzhobel; krążownik, ros. крейсер, niem. Kreuzer; łącznik, ros. ниппель, niem. Nippel; podnośnik (śrubowy), ros. (винтовой) домкрат, niem. Schraub­gewinde; przenośnik, ros. конвейер, niem. Fließband; rozrusznik, ros. стартер[[48]](#footnote-48), niem. Starter; silnik, ros. мотор, niem. Motor; współczynnik, ros. коэффициент, niem. Koeffizient; wspornik, ros. консоль, niem. Konsole; wyrzutnik, ros. стриппер, niem. Stripper; wskaźnik, ros. инди­катор, niem. Indikator; podnośnik, ros. элеватор, niem. Elevator; zbior­nik, ros. бак, niem. Tank.*

iii

W języku polskim wyraz z formantem -nik; w języku rosyjskim dwa lub więcej wyrazów.

Możemy w takich wypadkach, gdy język rosyjski oddaje złożony

wyraz niemiecki dwoma lub kilkoma wyrazami, znaleźć w języku pol­skim jeden prosty, niezłożony wyraz z formantem -nik. Formacja odrzeczownikowa tworzy się przeważnie od członu określającego terminu niemieckiego, a zamiast członu określanego mamy formant -nik:

*błotnik, ros. крыло автомобгиш niem. Kotflügel; wapiennik, ros. печь для обжига известняка, niem. Kalkbrenner.*

Porównując nazwy rosyjską i niemiecką widzimy, że pierwszy wy­raz nazwy rosyjskiej odpowiada członowi określanemu (Grundwort) zło­żonego wyrazu niemieckiego — Flügel-, a wyraz polski jest utworzony od członu określającego (Bestimmungswort) — Kot (błoto) — forman­tem -nik. W wyrazie wapiennik mamy prawie to samo: Kalk (wapno) jest członem określającym wyrazu niemieckiego; wyrażenie rosyjskie печь для обжига odpowiada wyrazowi niemieckiemu Brenner, tylko z tą różnicą, że wyraz печь jest wzięty z języka ogólnorosyjskiego, Brenner zaś jest w języku niemieckim tylko terminem technicznym.

W formacjach odczasownikowych czynnych w języku polskim pień może znaczeniowo odpowiadać członowi określającemu wyrazu złożone­go niemieckiego oraz dwuwyrazowemu terminowi rosyjskiemu: rozpu­szczalnik, ros. растворяющее, niem. Lösungsmittel. Termin polski może także wyjść od zupełnie innego wyobrażenia: kasownik, ros. возвраща­ющее устройство, niem. Bückgangsspere. W formacji biernej: podkładnik, ros. поперечная балка, mamy jednak przynajmniej wyobrażenie podobne. Pokładnik jest to to, co się gdzieś pokłada, niemiecki zaś Querbalken jest to to, co leży gdzieś poprzecznie (quer).

Oprócz terminu: печь для обжига известняка, со jest długim opi­sem tego, co wyrażają o wiele krócej termin niemiecki i polska formacja -nik, participium dwuczłonowego wyrazu rosyjskiego zawsze oddaje zna­czeniowo człon określający wyrazu niemieckiego, rzeczownik zaś człon wyrazu niemieckiego.

Bardzo ciekawe są polskie nazwy różnych rodzajów żelaza, utwo­rzone formantem -nik od jakiejś podstawy. Jeśli je porównamy z ter­minami rosyjskimi i niemieckimi, to znajdziemy tę cechę w członie okre­ślającym dwuwyrazowego terminu rosyjskiego i złożonego wyrazu nie­mieckiego: kątownik, ros. угловое железо, niem. Winkeleisen; kształ­townik, ros. профильное железо lub фасонное железо, niem. Profi­leisen lub Formeisen; ceownik, ros. коробчатое железо, niem. C-Eisen; dwuteownik, ros. двутавровое железо, niem. Doppel-T-Eisen; zetownik, ros. зетовое железо, niem. Z-Eisen.

IV

W języku polskim dwa wyrazy; w języku rosyjskim wyraz z for­mantem -nik.

Wypadki takie zdarzają się o wiele rzadziej niż wypadki odwrotne: kamień polny, ros. булыжник, niem. Katzenkopf; tablica zaciskowa,

ros. клемник, Anschlußklemmenbrett. W pierwszym przykładzie mamy do czynienia ze starym wyrazem rosyjskim, który nic nie mówi o pro­duktywności formantu -nik we współczesnym słownictwie technicznym, drugi przykład jednak dowodzi, że w dziedzinie elektrotechniki są mo­żliwości tworzenia nowych terminów z formantem -nik w języku rosyj­skim, nawet w takich wypadkach gdzie w języku polskim nie mamy żadnego nowego wyrazu [[49]](#footnote-49).

V

W języku polskim wyraz z formantem -nik; w języku rosyjskim wy­raz z innym formantem.

Z kolei rozpatrujemy wypadki, kiedy w obu językach mamy wyrazy proste, różniące się jednak formantami i kiedy wyrazom polskim na -nik odpowiadają formacje rosyjskie z innymi formantami.

*Formant -тель: barwnik, ros. краситель, niem. Farbstoff; bezpiecz­nik, ros. предохранитель, niem. Sicherung; obciążnik, ros. утяжитель, niem. Ballast; pędnik, ros. движитель, niem. Antrieb; prostownik, ros. выпрямитель, niem. Gleichrichter; prostownik (anodowy), ros. замени­тель (батарей), niem. Austauschstoff; przełącznik, ros. переключатель, niem. Umschalter; włącznik, ros. включатель, niem. Einschalter; wyłącz­nik, ros. выключатель, niem. Ausschalter; silnik, ros. двигатель, niem. Kraftmaschine, Motor; rozrusznik, ros. пускатель, niem. Starter; wy- rzutnik, выбрасыватель, niem. Auswerfer; wskaźnik (benzyny) ros. (бензино)-меритель, niem. (Benzin)-Messer; zapalnik ros. взрыватель, niem. Sprengstoff.*

Formant -tel' jest niezwykle produktywny we współczesnym rosyj­skim języku literackim przy tworzeniu nom. agentis[[50]](#footnote-50).

W słownictwie technicznym konkuruje z formantem -nik. Tworzy on też nazwy oboczne do terminów obcych, jak na przykład пускатель-, стартер, двигатель: мотор, chociaż двигатель może mieć znaczenie bar­dziej ogólne niż мотор, jak niemiecki Kraftmaschine.

*Formant -чик: nadajnik, ros. передатчик, niem. Überträger, Sender; licznik, ros. счётчик, niem. Zähler.*

W drugim przykładzie odpowiedniość strukturalna jest dokładna. Te formacje odczasownikowe należą do typu bardzo produktywnego we współczesnym języku rosyjskim [[51]](#footnote-51).

*Formant -алка, -елка, -илка: palnik, ros. горелка, niem. Brenner.*

1. tu mamy do czynienia z formantem bardzo produktywnym w ję-

zyku ogólnorosyjskim, tworzącym nazwy przedmiotów od pni czasow­nikowych, jak na przykład: брызгалка, вешалка, молотилка, грелка itd.

*Formant -ище: zbiornik, ros. вместилище, niem. Behälter.*

Formantem -išče tworzą się od pni czasownikowych rzeczowniki ni­jakie, oznaczające miejsce działalności lub urządzenie związane z jakąś działalnością (хранилище, училище itd.). Dlatego w tym wypadku ter­min rosyjski jest nomen loci obok nomen agentis w języku polskim.

*Formant -yн: zwrotnik, ros. бегун, niem. Läuferwalze; gniotownik, ros. бегуны, niem. Kollergang.*

Formant -un jest formantem małoproduktywnym w języku ogólno­rosyjskim, ale bardziej niż w polskim, tworzącym nazwy wykonawców czynności: бегун od бегать. Ale przecież w tym wypadku nie można mó­wić o tworzeniu wyrazu technicznego z sufiksem -un, jest to tylko prze­nośnia pierwotnej nazwy osoby.

VI

W języku polskim wyraz z innym formantem; w języku rosyjskim wyraz z formantem -nik.

*Formant -ak: odmierzak, ros. мерник, niem. Meßgefäß; suwak, ros. золотник, niem. Schieber.*

W tych formacjach odczasownikowych, należących do grupy nomina instrumenti, formant -ak, konkuruje z formantem -nik. Podobne forma­cje z formantem -ak w języku polskim są licznie i od dawna zaświad­czone, czerpak, dzierżak już w zabytkach XV wieku[[52]](#footnote-52). Wyżej podane przykłady różnią się jednak nie tylko formantem, suwak i золотник są również innymi typami formacji; tylko wyraz polski jest nomen agentis.

Formant -acz. I tu mamy nomina agentis od pni czasownikowych, gdzie konkuruje formant -ak z formantem -nik: chwytacz żużla, ros. шлакоприёмник, niem. Schaumfang; popychacz, ros. съёмник, niem. Abhebebrett.

W wyrazach, które następnie omówię, już nie mamy do czynienia z konkurencją formantów, już nie chodzi o wyrazy nowe. Jest to termin albo bardzo stary, albo polski termin jest wyrazem w całości przeniesio­nym z języka ogólnego.

Formant -dło: wahadło, ros. маятник, niem. Pendel. Termin polski jest formacją odczasownikową, taką jak czerpadlo, wieszadło, umywadło itd. Wahadło znajdziemy już w Słowniku wileńskim M. Olgebranda, więc nie można tu mówić o nowoutworzonym wyrazie technicznym.

Formant -ka: lampka, ros. светильник, niem. Leuchte. Tu mamy w języku rosyjskim dawny wyraz cerkiewnosłowiański, któremu dokład-

nie odpowiada polski świecidlnik w Biblii Król. Zofii, Ex. XXXVIII, 17. Nie można więc mówić o nowym wyrazie technicznym, jeśli w tym zna­czeniu, w którym w technice język rosyjski używa светильник, mamy po polsku lampka, historyczny deminutivum od lampa. W słownictwie technicznym różnica między tymi dwoma wyrazami jest już różnicą zna­czeniową. Lampa (niem. Lampe): lampka (niem. Leuchte).

Formant -nia. Tutaj mamy analogicznie do rosyjskiego terminu pod V jako polski termin nom. loci: rusztowania, ros. колосник, niem. Rost. W tym wypadku również nie może być mowy o tworzeniu nowych wy­razów technicznych, bo rusztowania nie należy do najnowszych osiągnięć techniki. Jednakże ten typ (rusztowania od rusztować) jako nazwy miej­sca, gdzie się wykonuje pewną pracę, jest dość produktywny. Mamy od czasowników na -ować wyrazy takie, jak sortownia, walcowania itd.

Formant -alnia: kopalnia, ros. рудник, niem. Bergwerk. Formacja rudnik istnieje także w języku polskim. Możemy ją znaleźć w starych zabytkach[[53]](#footnote-53) nie jako nom. loci jak w języku rosyjskim (miejsce, gdzie się wydobywa z ziemi ruda), ale w znaczeniu osobowym jako nazwę człowieka, który wydobywa z ziemi rudę.

*Formant -isko: łożysko, ros. подпятник, подшипник, niem. Lager.*

Tu mamy nowo utworzone wyrazy tylko w języku rosyjskim, polski jak również niemiecki odpowiednik są tylko przenośniami z języka ogól­nego. Wyraz łożysko według Lindego jest to samo co legowisko, leżysko i podobnie jak niemiecki Lager występuje także jeszcze w swoim zna­czeniu pierwotnym ogólnym jako miejsce legania, czyli leżania. Dopiero późnej używa się go jako wyrazu technicznego. W języku rosyjskim jest ściśle określona różnica między terminem подпятник i terminem под­шипник. Подпятник to jest tylko łożysko oporowe, niem. Stützlager, Spurlager, wszystkie inne łożyska nazywają się подшипник, jak шари­коподшипник, Kugellager, роликоподшипник, Rollenlager; na przykład: łożysko kulkowe, ros. шарикоподшипник, niem. Kugellager; łożysko ślizgowe ros. подшипник скольжения, niem. Gleitlager; łożysko opo­rowe, ros. подпятник, niem. Spurlager.

Formant -ica: lutownica, ros. паяльник, niem. Lötkolben. W Słowni­ku warszawskim mamy jeszcze obok siebie lutownik i lutownica, jak chłodnik i chłodnica [[54]](#footnote-54), w tym wypadku jednak zwyciężyła forma żeńska.

VII

W języku polskim wyraz z formantem -nik; w języku rosyjskim wy­raz bezsufiksalny lub przenośnia.

1. Mogą być wypadki, że polskim wyrazom z formantem -nik odpo­wiada rosyjski wyraz bezsufiksalny: miernik częstotliwości, ros. часто­томер, niem. Frequenzmesser. Tu mamy w języku polskim dwa wyrazy, podobnie jak pod IV, ale pierwszy z nich, w tym wypadku człon okre­ślany, jest formacją z formantem -nik. W języku rosyjskim mamy wy­raz złożony bezsufiksalny, analogicznie do odpowiednika niemieckiego. Jednak istnieje i w języku polskim analogiczna formacja częstościomierz w tym samym znaczeniu.

Przykłady następne są polskimi wyrazami z formantem -nik, któ­rym w języku rosyjskim odpowiadają dawno istniejące wyrazy używane w znaczeniu przenośnym. Oprócz ostatniego przykładu, gdzie w języku niemieckim jest specjalny termin techniczny, przenośnia rosyjska jest prawie analogiczna do przenośni niemieckiej: opornik, ros. сопротивле­ние, niem. Widerstand; nabiegunnik, ros. башмак, niem. Schuh; twornik, ros. якорь, niem. Anker; wysięgnik, ros. стрела, niem. Ausladung. Są to neologizmy techniczne. W języku polskim część maszyny elektrycz­nej, w której wytwarza się siła elektromotoryczna, nie jest po prostu kotwicą (якорь, Anker), jak w innych językach lecz twornikiem.

VIII

W języku polskim wyraz bezsufiksalny lub przenośnia; w języku ro­syjskim wyraz z formantem -nik.

Do tej grupy należą tylko dwa przykłady: lew, ros. литник niem. Trichterlauf, Kammer Öffnung. Tu mamy we wszystkich trzech językach specyficzny termin techniczny, jednak w tym wypadku w języku pol­skim wyraz bezsufiksalny, a w jęz. rosyjskim wyraz z formantem -nik.

Mamy i w języku rosyjskim nowotwory, jak polski twornik w słow­nictwie elektrotechnicznym, i w takim wypadku, gdzie w języku polskim jest podobna przenośnia jak w języku niemieckim: rdzeń, ros. сердечник, niem. Kern.

Jak wynika z powyższych przykładów, formant -nik, od dawna pro­duktywny, w słownictwie technicznym rosyjskim można znaleźć zarów­no w dawnych wyrazach (jak na przykład: светильник), jak i w zu­pełnie nowych formacjach (jak na przykład: клемник). Natomiast w pol­skim słownictwie technicznym terminy z formantem -nik, którym odpo­wiadają rosyjskie przyswojone terminy obce lub innego typu formacje, należą do warstwy nowszej. Z formantem tym konkuruje w sposób wi­doczny w polskim słownictwie formant -acz, a w rosyjskim -tel'. Pro­duktywność formantu -tel' dość jasno ukazują omawiane wyrazy. Po­nieważ jednak w polskim słownictwie technicznym jest więcej wyrazów z formantem -nik niż w rosyjskim, nie ma wiele przykładów na obocz­ność polskiego formantu -acz i rosyjskiego -nik. Jednakże w ogóle wia­domo, że formant -acz jest bardzo produktywny w tworzeniu terminów

technicznych (na przykład: przerywacz, rozpylacz, wahacz, zasilacz itd.) Formant -nik jest więc w obu językach bardzo produktywny w zakresie tworzenia terminów technicznych, jednak produktywność tego formantu we współczesnym słownictwie technicznym polskim przekracza o wiele jego produktywność w słownictwie technicznym rosyjskim.

Materiały do tej pracy są z następujących słowników:

B. Dudawski, H. Załucki: Słownik politechniczny rosyjsko-polski. Moskwa 1955.

W. Skibicki: Słownik techniczny rosyjsko-polski. Warszawa 1951.

1. D. Belkind: Deutsch-russisches polytechnisches Wörterbuch. Moskau 1948.

M. Mazur: Słownik elektryczny rosyjsko-polski.

A. Zboiński: Słownik inżynieryjno-budowlany rosyjsko-polski. Warszawa 1956.

Commission Electrotechnique Internationale (affiliée à l’Organisation Interna­tionale de Normalisation — ISO.

Vocabulaire électrotechnique International.

*Witold Cienkowski*

STUDIA WYRAZOWE

WARMIŃSKO-MAZURSKA NAZWA WIĘCIERZA KOSIÓR, KASZYREK

I

Od informatora pochodzącego z Lidzbarka Pomorskiego zapisałem wyraz kaśór w znaczeniu «siatki do wybierania ryb z sieci», wyraz zaś kaširek będący oczywistym zdrobnieniem pierwszego (pomijam w tej chwili różnice fonetyczne tematu kaśór/ /kašir-) na określenie «małej sieci rybackiej składającej się z siatki osadzonej na kiju».

Ta ostatnia nosi w języku polskim również nazwy kłonia i więcierz. Zasadniczo obydwa desygnaty mają podobną konstrukcję i identyczną zasadę działania, różnią się tylko wymiarami: desygnat nazwany tu ka­širek jest większy, kaśór mniejszy, choć obecność sufiksu -ek w pierw­szym wskazywać by mogła na mniejsze jego wymiary. Podobnie w gwa­rze kaszubskiej w wyrazie kašorek (p. niżej) formant к (odpowiadający \* ogólnopolskiemu -ek) nie pełni już funkcji zdrabniającej, wyraz ten już się zleksykalizował — zaznacza to wyraźnie Lorentz w swoim słow­niku. Lorentz Pomoranisches Wb I 338.

W powiecie szczycieńskim zanotowano formę — prawdopodobnie zmazurzoną — kasorek w takim kontekście: «su také kasorki na reki». W powiecie Węgorzewo zapisano jeszcze inny wariant kaśerek. Nie ule­ga wątpliwości, że wyraz ten (a raczej obydwa wyrazy) przejęte zostały

z języka niemieckiego. Zagadnienia związane z tym zapożyczeniem są o tyle ciekawsze, że nie tylko wyraz ten ma w języku niemieckim szereg postaci, ale że również do języka polskiego przejęty został w kilku po­staciach (p. niżej). Przyjrzyjmy się najpierw kształtom fonetycznym wa­riantów niemieckich.

Niemieccy rybacy nad morzem Północnym i Bałtykiem wspomniany desygnat nazywają der Kescher, Ketscher, Kätscher, Käscher i Kesser. Kluge Et Wb DS XVII 365. Według słownika Weiganda-Hirta t. I 1026, który jako hasłową podaje tylko formę Kescher, jest to wyraz wschodnio- niemiecki (,,Ein in Ostdeutschland, namentlich an der Küste verbreites Wort” — „Wyraz rozpowszechniony w Niemczech wschodnich, zwłaszcza na wybrzeżu”). Wspomniane warianty (i dwa inne) właściwe były pew­nym okresom i regionom Niemiec. A więc Kescher «kaszerz, kłonia... więcierz... więciorek» Mrongowiusz N-P, ,,kleines Beuteinetz, Handfis­chnetz” Weigand-Hirt 1. c. («mała sieć w kształcie worka, ręczna sieć rybacka»), „siebförmiges Netz mit Stiel zum Fischefangen” Heyne DWb («sieć do łapania ryb w kształcie sita, na trzonku») według słownika Weiganda-Hirta l.c. występuje po raz pierwszy w 1562 r. u Mathesiusa Sar. 78b i jest wyrazem wschodnioprusko-śląskim. Ostatnią informację potwierdza — przynajmniej częściowo, bo tylko dla Warmii — Philipp ASE 59. Formę Käscher podaje również Heyne DWb i Sprach-Brockhaus. Obecnie wyrazy Kescher i Käscher różnią się tylko pisownią i w wymo­wie dzisiejszej (ogólnoniemieckiej) brzmią jednakowo: [kssor] Vietor

DAWb.

Jednakże w niemczyźnie dawniejszej obu tym literom odpowiadały samogłoski różniące się jakością. Por. Sanders-Wülfing str. IV i VII— VIII. Formy Kesser (zamieszczają ją między innymi Sprach-Brockhaus i Heyne DWb) używał Voss (Paul DWb V). Bergmann DWb kwalifikuje ją jako gwarową — dolnoniemiecką, a Weigand-Hirt lokalizuje ją ściślej jako pomorsko-meklemburską („pommersch-mecklenburgisch”) oraz średniodolnoniemiecką. L. c. Sprachbrockhaus i Weigand-Hirt 354 przy­taczają formę Kester (por. także niżej: kestern). Storm używał w swych utworach formy Kätscher Paul DWb V 236. Forma Ketscher Heyne DWb jest formą holsztyńsko-hamburską Weigand-Hirt, Philipp ASE, zaś Het­zer — występuje w Saksonii: w Altmark — Weigand-Hirt. Ta ostatnia forma jest homonimem niemieckiej nazwy „kacerza” («odszczepieńca», «heretyka») — por. także niżej polskie formy gwarowe kacerz//kacerek itd. Heyne DWb t. II 329 podaje jako jeden z wariantów również formę kascher.

Słownik Grimmów (Grimm DWb Band 5, Teil 2, 248) podaje nastę­pujące postacie tego wyrazu wraz z informacjami dotyczącymi obszaru jego występowania:

*käscher kascher*

śląskie,

käscher — w poznańskiem (!), ketscher — na Górnych Łużycach,

(zwł. Krebsketscher = «sieć na raki»), kescher

*ketscher — Prusy, koscher*

kesser — u Adelunga,

kesser — dolnoniemieckie, pomorskie, meklemburskie,

ketscher — hamburskie, holsztyńskie,

ketzer — saskie (Altmark),

kietzer — dolnoniemieckie (u Henniga).

Herman Mojmir w swoim słowniku gwary Wilamowic (Mojmir Wilam Wb 220) podaje jeszcze formę kasser «sieć do łapania ryb i ptaków».

Wyraz Kesser etc. nie jest rodzimym wyrazem niemieckim. Jest to wyraz pochodzenia angielskiego przejęty za pośrednictwem duńskim. Angielska nazwa «kłoni» („Fischhamen”) — catcher, nomen instrumenti od czasownika to cath «łapać» — została dość wcześnie zapożyczona do

|  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- |
|  | tsch | sch | ss | ts | st |
| e | Ketscher(HolsztynHamburgGórneŁużycePrusy)KETSCHERN | Kescher (Wsch. Prusy Wsch. Niemcy Warmia Śląsk Prusy)KESCHERN | Kesser (u Vossa, Adelunga, dolnoniemiec. śrdol. niem. pomorskie meklembur­skieKESSERN | ketzer(Saksonia,Altmark) | Kester (teren wy­stępowania?)KESTERN |
| ä | Kätscher (u Storma) | Käscher(Śląsk)KÄSCHERN |  |  |  |
| a |  | kascher | kasser(Wilamowice) |  |  |
| ie[i’] |  |  |  | kietzer(dolnonie­mieckie) |  |
| ö |  | koscher(Prusy) |  |  |  |

języka duńskiego w postaci kedsel (starsza) i ketser (nowsza), a stamtąd do niemieckiego: średniodolnoniemieckie kesser. Kluge Et Wb DW XVII 365. Wydaje się, że w języku niemieckim mamy w tym wypadku do czy­nienia z wyraźnymi dubletami. Por. także szwedzkie katsa r. z. «jaz» („Fischerzaum am Flußufer um Fische zu fangen”) Weigand-Hirt. W ję-

zyku niemieckim funkcjonuje czasownik pochodzący od formy Kescher, mianowicie keschern «łapać, gnać» Sprach-Brockhaus. W tej formie wy­raz ten jest rozpowszechniony obecnie, choć dawniej występowały rów­nież formy oboczne, odpowiadające wariantom rzeczownika, od którego pochodzą. A więc käschern 1. «łapać przy pomocy więcierza, kłoni» np. ryby, raki. 2. «łapać». 3. «pędzić, polować na co, uganiać się za czym». Por. także zwrot idiomatyczny: Wart’, Dich werď ich käschern «Pocze­kaj, ja cię złapię, ja ci pokażę» itp. Sachs-Villatte Enz D-E 949. Następ­nie ketschern a nawet kestern Sanders-Wülfing 354. W związku z ety­mologią tego wyrazu por. także Grimm DWb 1. cit.

Znaczenie 3. czasownika niemieckiego mianowicie «pędzić, polować na co, uganiać się za czym» mogło oddziaływać na powstanie i znaczenie podanego niżej czasownika kaszubskiego vakašérovac «wypędzić».

Wszystkie wymienione formy niemieckie można by przedstawić w na­stępującej tabelce, pozwalającej na systematyczne ogarnięcie ich warian­tów.

Omawiany wyraz niemiecki oprócz podstawowego znaczenia już wspomnianego posiada dalsze, które się rozwinęły z pierwszego. Są to a) «siatka (względnie sieć) na motyle» Paul DWb V 326, Zipper N-P, Muret-Sanders Enz D/E t. II 1193 i Heyne DWb t. II 329 oraz b) «sieć do po­łowu bursztynów»: „...eine Benennung der Bernsteinfischer, welche sich solcher Netze zum Auffischen des Bernsteins bedienen” Wenig Hwb DS 424 («nazwa [używana przez] poławiaczy bursztynów, którzy posługują się takimi sieciami przy ich połowie»); „Kescher zum Bernsteinfischen” Ja­cobson («...do łowienia bursztynów»). Jest jeszcze trzecie znaczenie tego wyrazu w języku niemieckim wyraźnie specjalne i techniczne. Nie wia­domo jednak, czy jest to jakiś przypadkowy (różny etymologicznie) homonim, czy też mamy tu do czynienia z dalszym rozwojem znaczenia pierwot­nego: «więcierz, kłonią». Tym trzecim znaczeniem (dotyczy to zresztą tylko wariantu kescher jest — a raczej było, gdyż stosunki techniczne w tej dziedzinie produkcji uległy już zmianom w związku z postępem techniki — używane przy produkcji potażu jako nazwa «beczek, w któ­rych ługuje się popiół»: „...in den Pottachesiedereien: grosse Fässer, wo­hin die Asche ausgelaugt wird” Wenig l.c. («w warzelniach potażu: wiel­kie beczki, w których wyługowuje się potaż»). Por. także Heyne 1. c. Około 1900 r. za najczęstszą uważana była postać Käscher (i Kescher), rzadziej występowały Kesser, a nawet może Kescher. Por. Muret-Sanders 1. c. i Sachs-Villatte 1. c. Do języka polskiego (p. niżej) omawiany wyraz zo­stał przejęty tylko w pierwszym, rybackim znaczeniu.

и

Słownik warszawski podaje wyrazy koszorek, kosiorek w znaczeniu „rodzaj siatki do nabierania ryb; = kacerz”, kasierz, kasiorek «czerpak rybacki» (np. z siatki), oraz kacerz, kaszerz, kasyrz «rodzaj siatki do ło-

wienia ryb i raków». Nie ulega wątpliwości, że są to zapożyczenia nie­mieckich wyrazów Kescher//Käscher, Ketzer i Kesser.

Brückner SEJP 211 podaje tylko wyraz kacerz «sak, co nim ryby ło­wią» i wywodzi nieściśle z niem. Käscher; przytacza również litewską formę keszerys (brak jej u Kurschata); «kacerek na raki» określa jako «płytki worek na obręczu i kiju». SGP t. II 320 podaje w wymienionym wyżej znaczeniu wyrazy: kacerek, kacerz, kacierz, kaczorek, kancerek, kasierz, kaszerz i kaszórk (m.in. z Mazur, Poznańskiego i Kaszub):

Kacerek = siatka w rodzaju worka, na obręczy i kiju, do łapania ryb i raków. Pr. fil. IV. 824.

Kacerz = siatka sporządzona jak torba... (opis) Maz. III. 45,n° 4,L.

Kacierz = sito z drutu żelaznego, na długim drągu, używane przy dobywaniu żwiru. Ust. z Warszawy. Konopnicka: Na drodze.

Kaczorek = obręcz żelazna, na którą naciąga się sieć rybacką, przy­mocowaną do długiego kija; służy do wyjęcia ryby albo raka z wody. złapanych wędką albo kleszczami. Ust. z Płockiego.

Kancerek = siatka na obręcz żelazną naciągnięta, do łowienia raków. Ust. od Warszawy.

Keszerz = rodzaj sieci okrągłej. Hilf. 167. Mrongowiusz Słownik nie­miecko-polski p. w. Käscher.

Kaszerz = rodzaj sieci na ryby służącej do nabierania ryb z beczki albo sadzawki. Ram. 69.

Kasierz = ze sieci, obsadzony na kółko żelazne do wybierania ryb z niewodu. Pozn. III, 187, n° 14.

*Kaszorek:*

Kaszórk = mała siatka, służąca do nabierania ryb z sadzawki albo beczki. Rdm. 69.

Kaszórk = worek z sieci na długim trzonku do nabierania ryb, po­dobny do łapki chłopców na motyle. Pobł. 30.

Poza tym SGP t. IV 446 podaje w tym samym znaczeniu formy z o w pierwszej sylabie:

„Koszorek — worek z sieci na długim trzonku do nabierania ryb. Derd. 136”.

„Koszorek albo kosiorek = rodzaj siatki. Prac.”. W pierwszym wy­padku wyraz ten pochodzi z gwary kaszubskiej, w drugim z gwary ry­backiej; brak niestety informacji z jakich okolic.

Friedrich Lorentz w swoim „Słowniku Pomorskim” (Pomoranisches Wörterbuch”) podaje następujące postacie tego wyrazu i ich derywaty:

I. Wyraz podstawowy:

1. kášėř — éřa, m, Käscher, ein Stangennetz, mit dem im seichten Wasser gefischt wird”. («Sieć z rękojeścią do łowienia ryb w płytkiej wodzie»), Kašėr mimo łovimo tą, ʒe wṷoda ie snωdkω). — SIz. („Słowiń­skie”). Forma oboczna: kašéř,-éřa”. Op. cit. 338.
2. kašėr, -era... = kašėř, -ėřa. — Giesebitz, Heisternest”. (Izbica —-

dialekt słowiński; polskiej nazwy miejscowości drugiej autor słownika nie podaje). L. cit.

3. kašeř op. cit. 337. Przy wyrazie tym Lorentz odnotowuje, że wziął go od Ramułta i że jest to jakaś forma niewłaściwa („Unrichtig”), zapewne błędna.

1. a. deminutiva:
2. kašórk, -a m., dem. zu kašeř ohne Deminutivbedeutung. — Slz.,

Heisternest, Kantrschin. — Nbf. kašerk, kašoräk, kωšórk”. (str. 338),

(kašórk... zdrobnienie od kašeř, jednak bez znaczenia deminutywnego. —

Słowińskie, Heisternest (p. wyżej), Kętrzyno, pow. Wejherowo...).

1. kašerk:.. Słowińskie: Izbica (str. 337).
2. kašorak, -rka... Wdzidze Kiszewskie, pow. Kościerzyna (str. 338).
3. kωsórk — Derdowski (op. cit. str. 365).
4. b. kašeřəšče, -a n., der Stiel des Käschers” (str. 338: ... r. nij. «trzonek więcierza»).
5. Przymiotniki:
6. kašórkṷovï przymiotnik od rzeczownika kasork (p. wyżej). Wy­raz ten Lorentz powtarza za Ramułtem. (op. cit. 338).
7. kašeřovï, przymiotnik od formy rzeczownika kašeř, również pow­tórzony za Ramułtem. (Tamże 337).
8. Czasowniki:
9. kašérovac (Słowińskie) ... Slz. Nbf. kašérac Kompositum: („For­ma oboczna kašerac) vəkašerovac, vb. pf., mit dem Stock heraustreiben, besonders aus einem Versteck — («wypędzić za pomocą kija, zwłaszcza z kryjówki»). Tävcj psa ico iu vdkaséřiiiq spuod łóżka. Zarcoz ico vokaše- ruią fox knajpuówztco uogarda (Op. cit. 338).
10. kašérac = kašérovac — Słowińskie (Op. cit. 337).
11. Kašeřovac... mit dem Käscher fischen. — SI. («łowić za pomocą więcierza»; 1. c.).

U Paska w „Pamiętnikach” występuje forma kancerz: ...kazałem iść do sadu z kancerzem, wziąć szczupaka i kwaśno, szaro ugotować go” (Wydanie PIW r. 1955, str. 379).

Skąpość posiadanych przeze mnie informacji o zasięgu geograficz­nym tego wyrazu w gwarach polskich i o jego wariantach nie pozwala na mapowe ujęcie zagadnienia. Geografia tego zapożyczenia w gwarach polskich wymaga zgromadzenia większej ilości materiału i odrębnego studium. Jednakowoż warianty wyrazu, co do których znany jest teren występowania, już teraz zapowiadają niejako późniejsze ewentualne wnio­ski. (Pomijam tu warianty: koszorek, kosiorek. kasiorek i kasyrz, które przytacza tylko Słownik warszawski nie podając jak wiadomo terenu ich występowania).

Zestawmy wspomniane formy.

|  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Terenwystępo­wania | Kaszuby | Poznańskie | Mazury i Warmia | Mazowsze | Podlasie |
| Postaćbezprzyrostka | kaszerz(kašéř,kašeř) | kasierz | kaszerz[kaśór] | kacerz („Mazowsze leśne”) kancerz (u Paska) |  |
| Postać z przyrost­kiem -k, -ek | kaszork(kašóřk)kašéřkkašoräkkoszořekkωšórk |  | [kaširek]kašérekkasorek | kaczorek(Płock)kancerek(Od War­szawy) | kacerek |

Z tabelki wynika podział zestawionych form na dwie grupy.

W pierwszej mamy do czynienia w sylabie drugiej ze szczelinową š//ś, w drugiej zaś na jej miejscu występuje zwartoszczelinowa c//č. Znamienne jest, że formy grupy pierwszej występują wyłącznie w gwa­rach zachodnio-północnych (Kaszuby, Poznańskie, Mazury), podczas gdy drugie ogarniają gwary północno-wschodnie (Mazowsze i Podlasie). Uży­ta przez Derdowskiego forma z o wskazuje na wpływ zbliżonej brzmie­niowo nazwy innego desygnatu: kosior//koszor; tak bywa m.in. nazywa­ny na Warmii i Mazurach specjalny «kij» do wygarniania popiołu czy węgli z pieca chlebowego. Zresztą nie jest również wykluczone, że wy­raz kosior pochodzić może od omawianego wyrazu niemieckiego. Spra­wa wymaga dokładnego zbadania, a przede wszystkim ważne są stosun­ki chronologiczne i warianty, a więc: czas występowania wyrazu i jego postać. Umożliwiłoby to ustalenie związków genetycznych tych wyra­zów. Co prawda wyraz kosior pochodziłby raczej od zapożyczonej już formy polskiej na ka- niż od niemieckich na kä-//ke-, gdyż wśród zapo­życzeń niemieckich zmiana niemieckiego e w polskie o należy do rzad­kości. Korbut WNJP 53 podaje zaledwie kilka przykładów takiej sub­stytucji (?): ochlica < niem. hechel, opich < niem. eppich (wyraz prze­jęty być może za pośrednictwem języka czeskiego, w którym jest forma apich), komora < niem. hammer (wyraz przejęty może w postaci tu­reckiej kamara), obcęgi niem. (tu wyraźna adideacja do prefiksu ob-) oraz flisackie obcejc < niem. hebezeug. Że kosior z kosiorkiem etc. mo­że mieć coś wspólnego pozwala przypuszczać bliskość semantyczna. Brückner SEJP 259 wiąże wyraz kosior z kosą: „kosior ’korczega, ożóg’, od kosy- sierpu’ dla kształtu przezwany; przyrostek -ior” 1. c.

III

W języku czeskim omawiana sieć («więcierz, kłonią...») nosi nazwę keser, zdrobniale kesírek Trávniček SJČ, Herzer Ć-N. Wyraz ten oczy­wiście pochodzi od jednego z wariantów omawianego wyrazu niemiec­kiego, najprawdopodobniej od formy Kesser (a może Kescher//Käscher) i pojawił się w okresie między XVI a XVIII stuleciem. Jungmann C-N wiąże ten wyraz błędnie z polskim kieszeń (Holub-Kopečný), czego nie potwierdza Berneker SI Et Wb. ITerzer (p. wyżej) tak podaje znaczenie tego wyrazu: «kłonią, włók» („Harne, Hamen m, Fischhamen, Fisch- bärn m, Fischraffel f, Schleppsack m”.

Że wyraz ten zyskał sobie obywatelstwo w języku czeskim, dowodzą idiomatyczne zwroty ludowe: „běžet jako s keserem = rychle běžet (= biec prędko), ludowe běhat jako s keserem — obcházet a klevetit (= obchodzić i obmawiać) Trávniček SJČ 650 oraz jít na něco s keserem .,kasat se na něco” ( = rzucać się na coś) Zaorálek LR 131 Pierwszemu z tych zwrotów w pewnych sytuacjach odpowiada polskie latać jak koi z pęcherzem.

Słownik etymologiczny Holuba i Kopečnego na str. 168 o czeskim wy­razie keser mówi co następuje:

„Keser (lid. siť na ryby s pevným násadcem) z něm. Kesser (Käscher). Již v st. č.; Jg uvádí jako příb. p. kieszeń, kapsa” (,,keser — wyraz lu pochodzi z niemieckiego Kesser — Käscher). Występował już w języku staroczeskim; Jungmann przytacza polskie kieszeń jako wyraz z nim spo­krewniony”. Machek w swoim słowniku etymologicznym (Et SI JČS 198) poświęca temu wyrazowi nieco więcej uwagi.

Oto co pisze:

„keser: příruční pytlovitá rybářská siť na vidlicovitém držadle. Uživá se ji m. j. při překládání ryb ze sádek do kádi a pod., aby ryby ne­byly při tom dlouho bez vody (přenášejí se právě keserem), musi se prěnášeti rychle, odtud běžeti jako s keserem (srov. laš. s tremterem). Dl. kašer, pol. kasierz. — Ze stř. doln. kesser (nyní spis. Kescher; slovo východoněmecké)”, (,,keser: ręczna sieć rybacka w kształcie worka osa­dzona na rozwidlonym trzonku. Używa się jej m.in. przy przekładaniu ryb z sadzi do kadzi itp.; aby ryby nie pozostawały przy tym długo bez wody — przenosi się je właśnie przy pomocy sieci zwanej keser — trze­ba je przenosić szybko, stąd; běžeti jako s keserem — por. laskie s trem­terem. Dolnołużyckie kašer, polskie kasierz. — Wyraz ten pochodzi ze średniodolnoniemieckiego kesser, obecna forma literacka to Kescher; jest to wyraz wschodnioniemiecki”). Machek m.in. trafnie i przekonywająco wyjaśnia genezę zwrotu běžeti jako s keserem, ale wyraz Kesser nie­słusznie określa jako wschodnioniemiecki („vychodoněmecké”), gdyż jak wynika z przedstawionych wyżej danych, jest to wyraz ogólnoniemiec-

ki. Występuje — bądź występował — na obszarze dolnoniemieckim (m.in. Hamburg, Holsztyn), i środkowoniemieckim (m.in. Górne Łużyce, Prusy, tzw. byłe Prusy Wschodnie, Saksonia). Co najwyżej dałoby się może po dokładniejszym zbadaniu geografii tego wyrazu przypisać kon­kretnym obszarom gwarowym takie czy inne jego warianty jako odmia­ny lokalne.

IV WNIOSKI

Przedstawione wyżej fakty pozwalają na wysnucie następujących wniosków.

1. Niemieckie warianty wyrazu Kescher wszystkie ostatecznie wy­wodzą się od angielskiego catcher, choć nie wszystkie bezpośrednio. Naj­bliższymi formy angielskiej są: Ketscher i Kätscher; Kesser (dolnoniemieckie) prawdopodobnie pochodzi od duńskiego ketser wraz z saksońskim ketzer. Zwraca uwagę tutaj homonimia dwóch różnych etymologicznie wyrazów 1. Ketzer «kacerz» < gr. xáOaoog i 2. Ketzer «więcierz, kłonia» ang. catcher, analogiczna do homonimii polskiego kacerz (p. wyżej): 1. «nazwa sieci», 2. «heretyk». Formy Käscher//Kescher robią wrażenie kompromisowych kontaminacji. Z form Ketscher//Kätscher zachowały š„ a pod wpływem formy Kesser, utraciły zwarcie w połączeniu tš.
2. Stosunkowa różnorodność wariantów fonetycznych tego wyrazu w języku niemieckim pozwala przypuszczać, że nie wszystkie one zosta­ły zapożyczone jednakową drogą i w jednakowym okresie, choć ostatecz­nie źródło ich wszystkich nie budzi żadnych wątpliwości. Tak np. naj­wyraźniejsza różnica zachodzi między Kätscher i Kesser. Streszczając to, co pisali o tym wyrazie inni badacze, i uwydatniając pewne szczegóły i powiązania, genealogię znanych mi form tego wyrazu w języku nie­mieckim można by przedstawić graficznie w następujący sposób:

*ang. catcher \* duń. kedsel*

duń. ketser j niem. ketzer

*niem. Kätscher ► niem. Käscher < niem. Kesser*

*Ketscher Kescher*

*niem. Kester*

Tak więc Kätscher//Ketscher pochodzi od angielskiego catcher, praw­dopodobnie bezpośrednio, forma ketzer i kesser, a może i Kester, — for­my, z metatezą, wymagające bliższego wyjaśnienia — przyjęte zostały prawdopodobnie za pośrednictwem języka duńskiego. Käscher i Kescher znajdują się na pograniczu postaci zawierających [s] (ortograficzne ss) i zawierających [tš]. Nie jest wykluczone, że są to kontaminacje fone­tyczne.

1. Różnorodność postaci omawianego zapożyczenia w gwarach pol­skich tłumaczy się częściowo tym, że bywały one zapożyczane z róż­nych gwar niemieckich.
2. Forma pierwotna zdrobniała np. kaširek i kašórek jest już zleksykalizowana — nie ma znaczenia deminutywnego.
3. Występowanie na Kaszubach, w Poznańskiem i na Pomorzu Ma­zowieckim postaci z š, ś i s wskazuje na niemiecką postać wyjściową: Kesser, Kescher itp. z [s] lub [š]. Mazowiecko-podlaskie postaci z c i č wskazują na wyjściowe niemieckie -tz- [c] lub -tsch- [č]. Por. wyżej ta­blicę wariantów niemieckich.
4. Sprawa stosunku wyrazów kaszerz «więcierz» do kosior «kij do wygarniania węgli z pieca chlebowego» wymaga oddzielnego opraco­wania.
5. Czeskie keser i zdrobniałe kesirek pochodzi niewątpliwie od nie­mieckiego Kesser, które jest genetycznie postacią dolnoniemiecką, por. wyżej tablicę w tekście. Liczba aż trzech zwrotów idiomatycznych z wy­razem keser świadczy o pewnej gruntowności asymilacji tego zapożycze­nia przez Czechów.

BIBLIOGRAFIA I ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW BIBLIOGRAFICZNYCH

(Przy źródłach cytowanych za pośrednictwem prac innych autorów podany zo­stał w nawiasie skrót oznaczający te prace)-.

1. Bergmann Karl, prof, dr: Deutsches Wörterbuch mit besonderer Berücksichtigung der Mundarten und Fremdwörter. Leipzig 1923, Friedrich Brandstetter.

Bergmann DWb

Brückner SEJP Derd.

Grimm DWb

Herzer C-N Heyne DWb Holub-Kopečný Jacobsson Jungmann C-N KK

Kluge EWbDS XVII

1. Aleksander Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1927.
2. Derdowski Jarosz: O panu Czorlinscim, co do Pucka po sece jachoł. Toruń 1880 [SGP].
3. Grimm, Jacob und Wilhelm: Deutsches Wörterbuch. 1854 ff.

— J. Herzer: českoněmecký Slovník. J. Otto nakladatel Praha (b.r.w).

1. Moritz Heyne: Deutsches Wörterbuch, t. I—III. Leip­zig 1905.
2. Josef Holub, František Kopečný: Etymologický slov­ník jazyka českého. Praha 1952.
3. Jacobsson: Technologisches Wörterbuch. 8 Bde, Ber­lin 1781 ff. [Heyne DWb].
4. Jungmann: Slovník česko-německý I—IV. Praha 1835—1839 [Holub-Kopečný].
5. Karłowicz, A. Kryński, W’. Niedźwiedziu: Słownik ję­zyka polskiego. Warszawa 1900—1928, t. I—VIII.
6. Friedrich Kluge: Etymologisches Wörterbuch der Deut­schen Sprache 17. Auflage unter Mithilfe von Alfred Schirmer bearteitet von Walther Mitzka. Berlin 1957, Walter de Gruyter et Co.

Gabriel Korbut: Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym. Warsza­wa 1935.

Lorentz Friedrich: Pomoranisches Wörterbuch. Band I А-P, Akademie Verlag, Berlin 1958.

Korbut WNJP

Lorentz Pomoranisches Wb Machek EtSIJčS

Mathesius Sar. 78b Maz.

Mojmir Wilam Wb

Mrongowiusz N-P Muret-Sanders EnzWbD-E

Philipp ASE

Pobł.

Pozn.

Prac.

Ram.

Sachs-Villatte EnzWb D-F

Sanders-Wülfing SGP

Słownik warszawski Sprach-Brockhaus

Trávníček SJC

Viëtor DAWb

Václav Machek: Etymologický Slovník Jazyka České­ho a Slovenského. Československá Akademie Věd, Pra­ha 1957.

Mathesius: Sarepta oder Bergpostill. Nürnberg 1562. 1571 u. o. [Weigand-IIirt].

O. Kolberg: Mazowsze [SGP].

Mojmir, Hermann: Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice. Erster Teil A-Z Bearbeitet von Adam Kleczkowski. Zweiter Teil S-Z. Bearbeitet von Adam Kleczkowski und Heinrich Anders. PAU. Prace Komisji Językowej nr 18, Kraków 1930—1936.

Mrongovius С. C.: Dokładny niemiecko-polski słow­nik. Str. 579, Königsberg 1837.

Dr Daniel Sanders, prof. Imm. Schmidt, dr Cornelis Stoffel: Enzyklopädisches English-deutsches und

deutsch-englisches Wörterbuch. Grosse Ausgabe. Zweiter Teil: Deutsch-Englisch, t. I—II. Langen- scheidtsche Verlagsbuchhandlung, Berlin 1899.

Max Philipp: Altdeutsches Sprachgut aus dem Ermland Rätsel, Volks- und Kinderlieder, Reime, Bauernweistum, Idiotismen, Namen, Hausmarken. Sonderdruck aus Zeitschrift für die Geschichte u. Al­tertumskunde Ermlands. H. 80. Braunsberg Ostpr. 1937. Pobłocki G. X.: Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich (str. 124—145) i kociewskich (str. 147—160). Chełmno 1887 [SGP].

O. Kolberg: Poznańskie [SGP].

Pracki: Słowniczek gwary rybackiej z różnych oko­lic (rękopis) [SGP].

 Ramułt Stefan: Słownik języka pomorskiego czyli ka­szubskiego. W Krakowie 1893 [SGP].

1. Sachs-Villatte: Enzyklopädisches Wörterbuch der französichen und deutschen Sprache. Langenscheidt- sche Verlagsbuchhandlung. Berlin 1892, Zweiter Teil deutsch-französich.
2. Daniel Sanders: Handwörterbuch der deutschen Spra­che. Achte Auflage von dr J. Ernst Wülfing. Leipzig und Wien 1912.
3. Jan Karłowicz: Słownik Gwar Polskich. T. I—VI, Kra­ków 1900—1911.
4. p. KK.
5. Der Sprach-Brokhaus. Deutsches Bildwörterbuch für jedermann. F. A. Brockhaus. Leipzig 1940.
6. František Travíček: Slovník Jazyka Českého. Praha 1952, wyd IV.
7. Wilhelm Viëtor: Deutsches Aussprache-Wörterbuch- Leipzig 1921.

Weigand-Hirt — Deutsches Wörterbuch von Fr. L. K. Weigand. Fünfte

Auflage... neu bearbeitet von Karl von Behder, Her­mann Hirt, Karl Kant. Herausgegeben von Hermann Hirt. Verlag von A. Töpelmann, Giessen 1909—1910.

Wenig HwDS — Chr. Wenigs Handwörterbuch der deutschen Sprache...

Neu bearbeitet von Dr G. Schumann. Achte... Auf­lage, Köln 1896.

Zaorálek LR — J. Zaorálek: Lidova Rčeni. Fr. Borovy v Praze 1947.

Zipper N-P — Franciszek Konarski, Adolf Władysław Inlender, dr

Szczęsny Goldscheider i dr Albert Zippér: Dokład­ny Słownik języków polskiego i niemieckiego. Wie­deń 1911—1913. Część niemiecko-polska, t. I i II.

*Hipolit Szkiłądź*

CZY WSZYSCY TAK MÓWIMY, PISZEMY, MYŚLIMY?

W numerze 42 i 43 Przeglądu Kulturalnego (18.X i 25.X.62 r.) uka­zał się artykuł p. Andrzeja Kijowskiego zatytułowany: „Jaką polszczyz­ną mówimy, piszemy, myślimy”. Artykuł ten poruszający wiele cieka­wych przejawów życia językowego zawiera szereg stwierdzeń pochopnych i nie umotywowanych, z którymi trudno się zgodzić.

W artykule swoim p. Kijowski zajmuje się głównie niektórymi za­gadnieniami języka potocznego i języków środowiskowych, a także czę­ściowo stosunkiem tych języków do języka literackiego. Wywody swoje opiera on głównie na faktach leksykalnych, frazeologii i terminologii. Analizując niektóre zwroty i wyrażenia używane w pewnych, nielicznych zresztą, środowiskach p. Kijowski dochodzi do wniosku, że język potocz­ny uległ znacznej wulgaryzacji. Źródło upowszechnienia zwrotów cyniczno-wulgarnych widzi p. Kijowski w „konflikcie pokoleń”, które to pokolenia „parodiują się nawzajem”.

Nie należy języka, a raczej żargonu środowiskowego utożsamiać z ję­zykiem potocznym, który jest mową codzienną szerszych warstw użyt­kowników języka. Zresztą p. Kijowski w innym miejscu swego artyku­łu stwierdza: „Ten styl kwiecisty, konwencjonalny, parodystyczno- archaizujący spotykany jest wyłącznie w środowiskach „młodzieżowych”, czasem w środowiskach intelektualno-artystycznych (...)”. O naśladow­nictwie u starszych można by mówić w wypadku szerokiego upowszech­nienia się frazeologii jakiegoś środowiska. Tak jednak nie jest. Ogół mó­wiących nie zna tej frazeologii, którą prezentuje nam p. Kijowski. Nie­porozumieniem w dodatku jest to, że p. Kijowski uważa za archaizmy takie wyrazy i zwroty, jak: raczyć, oznajmiać, uprawiać, być na łaska­wym chlebie, pan będzie łaskaw. Są to wyrazy i zwroty powszechnie znane i używane. Użycie ich w zwrotach przedstawionych przez p. Ki­jowskiego jest niezwykłe tylko ze względu na zestawienie z innym wy-

razem lub członem, których w tym miejscu najmniej możemy się spo­dziewać. Ponieważ ten drugi wyraz lub człon jest zwykle wulgaryz­mem, całość nabiera charakteru cynicznego. Właśnie dlatego, że i rze­komy archaizm jest żywo odczuwany i całkowicie zrozumiały. W Słow­niku Języka Polskiego pod redakcją prof. W. Doroszewskiego np. wy­rażenie łaskawy chleb jest ilustrowane jak najbardziej współczesnym cytatem z „Chłopca z salskich stepów” — Newerlego.

Nie można się także zgodzić z następującym stwierdzeniem p. Ki­jowskiego: „Jeśli zechcą [tj. dwaj: szoferzy, referenci, dyrektorzy, stu­denci, intelektualiści] 1 nawiązać „wielką rozmowę”[[55]](#footnote-55) [[56]](#footnote-56) sięgną do języka literackiego i używać go będą z wysiłkiem i zawstydzeniem, z całą świa­domością, iż jest to twór sztuczny, przeznaczony dla uroczystych okazji, zasadniczo różny od gwary, która pozwala im mówić szybko, kłócić się, żartować, maskować prawdziwe uczucia i prawdziwe myśli”. Trzeba po­wiedzieć, że brzmi to ponuro, ale nieprawdziwie. Albo — czyżbym znał ty­lu wirtuozów i żonglerów słowa (przy tym ludzi o różnych zawodach i z różnych środowisk — więc żonglerów amatorów), którzy bez żadne­go wysiłku, zupełnie lekko i swobodnie potrafią posługiwać się tym „sztucznym tworem”, potrafią kłócić się, żartować i nie tylko maskować swoje prawdziwe uczucia i prawdziwe myśli, ale także je wyjawiać. Także wizja przyszłego języka literackiego przedstawiona w artykule: „będzie to język informacji, propagandy, reklamy i popularyzacji, agitacji i nowo­czesnej rozrywki; on to za pośrednictwem nowoczesnych środków prze­kazu wdzierać się będzie w świadomość każdego człowieka, w każdej chwi­li” — nie wydaje się zbyt rewelacyjna, ani groźna, jeśli za „nowoczesną rozrywkę” będziemy uważali literaturę a informację rozszyfrujemy jako porozumiewanie się. Jeżeli zatem przyszły język literacki „wdzierać się będzie w świadomość każdego człowieka”, będzie to język komunikatywny. Nie ma więc powodu do niepokoju.

Jeśli określamy potoczną polszczyznę jako język, to zdajemy jednak sobie z tego sprawę, że nie jest to jakiś odrębny język, lecz odmiana języka ogólnego, literackiego. Język potoczny opiera się na wszelkich zasobach i wzorach: leksykalnych, morfologicznych, składniowych i in­nych języka literackiego. Język potoczny bez odniesienia w tych wszyst­kich wypadkach do języka literackiego nie istniałby. Czymże bowiem są znaczenia potoczne cytowanych przez p. Kijowskiego wyrazów, np.: wy­chylić się, potknąć się, pośliznąć się, chwiać się? Niczym innym tylko potocznymi przenośniami realnych i literackich znaczeń tych wyrazów. Potoczne znaczenia przenośne wymienionych wyrazów w stosunku do

znaczeń ogólnych, literackich są wtórne i zrozumiałe mogą być tylko przy znajomości znaczeń ogólnych, literackich.

Podobnie i cytowane przez p. Kijowskiego znaczenie babki jako «dziewczyny, kobiety» ma swoją wymowę i czerpie niejako treść ze znaczenia ogólnego «starej kobiety», odpowiednio tę treść modyfiku­jąc. Znaczenie babki jako «dziewczyny, kobiety» jest zarejestrowane w Słowniku Języka Polskiego pod redakcją prof. W. Doroszewskiego (t. I, s. 283) jako piąte (wśród czternastu znaczeń całego hasła). Wspo­minam o tym, ponieważ ze sposobu cytowania przez p. Kijowskiego zna­czeń wyrazu babka ze wspomnianego Słownika mogłoby wynikać, że Słow­nik nie przytacza tego znaczenia. Takie przedstawienie sprawy jest sprzeczne ze stanem faktycznym i wprowadza w błąd czytelników.

W haśle facet we wspomnianym Słowniku p. Kijowski nie dopatruje się odcienia lekceważącego, a chciałby widzieć tylko odcień pozytywny. Tymczasem wszystkie cytaty ilustrujące to znaczenie w Słowniku Języ­ka Polskiego świadczą wyraźnie o użyciu lekceważącym. Wystarczy je przeczytać, aby się o tym przekonać. Wyrażenia: mądry, świetny facet, facet z głową w pewnych kontekstach i sytuacjach przybierają istotnie odcień aprobaty. Jest to jednak odcień wtórny i zależny głównie od cha­rakteru semantycznego przydawki towarzyszącej wyrazowi facet. Nie­rzadko odcień semantyczny zależny jest od intonacji wypowiedzi, co wy­raźniej występuje np. w haśle drań. Niekiedy zatem niełatwo znaleźć od­powiedni cytat, który by dobrze ilustrował omawiane zjawisko.

Wypada jeszcze w tym miejscu podać, że zjawisko fonetyczne sygna­lizowane przez p. Kijowskiego w artykule i ilustrowane przykładami: umisz, wisz, rozumisz (w stosunku do: umiesz, wiesz, rozumiesz) jest wy­nikiem ścieśnienia artykulacyjnego głoski e, a nie ściągnięcia.

*Warszawa, 9 XI 1962 r.*

*Maria Chmura*

UWAGI O ROZWOJU MOWY DZIECKA

Zagadnienie rozwoju mowy dziecka interesuje zarówno językoznaw­cę, jak psychologa. Psychologa interesuje proces przyswajania przez dziec­ko mowy otoczenia ze względu na znaczenie tego procesu dla ogólnego rozwoju psychiki dziecka, zwłaszcza dla rozwoju myślenia. Z drugiej strony, rozwój umiejętności mówienia u dziecka jest zależny od stopnia rozwoju pewnych funkcji psychicznych (analiza i synteza spostrzeżeń wzrokowych i słuchowych, zestawianie ich i porównywanie, zasób spo­strzeżeń i wyobrażeń), od zainteresowań dziecka, od tego, jak silna jest

jego potrzeba porozumiewania się z otoczeniem, a także od tego, co i jak mówi się do dziecka. Ta ostatnia sprawa obchodzi i językoznawcę. Ję­zykoznawca bada w mowie dziecka tendencje rozwojowe języka potocz­nego (bo przecież tej odmiany „stylistycznej” języka ojczystego uczy się dziecko od swego otoczenia, jeśli nie brać pod uwagę wpływu głośnej lektury pewnych utworów literackich czytanych dzieciom pod koniec okresu przedszkolnego), a także szuka w tej mowie odpowiedzi na pewne pytania językoznawstwa ogólnego.

Psychologicznym badaniem rozwoju mowy dzieci zajmuje się w Pol­sce od szeregu lat prof. Stefan Szuman (z Krakowa), którego zaintereso­wania naukowe koncentrują się wokół problematyki psychologii rozwo­jowej. Wraz z zespołem swoich uczniów prof. Szuman zebrał bardzo obfity materiał obserwacyjny dotyczący tego zagadnienia, a poczynając od 1955 r. wraz z M. Przetacznikową i L. Geppertową opublikował 13 większych i mniejszych opracowań podsumowujących wyniki tych ob­serwacji.

W pierwszej pozycji z tego cyklu (patrz spis nr 1) prof. Szuman przed­stawia problematykę prac badawczych zespołu, którym kieruje, oraz za­łożenia teoretyczne badań. Opisuje także metody zbierania materiału, a w drugiej części artykułu informuje o najważniejszych wynikach.

Przedmiotem zainteresowań tego i następnych opracowań są 2 gru­py problemów:

1. rozwój treści słownika dzieci\*,
2. przyswojenie budowy gramatycznej języka przez dzieci.

Podstawą dla takiego sformułowania problematyki stało się założenie

wyjściowe (oparte na leninowskiej teorii odbicia), że „zasób, czyli ze­spół wyrazów dających się odnaleźć w słowniku danego dziecka, odpo­wiada... w zasadzie temu zasobowi wyobrażeń i pojęć o rzeczywistości, które dziecko sobie przyswoiło i którymi dysponuje” (spis poz.: 1. s. 14—15).

Drugie założenie wyjściowe stwierdza, że stopień przyswajania budo­wy gramatycznej języka odpowiada stopniowi zrozumienia stosunków między przedmiotami, cechami, pojęciami, które zostały ujęte w konstruk­cje składniowe, formy fleksyjne i słowotwórcze, właściwe danemu ję­zykowi.

Stosowano kilka sposobów zbierania materiału:

1) dzienniczki mowy (notowano codziennie w ciągu pewnego okresu czasu fragment sytuacji, jej opis, dosłowne wypowiedzi dziecka, związa­ne z tą sytuacją wypowiedzi dorosłych lub starszych dzieci), [[57]](#footnote-57)

1. metoda sporządzania słowniczków mowy (notowano pojedyncze wyrazy),
2. metoda obrazkowa (dziecko pokazuje na żądanie przedmioty lub osoby na obrazku),
3. metoda wykonaniowa (dziecko wykonuje na polecenie różne czyn­ności),
4. znajomość czasowników badano pytając o przedmiot czynności nazywanej czasownikiem (np. co się pierze?).

Materiały zebrane za pomocą pierwszej metody stały się podstawą wszystkich opracowań (ze względu na swój wyczerpujący charakter). Pozostałe metody potraktowano jako uzupełniające. Zagadnieniem roz­woju treści rzeczowników i czasowników zajął się prof. Szuman (1—6), przymiotniki i przysłówki a także w pewnym zakresie zaimki opraco­wała M. Przetacznikowa (poz. 7—9), przyimki (także w funkcji przedrost­ków czasownikowych) oraz spójniki L. Geppertowa (10—12). Składni do­tyczą opracowania L. Geppertowej i M. Przetacznikowej (nr 11, 12, 13), w przygotowaniu jest większa praca dotycząca składni.

Prace obejmują rozwój mowy dziecka od 1—3(5) lat. Niezwykle cen­ną stroną tych opracowań jest oparcie ich na bogatym zbiorze auten­tycznych wypowiedzi dzieci, wypowiedzi zrozumiałych na tle opisanej sytuacji. Jest to zupełne novum zarówno w polskiej literaturze psycho­logicznej, jak i językoznawczej (jeśli nie liczyć obserwacji prof. P. Smo­czyńskiego, których podsumowanie opublikowane w roku 1955 obejmu­je tylko okres pierwszych 2 lat życia i dotyczy tylko dwojga dzieci) [[58]](#footnote-58). Nowa jest także metoda badań zasobu słownika dziecka: dla autorów ważna jest nie tylko liczba wyrazów w ramach kategorii części mowy, nie tylko wartość ,,hasłowa” zasobu słownikowego, częstość występowa­nia określonych wyrazów u dzieci w tym samym wieku, ale i treść tych wyrazów. I to zarówno w porównaniu z treścią — znaczeniem „słowni­kowym” wyrazu (tj. tym, co wyraz znaczy w mowie dorosłych), jak i w związku z grupą realiów, do których się wyrazy odnoszą. Jak się okazuje (por. spis nr 1) taki sposób ujmowania słownika dziecka poz­wala uchwycić pewne istotne podobieństwa jakościowe słowników róż­nych dzieci: podobny procent nazw odnoszących się do tych samych grup realiów przy znacznie większym zróżnicowaniu samych nazw [[59]](#footnote-59).

Opis mowy badanych dzieci oparty na tak bogatym materiale obser­wacyjnym zarówno w pracach poświęconych słownictwu, jak i dotyczą­cych rozwoju systemu gramatycznego, „gramatykalizacji” wypowiedzi dzieci jest czymś bardzo cennym w polskim dorobku naukowym, wzbo-

gaca wiedzę psychologiczną o dziecku, a także dostarcza wiele interesu­jących spostrzeżeń językoznawstwu (zwłaszcza, że autorki nie unikają problematyki językoznawczej i wykazują się znajomością najnowszych opracowań dotyczących omawianych zjawisk gramatycznych).

Wydaje się jednak, że słabą stroną tego opisu („zawinioną” notabene przez językoznawców) jest tło porównawcze tej analizy mowy dzieci, dla autorów stanowi je przede wszystkim tzw. mowa pisana, bo ta jest głów­nie opracowana i opisana przez językoznawców. Odbija się to zwłaszcza na opracowaniach dotyczących składni. Czasem odnosi się wrażenie, że pod wpływem podręcznikowej wiedzy „gramatycznej” i „logicznej” autor­ki zapominają o tym, jak mówi się do dwu- i trzyletniego dziecka, jak mówimy przy dziecku posługując się potoczną polszczyzną kulturalną.

Piszę „czasami”, bo w wielu miejscach natknęłam się na stwierdzenia będące dowodem, że tę odmienność mowy potocznej autorki sobie uświa­damiają. Por. M. Przetacznikowa (nr 7, s. 99): „Określenie słowne właści­wości osoby czy rzeczy, czy będzie to cecha zmysłowa, czy niezmysłowa, nie jest u dziecka przeważnie prostym stwierdzeniem, słownym jej wy­odrębnieniem, ale ma charakter subiektywny. Łączy się to ze stosunkiem dorosłych do dziecka w tym okresie. Stosunek ten jest wybitnie emocjo­nalny i subiektywny, a równocześnie świadomie i celowo (lub mniej ce­lowo i konsekwentnie) wychowujący i nauczający”. Albo (poz. 9 s. 104):

„Materiały nasze wskazują także na częsty brak konsekwencji w po­stępowaniu dorosłych, którzy wobec dziecka używają na przemian okre­śleń „duży — mały” zależnie od sytuacji, utrudniając mu często zobiektyzowanie tych cech”[[60]](#footnote-60).

W pracy L. Geppertowej (nr 12 s. 44): „Basia 2, 9, 7 (ogląda żurnal mód. O modelkach w sukniach balowych) — Cio to klólewny? [[61]](#footnote-61).

Matka — Nie, to takie panie w długich sukniach.

Basia — A tatuś mój mówił, zie klólewna.

W zdaniu dopełnionym ze spójnikiem że Basia relacjonuje komuni­katywnie (tak!), a tym samym sama zdaje sobie sprawę z treści wypo­wiedzi ojca, którą przeciwstawia treści wypowiedzi matki... W zdaniu ze spójnikiem że brak zaimka to. Ponieważ jednak zdanie to jest elementem dialogu, więc jest ono i tak po­prawne i zrozumiałe.

W wielu jednak wypadkach analiza wypowiedzi dzieci przebiega ina­czej. Por. M. Przetacznikowa (nr 9 s. 68): „Podobnie jak przymiotniki ładny — brzydki” nie mają u małych dzieci (podkr. moje) charakteru

oceny wyłącznie estetycznej, ale zastosowanie szersze, tak też przymiot­niki, „dobry — niedobry’' i pokrewne określenia przysłówkowe (dobrze — niedobrze — źle itp.) nie wyrażają jeszcze w pierwszych latach życia dziecka oceny moralnej[[62]](#footnote-62), wymagającej wyższego stopnia abstrakcji myślowej, lecz używane są w znaczeniu wartościują­cym ogólnie pozytywnie lub negatywnie różne przedmioty, osoby, zjawi­ska i procesy...”

Czy to jest jednak specyficzne dla małego dziecka? Kilka stron da­lej (s. 74) Ciocia mówi do Inusi:

Ciocia: „No śliczna dziewczynka tu siedzi. Sama je, nie płacze, słu­cha mamusię. Bardzo ładna”.

Można by tutaj doszukiwać się faktu podświadomego dostosowania się dorosłego do sposobu mówienia dziecka, ale i w takim wypadku ,spe­cyficzność” wypowiedzi dziecka będzie zakwestionowana, bo trudno sprawdzić, „co było pierwsze?” A może po prostu takie niesprecyzowane, ogólnie wartościujące znaczenie mają te wyrazy w mowie potocznej, w języku polskim? Inny przykład tym razem ze składni L. Geppertowa poz. 12 s. 14.

„Basia 2. 4, 9 (zamyka drzwi do pokoju) — Musiem amknąć, pseciąg”.

Ojciec: Dlaczego zamykasz Basiu?

Basia: Bo mie zimno”.

Według autorki „w pierwszym zdaniu Basia opuściła spójnik „bo”. Dopiero w odpowiedzi na pytanie ojca — dlaczego — użyła spójnika ,,bo” w zdaniu uzasadniającym”.

A przecież (pomijając cechy wymowy Basi) tak samo mówi się czę­sto potocznie. Konstrukcja składniowa wypowiedzi Basi niczym się nie różni od potocznych zdań bezspójnikowych.

W innym miejscu tej samej książki (s. 11) stwierdza się, że dziecko do lat trzech nie używa spójników „bowiem”, „ponieważ”, „gdyż”... Prawdopodobnie przyczyn tego zjawiska należy szukać nie tylko w trud­nościach fonetycznych związanych z wymówieniem tych wyrazów, ale w rzadkości ich występowania w mowie potocznej (trudność ich dostrze­żenia, zapamiętania, utrwalenia). A oto inny przykład interpretacji wy­powiedzi dziecka (nr 12 s. 24).

„Jaś 2, 9, 5. Daj mi ziemniacki, bom gondy (głodny). Do spójnika bo Jaś przyczepił końcówkę m — ma to oznaczać: bo jestem”.

Tłumaczenie autorki sugeruje czytelnikowi, że mamy tu do czynienia z „twórczością” gramatyczną Jasia, podczas gdy tego typu konstrukcje są do dziś potoczne w pewnych regionach Polski szczególnie w wymowie starszego pokolenia (por. u Słowackiego: „żem prawie nie znał rodzin­nego domu”).

Inna uwaga autorki (s. 46). Jednakże gdy mówić występuje w czasie bądź to teraźniejszym, bądź przeszłym, to powiedzieć występuje przeważ­nie w czasie przeszłym dokonanym lub (rzadziej) w trybie rozkazują­cym”.

To przeciwstawianie sobie form obu czasowników używanych przez dziecko jest tu o tyle niesłuszne, że przecież niedokonany czasownik mó­wić nie ma czasu przeszłego dokonanego, w tej funkcji występuje for­ma powiedział, a z kolei dokonany czasownik powiedzieć nie ma w ję­zyku polskim form czasu teraźniejszego. Wobec tego cechą swoistą wy­powiedzi dziecka byłby:

1. brak form czasu przyszłego,
2. brak form trybu rozkazującego od czasownika mówić.

W pracy, z której pochodzą ostatnie przykłady, autorka przeprowadza analizę logiczną wypowiedzi dziecka, aby wykazać w jaki sposób prze­biega rozumowanie dziecka. W większości wypadków jest to rozumo­wanie entymematyczne, w którym nie zostają wypowiedziane wszystkie przesłanki. Wydaje się, że wiele z omawianych przykładów tak bardzo przypomina rozumowanie dorosłych, iż analiza logiczna tych wypowie­dzi ma tu tylko za zadanie stwierdzić podobieństwo rozumowania dzieci i dorosłych w sytuacjach życia codziennego (por. s. 25 „Miś” 2, 10, 20).

Matka (opowiada Misiowi bajkę) — oj mróz, mróz, żebyś mi kożuch przyniósł.

Miś: Mróz nie może przynieść kożucha.

Matka: Dlaczego?

Miś: Bo mróz nie ma nóg, nie może iść” lub s. 26. „Michał 2, 1, 5 (do lalki) — Nie siadaj na stole, bo tu jest ziupka golońcia”.

Zagadnienie sygnalizowane przeze mnie jest istotne także z psycholo­gicznego punktu widzenia: to, co uznamy, na podstawie tak przeprowa­dzonej analizy wypowiedzi dziecka za specyficzną cechę pewnego etapu rozwojowego, może się po zbadaniu okazać np. potoczną konstrukcją składniową używaną często wobec dziecka przez dorosłych w dialogach, w których sytuacja i kontekst uzupełniają naszą wypowiedź, wobec czego jest ona mimo „skrótowości” formy doskonale komunikatywna. Czyli in­nymi słowy: dziecko mówi tak nie dlatego, że nie jest zdolne mówić ina­czej, ale dlatego, że tak mówią do niego i przy nim dorośli, że tak naj­częściej mówią dorośli.

Wydaje się, że w dzienniczkach, na których oparły się autorki, można by znaleźć jeszcze dużo materiału na poparcie tego mojego spostrzeżenia.

Jest tu jeszcze inny problem dyskusyjny, dyskutowany także przez psychologów.

Na pewno nazwanie przez dziecko jakiegoś stosunku (zwłaszcza w wy­powiedzi skonstruowanej samodzielnie i poprawnie) jest dowodem, że dziecko dostrzega, wyodrębnia i rozumie ten stosunek. Ale nie jedynym dowodem. Mimo nieumiejętności nazwania go, dziecko może się wykazać

znajomością tego stosunku, tej zależności w konkretnym (np. manipula­cyjnym) działaniu [[63]](#footnote-63). Poza tym i dorośli konstruują zdania typu „siekiera przeszła i las padł trupem”[[64]](#footnote-64), gdzie związek przyczynowo-skutkowy wy­rażony jest zdaniem współrzędnie złożonym wynikowym, a nie zdaniem podrzędnym okolicznikowym przyczynowym.

Ze sprawą, o której mowa, wiąże się jeszcze sprawa wartościowania pewnych konstrukcji składniowych. „Lepszość” konstrukcji z czasowni­kowym orzeczeniem (por. M. Przetacznikowa poz. 13 s. 25. „Zarówno zlep­ki, jak i właściwe równoważenie zdania stanowią składniki wypowiedzia­ne nie dopełnione jeszcze tym, co dla zdania najistotniejsze, czyli orze­czeniem”) nie dla wszystkich jest sprawą bezsporną. Jeśli weźmiemy pod uwagę kryterium komunikatywności, to wydaje się, że że zarówno zdanie: „Tędy przechodzić nie należy (czy nie wolno)” lub „zabrania się tędy przechodzić”, jak i wypowiedzenie „przejście wzbronione’’ są jed­nakowo komunikatywne, a dodatkową zaletą ostatniego sformułowania zakazu jest jego skrótowość i ekspresywność. Bardziej ekspresywne jest na pewno „a on w krzyk” niż „a on zaczął krzyczeć”.

Te stylistyczne subtelności na pewno mało interesują nasze dzieci, któ­re po prostu powtarzają wypowiedzi dorosłych przyswajając sobie z kon­strukcjami gramatycznymi ich „potoczność” a także często „potoczystość”. Jeśli chodzi o dostrzeżone drobiazgi, chciałabym zasygnalizować dwie sprawy:

1. Można mieć pretensje do stylizacji pewnych zdań w pracy L. Geppertowej (nr 12). Stylizacja ta bowiem grzeszy niekiedy brakiem jasności i precyzji: por. „Basia relacjonuje komunikatywnie” (w przykładzie oma­wianym nieco wcześniej).
2. Zapewne przez przeoczenie zakradł się do omawianej pracy pewien błąd rzeczowy, który sygnalizuję. Mianowicie z kontekstu wynika, że zdanie: (poz. lis. 77). „Widziałaś ty kiedy, żeby dzieci były ma­my dzieciów” ma być przykładem zdania podrzędnego podmioto- wego, podczas gdy w rzeczywistości jest to typowe zdanie dopełnieniowe.

SPIS POZYCJI RECENZOWANYCH

1. Stefan Szuman: Rozwój treści słownika dzieci (zagadnienia i niektóre wy­niki badań). Studia Pedagogiczne, t. 2, 1955, s. 5—54.
2. Stefan S z u m a n: Rozwój imion własnych i rzeczowników osobowych w mo­wie dziecka oraz ich rola w poznawaniu środowiska rodzinnego i pozarodzinnego — Dziesięciolecie WSP w Krakowie. 1957 PWN, s. 32—108.
3. Stefan Szuman: O sprzyjających warunkach i właściwym sposobie naucza­nia dzieci rozumienia mowy i władania nią. Kwartalnik Pedagogiczny, 1957, l s. 68—104.
4. Stefan Szuman: Rozwój orientacji dziecka w czasie. Wiadomości Histo­ryczne, 1958 nr 2, s. 85—100, nr 3, s. 163—182.
5. Stefan Szuman: Rozwój orientacji dziecka w przestrzeni. Wychowanie w przedszkolu, 1958, nr 1, s. 2—15.
6. Stefan Szuman: O wypowiedzialnej oraz domyślnej treści wypowiedzi dziecka z pierwszych lat jego życia. Przegląd Psychologiczny, 1959, nr 3, s. 3.
7. Maria Przetacznikowa: Przymiotniki w mowie dziecka w wieku przed­szkolnym. Studia Pedagogiczne, t. 2, 1955, s. 74—115.
8. Maria Przetacznikowa: Rola przysłówków w mowie dzieci dwu- i trzy­letnich. Kraków 1956.
9. Maria Przetacznikowa: Odzwierciedlenie cech przedmiotów i zjawisk w mowie dzieci w wieku przedszkolnych. Kraków 1959, UJ.
10. Lidia Geppertowa: Rozwój rozumienia i wyrażania stosunków okre­ślonych przysłówkami u dzieci 2—3-letnich. Studia Psychologiczne, t. 2, 1957, s. 3—81
11. Lidia Geppertowa: Rozwój rozumienia i posługiwania się pojęciami stosunków wyrażanymi przez spójnik „żeby” u dzieci do lat pięciu. Przegląd Psy­chologiczny, 1960, nr 3, s. 47—81.
12. Lidia Geppertowa Rola spójników hipotaktycznych w ujmowaniu stosunków przez dzieci. Kraków 1959, UJ.
13. Maria Przetacznikowa: Niektóre zagadnienia rozwoju struktury zda­nia u dwojga dzieci do lat trzech. Przegląd Psychologiczny, 1960, nr 3, s. 21—46.

*Gabriel Karski*

UWAGI O „NEO-SZOBERZE”

Ogłaszając przed ośmiu laty ,,Uwagi o Słowniku poprawnej polszczyz­ny S. Szobera” 1, przewidywałem, że dzieło to „rychło doczeka się nowej edycji, na co niewątpliwie zasługuje”; pisałem wtedy: „Do podjęcia ni­niejszej próby krytyki skłoniło mnie szczere umiłowanie języka ojczy­stego i troska o jego czystość, a więc te same motywy, jakie powodo­wały autorem „Słownika”, który, gdyby żył dzisiaj, z pewnością sam jak na rzetelnego uczonego przystało, niejedno by w nim skorygował; jestem też przekonany, że i tych moich uwag „szarego człowieka” nie zlekceważyłby z wyżyn swego profesorskiego autorytetu”.

Przytoczoną tu wypowiedź pozwalam sobie zaadresować do wielce szanownego grona redaktorów nowego wydania[[65]](#footnote-65) [[66]](#footnote-66), które istotnie ukazało

się — chociaż nie tak rychło, jak przewidywałem, gdyż dopiero w ro­ku 1958.

We wstępie prof. Doroszewski powiada, że „właściwą formą hołdu składanego pamięci pracownika naukowego jest kontynuowanie jego pra­cy”, przy czym „kontynuacja czyjejś pracy nie oznacza przedłużania w czasie osobowości autora pracy, lecz rozszerzanie tego, co w osiągnię­tych przez niego wynikach jest trwałe, usuwanie zaś rzeczy przeżytkowych i błędnych”. W zakończeniu zaś podkreśla: „Nie uniknął błędów Szober, nie jest od nich z pewnością wolne i wydanie niniejsze Słownika po­prawnej polszczyzny. Mamy jednak nadzieję, że jak braki dziś widoczne w pracy Szobera były ostrzeżeniem dla Jego kontynuatorów i ułatwiały im znalezienie lepszych rozstrzygnięć, tak samo ewentualne braki ni­niejszego wydania przydadzą się jako jedno z doświadczeń w pracy nad doskonaleniem form wysłowienia polskiego”.

W tych okolicznościach sądzę, iż mogę z kolei żywić nadzieję, że i te moje skromne uwagi mogą okazać się nie całkiem bezużyteczne.

Nie wiem, czy tamte sprzed ośmiu lat zostały przez Komitet Redak­cyjny ,,wzięte pod uwagę”, ale nawet jeżeli zbieżność między wieloma dokonanymi zmianami a moimi postulatami jest jedynie przypadkowym dla mnie zaszczytem, ośmiela mnie to podjęcia tej drugiej próby kry­tyki, tj. do omówienia w ten sam sposób obecnego wydania Słownika po­prawnej polszczyzny.

I AKCENTOWANIE

W tej sprawie znajdujemy w nowym wydaniu sporo niekonsekwencji. Tak np. wprawdzie usunięto akcentowanie fakultatywne w takich wyra­zach jak: biblioteka, idea, ocena i in., pozostawiono jednak — nie wiadomo dlaczego — oboczność w wyrazach, prezydent i Rzeczpospolita.

Przy h. liceum poprawną akcentację wzmocniono dodaniem „nie li’ceum”, a np. muzeum podano już bez tej przestrogi.

Przy h. Fryderyk, gdzie Szober nie tylko zaleca pretensjonalne Fryderyk, ale jeszcze przestrzega: „nie Fryde’ryk”, usunięto te niefortunne wskazówki, lecz przy h. Napoleon (u Szobera tylko Napo'leon) nie zdobyto się już na tyle energii i wprowadzono zbędny wariant: „Napo'- leon lub Napole'on.

Trudno też dociec, dlaczego Szoberowa parabola utraciła co prawda oboczność, ale... na rzecz właśnie pretensjonalnego: parabola.

Wreszcie rażąca sprzeczność zachodzi między „praktyką” a „teorią”, tj. między słusznym zabiegiem usunięcia Szoberowych dubletów akcen­towanych w niektórych wyrazach rodzimych oraz niewłaściwych (choć się je, niestety, nieraz słyszy) akcentów o’gółem, w o’góle, w szcze’góle) a podaną pod h. Akcent informacją: „Spośród wyrazów swojskich przy­cisk na trzeciej sylabie od końca mają wyrazy: Rzeczpospolita, ogółem, w ogóle”. (Szober wymienia jeszcze: szcze'góły i oko'lića).

1. KOŃCÓWKA „A”

Rzeczowniki rodz. męsk. z tą staroświecką końcówką 1. mn., figuru­jące u Szobera w dwóch wariantach (z odcieniami: „lub”, „rzadziej”, a nawet „gorzej”) słusznie wyzwolono z tego zbędnego balastu (prze­ważnie bez wymieniania w ogóle formy 1. mn.); tu i ówdzie (całkiem zresztą dowolnie) dodano ostrzeżenia, np. „poematy, nie poemata”. Przy niektórych jednak zachowano dwoistość końcówek: gusty i gusta, podob­nie: grunta, inter esa, inspekta, koszta, rudymenta, sakramenta, talenta, traktamenta. Jest to — w słowniku normatywnym — z pewnością nie­potrzebne.

1. BARBARYZMY

I tu znajdujemy sporo niekonsekwencji. Niektóre bowiem z wymie­nionych przeze mnie jako „najbardziej rażące” barbaryzmów opatrzono ostrzegawczym wykrzyknikiem (kompatriota, multyplikacja, progres) — choć może w ogóle należałoby je raczej odrzucić (gdyż się ich dzisiaj pra­wie już nie spotyka), tak jak to uczyniono z hasłami: korpuśny, siurpryza. stymulować, stypulować, tryngelt. Dlaczego jednak uniknął tego losu arcyrzadki przecie dzisiaj rels (podany zresztą z dopiskiem: „dawn.”) — trudno pojąć, zwłaszcza że we wstępie czytamy właśnie o jego usu­nięciu...

1. ZBĘDNE WARIANTY

Redakcja słusznie zrezygnowała z bałamutnych wariantów w dekli­nacji wyrazów: hrabia, jeździec, kajdany, radio, podając jedną — ale za to poprawną — postać. Nieuzasadnione natomiast jest podawanie form bezspornie błędnych jako rzekomych wariantów. Tak uczyniono z h. plecy, podając obok formy dopełniacza pleców także piec (!), tyle że z do­piskiem: „rzadko”; zaś przy h. bark podaną przez Szobera poprawną for­mę dop. 1. mn. „uzupełniono” dodatkiem: „lub bark”\

Podobnie błędne wskazówki znajdzie czytelnik „Neo-Szobera” przy haśle płetwa (sic!), podanym wprawdzie z dopiskiem „lub płetwa, lecz właśnie wyraz w jedynie poprawnej postaci nie ma swego hasła. A tym­czasem jego „krewniaki” Bałtyk, Bułgaria i wielbłąd jakoś szczęśliwie owej fakultatywności uniknęły. (Podano nawet wyraźnie: nie Bałtyk, nie Bulgaria, nie wielbłąd).

Zdziwienie — chyba nie tylko u mnie — wywołują takie „lub” czy „rzadko” towarzyszące rzekomym obocznościom przy hasłach: chiromanta-chiromantyk, pęcak (!) -pęczak, roztargniony-rozczarowany, boleśnie- -bolesno, swobodnie-swobodno, szklany-szklanny> warcaby-arcaby (!) Trudno też pojąć cel podawania dwóch postaci czasowników: dudnić (z do­piskiem: „rzadziej: dudnieć”) i tętnić („rzadziej: tętnieć”). Lepiej byłoby chyba poprzestać na jednej formie, mianowicie na poprawnej...

Całkiem zbyteczne wydaje mi się przeniesienie z pierwotnego wyda­nia w wyrazie agent (agencja, agentura) staroświeckiego wariantu ajent itd., skoro przy innych wyrazach tego typu (generał, geografia itp.) usu­nięto tę dwoistość. Dobrze jeszcze, że nie uraczono nas także np. trajedią...

Wreszcie wręcz zdumiewa potraktowanie przez Komitet Redakcyjny liczby mnogiej rzeczowników z końcówką ans. Oto jedynie wakanse, kon­wenanse, kwadranse podano w brzmieniu poprawnym, natomiast wszyst­kie pozostałe (anonse, awanse, dyliżanse, dysonanse, dystanse, romanse, seanse) przedstawiono w dwóch wariantach. Skąd się to wzięło — nie­podobna pojąć; ale wszystkie te zatrącające gwarą carskich rewirowych awansy, anonsy itd. wyglądają dalibóg kompromitująco!

1. WARIANTY NIESŁUSZNIE USUNIĘTE

Chodzi mi o hasła: ministerstwo oraz premia.

Niejednokrotnie usiłowałem na tym miejscu bronić poprawnych form tych rzeczowników: ministerium oraz premium wypieranych ze słownic­twa przez urzędniczy dziwotwór ministerstwo i szpetny rusycyzm (lub może germanizm) premia, od początku zdając sobie sprawę z tego, że wal­czę tu właściwie na nieomal straconej pozycji. Toteż nie będę nużył czy­telników powtarzaniem moich argumentów i poprzestanę na podkreśle­niu, że są one niewątpliwie słuszne, co zresztą przyznał sam prof. Doro­szewski (w jednej ze swych pogadanek radiowych). Wiem, że o wyru­gowaniu tych potworków dziś już niestety, nie może być mowy. Jednak­że bezceremonialne całkowite usunięcie w słowniku poprawnej polszczyz­ny, w dziele normatywnym tych „klasycznych” form, w „Pra-Szoberze” bądź co bądź figurujących (jako fakultatywne), wydaje mi się gestem zbyt pośpiesznym — skoro z osobliwym pietyzmem (jak to wykazałem) zachowano tyle innych form bezspornie przestarzałych. Ministerstwo i pre­mia należą do słownictwa administracyjnego, ministerium i premium na­tomiast — do ogólno-kulturalnego, i nie można uważać ich za błędy[[67]](#footnote-67). Sądzę tedy, że Komitet Redakcyjny nowego wydania Słownika powinien był zachować przynajmniej oboczność tych form.

1. TWORY SZTUCZNE I DZIWOLĄGI

Większość zasygnalizowanych swego czasu przeze mnie form „teore­tycznych” czy „potencjalnych” — w rodzaju przydybywać, przymieszywać, ugryzać itp. usunięto.

Myślę jednak, że należało uczynić to samo również z niektórymi dość podobnie wyglądającymi wyrazami — np. gęścić, sowieć, włosieć. Podo-

bieństwo to jest co prawda pozorne, gdyż są to formy poprawne, tyle że archaiczne, dzisiaj całkowicie wyszłe już z użycia (chociaż figurują i nawet poświadczone cytatami, nie tylko u Lindego ale jeszcze w SW). Nadto nieco dezorientujemy czytelnika kiedy pod h. Sowa znajduje cza­sownik pochodny osowieć, pod tym zaś hasłem — „zob. sowieć”, a tego wyrazu w Słowniku w ogóle nie ma! Po takiej wędrówce międzyhasłowej można istotnie osowieć...

Pod h. drapać wytknięta przeze mnie w cytowanej rozprawce niedo­kładność została częściowo usunięta; sądzę jednak, iż 3 znaczenia drapnąć („bez dopełn., żart. = uciec”), zilustrowane przykładem z Mickiewicza, należałoby — dla uniknięcia wszelkich nieporozumień — opatrzyć do­piskiem: „tylko dk.” Drapać — w tym znaczeniu jest oczywistym non­sensem.

Wariacje deklinacyjne Szobera na temat sztuki mięsa zostały w nowej redakcji nieco złagodzone; ale doprawdy lepiej byłoby zrezygnować z po­zostawionych tu wariantów (zresztą opatrzonych dopiskiem: „rzadziej”).

Szoberową definicję wyrazu nur („zanurzenie się, chowanie się pod wodę”) — niby rzeczownik utworzony od czasownika nurzać — przepi­sano bez zmiany, choć jest zbędna i bałamutna. Nur (pozwolę sobie pow­tórzyć) to ptak wodny i nic poza tym. Przytoczone zaś przykładowo zwro­ty: płynąć nurkiem czy też dać nurka, albo dać nura („= zanurzyć się w wodę, zmyknąć (?), uciec”) powstały niewątpliwie w wyniku „wyczy­nów” nura, ale wyraz nur w znaczeniu podanym w Słowniku samodziel­nie nie istnieje. Przecież w ten sam sposób wypadałoby postąpić z h. dra­pak, a jednak tam Szober (a za nim i Komitet Redakcyjny) nie wdają się w wątpliwej wartości definicje i podają po prostu: „Zwrot: dać dra­paka = uciekać”.

Pod h. blamować powtórzono za Szoberem dziwaczną informację: „składnia: blamować kogo, co — czym”, podobnie jak Szober nie poda­jąc — et pour cause! — żadnego przykładu. W polszczyźnie przecież cza­sownik ten używany jest wyłącznie w postaci zwrotnej.

VII NIEFORTUNNE ZMIANY

„Neo-Szober” podaje odmianę: „duby smalone, dub smalonych”, wbrew „Pra-Szoberowi”, a także „Zasadom pisowni” Jodłowskiego i Taszyckiego. „Szary” użytkownik Słownika oczywiście chwyta się za głowę...

Pod h. koleżeństwo (opatrzonym przez Szobera — w znaczeniu „ogół kolegów, koledzy” — ostrzegawczym „!”) nowa Redakcja poprzestała na nieśmiałym „lepiej” („proszę koleżeństwa, lepiej proszę kolegów) za­miast zdecydowanie to potępić.

Brzydki germanizm kurort podano bez komentarzy — wbrew słusz­nemu wykrzyknikowi Szobera. Natomiast kurhauz podano (za Szoberem) z ostrzeżeniem („!”). Brak tu konsekwencji i nie są to szczęśliwe zmiany.

VIII NOWE HASŁA

„Pra-Szober” ma 662 strony druku, „Neo-Szober” — 857. To nowe wydanie zawiera mnóstwo nowych haseł, których dobór wydaje mi się arcydowolny, miejscami dokonany chyba metodą „stukania w palce”.

Tak np. wprowadzono hasła benzynomierz oraz kątomierz, nie ma zaś szeregu analogicznych wyrazów: alkoholomierz, silomierz, szybkościo­mierz itp. Lepiej chyba byłoby (jeżeli już koniecznie powiększać dawny słownik) podać morfem mierz z wyjaśnieniem jego funkcji i przytoczyć kilka przykładów.

Kapryśnie dobrane a miejscami nie najpotrzebniejsze i raczej wątpli­wej wartości wydają mi się takie nowe hasłe jak: bumelant, dżul, domiar, komsomol, krajacz, kręcz, marteniak, narzędziowiec (a zaopatrzeniowiec?), niepowątpiewalny (!), plusowy (zresztą z uwagą: „lepiej dodatni”), przedogródek, rapt (jako rzeczownik, choć przecie ten archaizm dziś spotyka­my wyłącznie w zwrocie „raptem”), siłownia oraz słopiec (z zaznaczeniem zresztą, że to prowincjonalizm).

Trudno także znaleźć umotywowanie umieszczenia w nowej edycji kilku — właśnie tych a nie innych — makaronizmów, jak np. akcydentalny, akomodowanie się, aparycja — z podaniem zresztą jako lepsze odpo­wiedników polskich; dziwacznie też wygląda immersja (ze wskazówką, jak brzmi dopełniacz liczby mnogiej).

Jeden z nowych gości Słownika, przymiotnik krótkofalowy przedsta­wiony jest niezręcznie i nieściśle, mianowicie w samym tylko znaczeniu metaforycznym. Należało przede wszystkim podać znaczenie pierwotne (związane z dziedziną radiofonii), a następnie wtórne, przenośne; no i kon­sekwentnie wypadało umieścić (oczywiście zdefiniowane w ten sam spo­sób) jego odpowiedniki: długofalowy. Tego zaś — nie wiadomo dlacze­go — nie uczyniono.

Przy h. Brno podano pisownię: „rzadziej Berno”. Jest to błędne: dla Polaków poprawna jest forma właśnie Berno, niezależnie zresztą przy tym, czy chodzi o stolicę Szwajcarii, czy też o stolicę Moraw.

Przy h. Italia niezbyt potrzebne wydaje się powtórzenie za Szoberem wariantu przymiotników „italski lub italijski” (u Jodłowskiego i Taszyckiego, oczywiście, tylko italski); należało natomiast utrzymać definicję: „J. dawna nazwa Półwyspu Apenińskiego; 2. Włochy nowożytne (w stylu uroczystym)”, dziś bowiem Italia brzmi pretensjonalnie i właściwie nie ma potrzeby używać tej nazwy — podobnie jak nazw: Hungaria zam. Węgry lub Helwecja zam. Szwajcaria.

Ryzykownym chyba nabytkiem jest h. przechytrzyć — kalka z ro­syjskiego pierechitriť.

Dziwne wrażenie wywołuje h. rozsypka (w dodatku z podaniem for­my dopełniacza liczby mnogiej — jak gdyby to był normalnie używa­ny rzeczownik!). Wygląda to właśnie na słusznie skrytykowane we wstę­pie schematyczne urabianie form „potencjalnych”... Należało tu docho­wać wierności Szoberowi, który ograniczył się do podania jedynie dwóch przykładów użycia tego idiomatyzmu.

Dziwi wreszcie fakt, że — zgodnie z Szoberem — przy h. brutto po­dano formę deklinacyjną („Ms. brutcie”), czego się, jako żywo! nigdy w praktyce nie spotyka; natomiast — tu już wbrew Szoberowi — odpo­wiednik netto został (słusznie) potraktowany jako wyraz nieodmienny. Konsekwencji tutaj z pewnością brak, ale nie brak... fantazji.

IX NIEDOKŁADNOŚCI I BŁĘDY

alt „rodzaj instrumentu muzycznego”. Taka nazwa istnieje jedynie w języku rosyjskim. Po polsku: tylko altówka.

doń Skoro podano (nie figurujące u Szobera) to hasło ze słuszną uwa­gą dotyczącą poprawnego używania skrótów tego typu, należało konsek­wentnie wymienić także drugi przyimek, również często używany nie­poprawnie, mianowicie: dlań.

spłukać Należałoby dodać także spłukać się (w potocznym znaczeniu: zgrać się).

skąpać Wypadałoby objaśnić znaczenie.

strategia Podano strategik, a brak najpowszechniej używanego: stra­teg.

terać Nie podano znaczenia: terać się (leżeć bezładnie, poniewierać się).

walać się, w znaczeniu właśnie: terać się). Ten rusycyzm należało opatrzyć ostrzegawczym („!”).

wątpić Wszystkie „subtelne” warianty powtórzone za Szoberem na­leżało usunąć i pozostawić jedyną poprawną postać: wątpić o czym.

weryfikacja Tutaj („!”) wydaje mi się objawem nieco przesadnego pu­ryzmu.

wety Przydałoby się chyba zaznaczenie, że to archaizm.

widny — w znaczeniu widzialny — to dzisiaj już archaizm; wyraz ten został wskrzeszony przed pół wiekiem przez poetów Młodej Polski, ale dziś w normalnym stylu — nawet poetyckim — jest niewątpliwie prze­starzały.

wyświecić — w znacz. 1 („wyświecić kogo, co = mocno oświecić ko­go, co, otoczyć kogo, co mocnym światłem, zmienić w światło”) — to oczywiście archaizm, co też należało zaznaczyć.

urągać się Także by się przydało wskazanie, że to archaizm.

zbyć — w znacz. 1 („zbyć czego = pozbyć się czego”) chyba również forma przestarzała.

zoczyć To już na pewno archaizm. Dziś — tylko zobaczyć.

\*

Oto garść uwag, jakie mi się nasunęły po pobieżnym przejrzeniu no­wego Słownika poprawnej polszczyzny, a które tu przedstawiam jako ma­teriał dyskusyjny do... następnego wydania.

*Martina Orożen*

Z HISTORII FLEKSJI SŁOWIAŃSKIEJ

O ROZWOJU FORM CZASU PRZYSZŁEGO W NAJSTARSZYCH
ZABYTKACH JĘZYKA SŁOWEŃSKIEGO

UWAGI OGÓLNE

Współczesne tworzenie futurum w języku słoweńskim jest na pozór zupełnie proste i jasne. Słoweńska gramatyka opisowa [[68]](#footnote-68) informuje nas zwięźle, że czasy, także i futurum, tworzymy za pomocą określonych znamion formalnych. Przy podziale czasów według aspektu spotykamy się ze sformułowaniami bardziej precyzyjnymi. Zarówno od czasowników dokonanych, jak i od niedokonanych tworzy się obok czasu teraźniejsze­go i przeszłego także czas przyszły za pomocą słowa posiłkowego biti i imiesłowu przeszłego na -l, -la, -lo. W funkcji futurum można także użyć form czasu teraźniejszego czasowników dokonanych.

A więc mówimy: „(jaz) bom pisał knjigo”, „(jaz) bom napisał knjigo” i „(jaz) napisem knjigo”. Zdania te jednak nie są zupełnie jednoznaczne. Formy „(jaz) bom pisał knjigo” użyjemy na określenie czynności, która będzie przez czas dłuższy wykonywana w przyszłości, ale nie wiadomo, czy zostanie doprowadzona do końca. Forma „(jaz) bom napisał knjigo” oznacza czynność wykonywaną w przyszłości o charakterze perfektywnym. Wobec tego form z imiesłowem utworzonym od czasownika doko­nanego i niedokonanego nie można używać zamiennie. Natomiast różni­ca między formą „(jaz) bom napisał” i formą jaz napisaem ma charakter stylistyczny. Ze względu na użycie imiesłowu napisał podkreślony jest jak gdyby efekt wykonywanej czynności w ujęciu bardziej statycznym,

forma napišem ma charakter bardziej dynamiczny i używana jest naj­częściej na oznaczenie czynności, która będzie wykonywana bezpośrednio po chwili mówienia.

Jednak realne znaczenie czasów w języku słoweńskim nie zawsze jest związane z określonymi środkami formalnymi. Kiedy analizujemy zna­czenie poszczególnych form czasownikowych, ustalonych w rozwoju ję­zyka, często stwierdzamy, że znamiona formalne charakteryzujące w za­sadzie poszczególne czasy nie wystarczają i musimy szukać innych kry­teriów pozwalających na określenie, czy mamy do czynienia z czasem przyszłym, przeszłym czy teraźniejszym.

Forma czasu teraźniejszego utworzona od czasowników dokonanych ma szczególnie szeroką skalę możliwości: jest zwykłym czasem teraź­niejszym (trenutni dovršnik), może wyrażać tzw. czas ogólny (np. w przy­słowiach, definicjach naukowych itp.), może także wyrażać różne odcie­nie modalności (jak na przykład zamiar, chęć, możliwość, niepewność itp.) oraz — podobnie jak w innych językach słowiańskich — forma cza­su teraźniejszego czasowników dokonanych używana bywa w znaczeniu czasu przyszłego (praes. hist, i praes. perf.), a dla nas jest w tej chwili najważniejsze, że czas teraźniejszy dokonany, jak wspomnieliśmy wyżej, może wyrażać także czas przyszły.

Funkcja formy czasu teraźniejszego czasowników niedokonanych w za­sadzie ograniczona jest do wyrażania czasu teraźniejszego, przeszłego (praes. hist.) i różnych odcieni modalności (jak np. przypuszczenie, zakaz, lub nakaz, przyzwolenie itp.). Forma ta może być oczywiście używana także w funkcji pozaczasowej. W pewnych wypadkach jednak z okre­śleniami przysłówkowymi czas teraźniejszy niedokonany nabiera znacze­nia futurum, np. „jutri letim z avionom”. Zwroty takie, częste w żywej mowie, mają charakter potoczny i w języku literackim właściwie nie występują. Wyróżniają się one zacięciem stylistycznym i oznaczają czyn­ność zamierzoną, która na pewno zostanie wykonana w przyszłości okre­ślonej przysłówkiem.

Z tego wszystkiego wynika, że wyrażanie czasu przyszłego w języku słoweńskim nie jest takie proste i że jest w tym zakresie dużo zagad­nień wymagających wyjaśnienia.

Trzeba się cofnąć do początków słoweńskiego piśmiennictwa, żeby stwierdzić: 1) kiedy się w słoweńszczyźnie ustaliła forma opisowego futu­rum bom + participium perf. act. w przeciwieństwie do wszystkich in­nych językach południowosłowiańskich, które podobnie jak inne języ­ki bałkańskie (np. rumuński, grecki i turecki) tworzą futurum opisowe ze słowem posiłkowym hoću, 2) kiedy zaczęto unikać w języku słoweń­skim na oznaczenie czasu przyszłego konstrukcji z infinitiwem (typu imam pisati, hoćem storiti). W języku współczesnym konstrukcje takie występują bardzo rzadko i oznaczają nie stosunek czasowy, lecz modal-

ność. Szczególnie interesujące jest znalezienie punktów stycznych futu­rum z trybem rozkazującym i warunkowym.

Ważnym zagadnieniem jest także zakres używania, w znaczeniu fu­turum, form czasu teraźniejszego czasowników dokonanych, co wiąże się bezpośrednio z historią aspektu w języku słoweńskim.

Oczywiście w tym artykule nie będę mogła przedstawić i wyjaśnić wszystkich problemów także z tego względu, że obok materiału historycz­nego należałoby wyzyskać także materiał z dialektów, ponieważ w świet­le danych zaczerpniętych z języka żywego wiele twierdzeń formułowa­nych w dotychczasowych opracowaniach gramatycznych mogłoby ulec zmianie. Z konieczności ograniczę się do przedstawienia historii tworzenia się form czasu przeszłego w najstarszych zabytkach języka słoweńskiego.

CZAS PRZYSZŁY W BRIŽINSKICH SPOMENIKACH

Historia pisanego języka słoweńskiego zaczęła się już na przełomie X i XI wieku. Z tego okresu pochodzą, pisane alfabetem łacińskim, trzy krótkie teksty o charakterze religijnym» tzw. ,,Brižinski spomeniki”. (Naz­wa ta pochodzi od miejscowości Freisingen w Bawarii, gdzie zostały one znalezione w 1803 r.)2.

Zabytki te pozostają oczywiście w pewnym związku z akcją Cyryla j Metodego, a dane historyczne i językowe wskazują na powstanie ich w Karyntii (części Słowenii znajdującej się dziś w południowej Austrii). Ze względu na wyjątkowy charakter Brižinskich spomeników dla historii języka słoweńskiego materiał w nim zawarty, dotyczący mego zagad­nienia, przytaczam w dużym wyborze.

Tekst Brižinskich spomeników daje nam do dyspozycji w gruncie rze­czy mało przykładów, mimo to reprezentuje stan, który się od tekstów z wieku XVI różni w sposób zasadniczy.

a) Formy czasu teraźniejszego dokonanego w funkcji futurum:

,,I da bim na sem svêtê takoga grêha pokazn wzęl, akož ti mi zadeneš i akože tva milost i tebê l'ubo”- (I. 25, 26 w.).

(I żebym na tym świecie za te grzechy taką karę poniósł, jaką ty mi nałożyłeś według twojego miłosierdzia i twojej woli).

,,I da bim uslišal na sǫdńi dən tvǫ milost vel'ǫ s têmi, jęže vzoveš tvojimi ústi (I. 31—33 w.)”.

(I żebym usłyszał w sądny dzień twoje miłosierdzie wielkie z tymi, których wezwiesz twoimi usty).

W obu wymienionych przykładach futurum wiąże się z trybem wa­runkowym wyrażonym w pierwszej części zdania, spotykamy także przy­kłady mniej skomplikowane.

3 Ramoš — Kos: Brižinski spomeniki. Ljubljana 1937.

„Iaz sę zaglagol'ǫ zlodêju i vsêm jego dêlom i vsêm jego lêpoťam”, (III 1—4 w.).

(Ja się wyrzeknę diabła i wszystkich jego dzieł i wszystkich jego uro­ków).

Ale jest także przykład, w którym futurum wiąże się nie tylko z try­bem warunkowym, lecz także z trybem rozkazującym:

„Daj mi bože gospodi, tvoją milost, da bim nesramən i nestidən na sǫdńêm d(ə)ne prêd tvojima očima stojal, igdaže prideš sǫ dit živim i mrtvim, komuždo po svêm dêlê” (III 50—59 w.).

(Daj mi Boże Panie, twoje miłosierdzie, abym bez sromoty i wstydu na sądny dzień przed twoimi oczyma stał, kiedy przyjdziesz, sądzić żywych i umarłych każdego według jego dzieła).

Zachodzi pewna trudność w interpretacji formy „prǫdeš sǫdit” w funk­cji futurum, mamy tu bowiem połączenie verbum finitum w formie czasu teraźniejszego dokonanego z bezokolicznikiem.

b) Konstrukcje z infinitiwem w funkcji futurum z odcieniem modalności.

W Brižinskich spomenikach mamy jeszcze inne przykłady konstruk­cji z infinitiwem, należą tu przykłady takie, jak:

„I jesəm, bratrija, pozvani i pobêjeni, egože ne možem nikimže lica ni ukriti nikakože ubêgati, nu je stati prêd stolom božjem sə sǫ prnikom našim, sə zlodêjem starim” (И 66—75 w.).

(I jesteśmy bracia, pozwani i zmuszoni (zwyciężeni) tak że nie możemy zakryć swojego oblicza, (nie możemy) w żaden sposób uciec, ale musimy stać przed tronem bożym z przeciwnikiem naszym, (z) diabłem starym).

Z treści przytoczonych zdań wynika, że czynność wyrażona formami czasu teraźniejszego („jesm” plus part. perf. pass.) w stosunku do chwili mówienia będzie wykonywana w przyszłości. (Charakterystyczne są for­my bezosobowe: „nu je stati pred stolcom božim i jest se... ispovêdati” dość często występujące w omawianym zabytku).

Na szczególną uwagę zasługuję konstrukcja z infinitiwem połączonym z formą osobową tzw. czasownika fazowego (oznaczającego początek czynności wyrażanej w formie bezokolicznika czasownika niedokonanego).

„Tiježe možem i my ešće byti, eťe taje dêla načnem dělati, jaže oni dêlašę” (II 41—44 w.).

(Tacy (sc. jak święci) możemy i my jeszcze być, jeżeli te dzieła zacz­niemy czynić, jakie oni czynili).

I występująca jeszcze w funkcji futurum konstrukcja z infinitiwem połączonym z formą osobową czasownika hoteli:

„Kaj'ǫ sę mojih grěhov i rad sę hot'ǫ kajati, elikože somisla) imam, eťe mę bože pošćędiši,, (III 46—50 w.).

Kajam się za moje grzechy i rad się będę kajał, o ile mam rozum i jeżeli mi Boże darujesz).

Konstrukcje z part. praet. pass. w funkcji futurum.

Tu należą takie przykłady, jak:

„I tebe, božji rabe, hǫťo biti ispovêden vsêh mojih grêh” (I 7—8 w).

(I tobie boży sługo chcę, aby były wyspowiadane wszystkie moje grzechy — to znaczy „chcę wyspowiadać się ze wszystkich moich grze­chów”).

Po raz pierwszy w tych właśnie konstrukcjach spotykamy się ze sło­wem posiłkowym biti, które w okresie późniejszym stanie się w połą­czeniu z participium activi podstawową formą wyrażającą futurum.

„da potomu sinci božję rabę prizvavše, tere jim grêhi vaše počtete i jim ispovêdni bǫdete grêhov — vaših” (II 109—113 w.).

(„...potem synkowie, bozich sług przywoławszy i im grzechy wasze wyliczycie i im wyspowiadani będziecie z grzechów waszych”).

„Toge vsego i spovêdon bǫdǫ bogu i šənt Mariji i šənt Lavrencu gospodi i vsêm svętim i tebê božji rabe” (III 41—46 w.).

(„Z tego wszystkiego spowiadany będę — czyli — będę się spowia­dał Bogu i św. Marii i św. Wawrzyńcowi, Panu i wszystkim świętym i tobie boży sługo”).

Krótko mówiąc w omawianym zabytku języka słoweńskiego, futurum wyraża się formami osobowymi czasu teraźniejszego czasowników doko­nanych, różnymi konstrukcjami z infinitiwem i konstrukcjami z partici­pium praeteriti passivi. Jako słowa posiłkowego używa się czasownika fazowego (načnem,), modalnego (haťǫ), wreszcie czasownika bǫdǫ. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że we wszystkich trzech zabytkach nie ma na oznaczenie futurum ani jednej konstrukcji z bom + patricipium praeteriti activi (na -l, -la, -lo), a więc forma ta, w początku XI wieku, w języku słoweńskim w tej funkcji jeszcze używana nie była, co jest zgodne z ówczesnym stanem języka cerkiewnosłowiańskiego i najpraw­dopodobniej zgodne ze stanem innych języków słowiańskich w tym okresie.

UWAGI KOŃCOWE

Według H. Křížkovej» autorki obszernej pracy o futurum w języ­kach słowiańskich[[69]](#footnote-69), będącej najlepszym i najnowocześniejszym opraco­waniem tego zagadnienia, w języku cerkiewnosłowiańskim istniały róż­ne sposoby wyrażania futurum, a więc w funkcji tej używano najczę­ściej form osobowych czasu teraźniejszego czasowników dokonanych, po­nadto spotyka się w zabytkach liczne przykłady futurum opisowego, ta­kie jak na przykład konstrukcje modalnych czasowników (imatъ, hoštǫ) z infinitiwem czasowników dokonanych i niedokonanych, połączenia cza­sowników fazowych (паčъпǫ vъčnǫ začъnǫ) z infinitivem czasowników niedokonanych i konstrukcje opisowe, w których skład wchodzą formy

osobowe czasownika będę z przymiotnikiem i rzeczownikiem oraz imie­słowem czynnym i biernym czasu teraźniejszego i przeszłego. Konstruk­cje z imiesłowem na -l, -la, -lo występowały bardzo rzadko, i to w funkcji futurum exactum. Opisowy czas przyszły złożony z bǫdǫ + infinity wy­stępuje zaledwie sześciokrotnie w kodeksie supraskim. Prawie wszyst­kie formy futurum peryfrastycznego miały pewne zabarwienie modalne.

Z późniejszych zabytków językowych zachodniosłowiańskich i wschodniosłowiańskich zdaniem H. Křížkovej wynika, że formy ze słowem posił­kowym bǫdǫ i imiesłowem na -l, -la, lo pojawiają się stosunkowo późno, bo dopiero począwszy od XV wieku. Jest rzeczą charakterystyczną, że w językach zachodniosłowiańskich w funkcji futurum występują tyl­ko połączenia z imiesłowem utworzonym od czasowników niedokonanych. A więc czas przyszły opisowy musiał się ukształtować na terenie zachod­niej Słowiańszczyzny już po ustaleniu się aspektu. (Z podobnym stanem spotykamy się w zabytkach urzędowego języka rosyjskiego). W różnych zabytkach języków wschodniosłowiańskich w funkcji futurum połączeń czasowników fazowych i modalnych z infinitiwem.

Szczególne miejsce zajmuje język słoweński, w którym ustalił się typ futurum składający się z bom + participium praeteriti activi (na -i, -la, -lo) zarówno od czasowników dokonanych, jak i niedokonanych.

Fakt ten zarysowuje się wyraźnie już w pierwszym tekście słoweń­skim drukowanym w XVI wieku[[70]](#footnote-70). Na 50 próbnie wyekscerpowanych stronach tego zabytku zanotowano aż 27 przykładów na futurum wyra­żone przez bom + participium na -l utworzone od czasowników dokona­nych, a tylko 10 z participium utworzonym od czasowników niedokona­nych. Przykładów użycia w funkcji czasu przyszłego form osobowych czasu teraźniejszego utworzonych od czasowników dokonanych jest 23 Bardzo liczną grupę stanowią także konstrukcje ze słowem posiłkowym imam + infinitivus'obejmujące 26 przykładów. Te ostatnie podobnie jak połączenia z hočo + inf. (16 przykładów) miewają pewne zabarwienia modalne. We współczesnym języku słoweńskim funkcja modalna wysu­nęła się na plan pierwszy.

Dane z języków południowosłowiańskich potwierdzają przypuszcze­nie H. Křižkowej, że futurum złożone z formy osobowej czasownika bodo + participium praeteriti activi tworzy sę analogicznie do złożonych form czasu przeszłego. Jak wiadomo, ustalenie się form czasu przeszłego złożonego, w poszczególnych językach słowiańskich jest ściśle uzależ­nione od występowania lub zaniku prostych czasów przeszłych, takich jak aoryst i imperfectum. W języku słoweńskim w wieku XVI (Trubar i inni) nie ma już śladów tych czasów zaświadczonych jeszcze w Brižinskich spomenikach, pomimo to że w drukach szesnastowiecznych wystę­pują liczne, bardzo interesujące archaizmy. Może tu należy szukać wy-

jaśnienia faktu, dlaczego w pozostałych językach południowosłowiańskich peryfrastyczny czas przyszły tworzy się inaczej niż w języku słoweńskim i w językach grupy północnosłowiańskiej, nie ze słowem posiłkowym bodo, lecz z hošto (mającym oparcie w innych językach bałkańskich).

W związku z dość dobrym zachowaniem się aorystu i imperfectu (któ­re jeszcze we współczesnych językach serbsko-chorwackim, bułgarskim i macedońskim odgrywają pewną rolę) pozycja form czasu przeszłego ze słowem posiłkowym być nie była zbyt silna i nie mogła wywrzeć decydu­jącego wpływu na kształtowanie się futurum.

recenzja

*Zdenek Smejkal: „Rozmówki czeskie”. Wiedza Powszechna. Warszawa 1959. Str. 319.*

W okresie coraz bardziej rozwijającego się ruchu turystycznego między Polską i Czechosłowacją, częstych wymian przedstawicieli różnych dziedzin naszego życia, znajdujące się w sprzedaży „Rozmówki czeskie” Z. Smejkala oddały już i jeszcze zapewne oddadzą znaczne usługi wyjeżdżającym.

Przeznaczone są one zasadniczo dla Polaków udających się do Czechosłowacji. Sądzę jednak, że w pewnej mierze służyć mogą również Czechom odwiedzającym nasz kraj.

Wspomniane „Rozmówki” mają umożliwić porozumienie się w obcym państwie osobom nie znającym czeskiego języka, lecz powinny również znacznie wzbogacić zasób leksykalny i frazeologiczny języka czeskiego u Polaków posiadających tylko bierną znajomość tego języka.

Pod względem koncepcji ogólnej, układu i tematyki „Rozmówki czeskie” nie różnią się wiele od innych obcojęzycznych „Rozmówek” wydanych dotychczas przez Redakcję Samouczków Wiedzy Powszechnej.

„Rozmówki czeskie” Z. Smejkala składają się z części wstępnej, „rozmówek” oraz zarysu gramatyki. Do wstępnej części możemy zaliczyć spis treści, skorowidz rzeczowy, uwagi od wydawnictwa, wskazówki jak należy posługiwać się „Rozmów­kami” (str. 16—18), wskazówki dotyczące wymowy i transkrypcji (str. 19—23), akcent (str. 24—25). „Rozmówki” właściwe zajmują 264 strony, krótki zaś zarys gra­matyki języka czeskiego 27 stron.

Układ jest przejrzysty, zwłaszcza, skorowidz rzeczowy i dokładny spis treści ułatwiają szybką orientację a dowcipne rysuneczki M. Portusa uprzyjemniają lekturę.

Zaznajomienie się z częścią wstępną „Rozmówek”, z zasadami wymowy, akcen­towania oraz transkrypcji ma ułatwić i umożliwić korzystającemu z nich posługi­wanie się częścią frazeologiczną.

Nie wydaje mi się konieczne, po uprzednim zapoznaniu czytelnika we wstępie z zasadami czeskiej wymowy oraz akcentowania, stosowanie transkrypcji w całym podręczniku, zwłaszcza zaś, oznaczanie zawsze inicjalnego akcentu.

Najważniejszą część podręcznika stanowią oczywiście same „Rozmówki” skła­dające się z poszczególnych rozdzialików dotyczących najróżniejszych dziedzin na­szego życia. Tematyka ich jest bardzo zróżnicowana, dotyczy zagadnień życia co­dziennego, społecznego, politycznego, kulturalnego, sportowego itp.

Każdy rozdzialik zawiera część frazeologiczną oraz leksykalną uzupełniającą właściwe „rozmówki”.

*W części frazeologicznej zauważyłam parę nieścisłości: str. 49: pol. Bardzo pana (panią, państwa) przepraszam za tę przykrą pomyłkę, czes. Promiňte mi prosim ten nepříjemný omyl. — poi. Przepraszam, czes. Dovolte. Dovolíte? Pardon.*

Wydaje mi się, że należałoby bliżej określić, kiedy, w jakich sytuacjach używa się w języku czeskim wyrazów: promiňte, dovolte, dovolíte?, pardon. Wyrazy te bowiem, choć odpowiadają jednemu polskiemu wyrazowi: przepraszam, nie są rów­noznaczne. Autor podał tylko jeden przykład na użycie słowa promiňte.

str. 63: pol. Przyjechałem na wczasy, czes. Přijel jsem na dovolenou. Znacze­niowo lepiej by odpowiadało bądź czes. Přijel jsem na rekreaci, bądź pol. Przyje­chałem na urlop. Wyraz wczasy, chociaż dziś powszechnie stosowany, nie jest jed­nak jednoznaczny z wyrazem urlop, któremu odpowiada czes. dovolena.

str. 128: pol. Dochodzi czwarta, czes. Táhne na čtvrtou. Mam wrażenie, że czes. forma táhne jest w porównaniu z polską zbyt potoczna i że może lepiej by odpo­wiadało: czes. Hned budou čtyři albo Blíží se čtyři.

str. 90: pol. Ile ma pan lat? czes. Kolik máte let (roku)? Uważam, że obok na­jeżałoby też podać drugą często stosowaną formę: czes. Kolik je Vám let?

*Nie widzę powodu, dlaczego czeski tekst na str. 95: Rychlik [...] odjíždí z dru­hého nástupiště, kolej třetí jest prztłumaczony przez: Pociąg pośpieszny [...] stoi na peronie drugim, tor trzeci zamiast [...] odjeżdża z toru trzeciego przy peronie drugim.*

Tekst czeski na str. 98: Kdy budeme v Brně? nie jest równoznaczny z polskim: O której będziemy w Brnie?, lecz z: Kiedy będziemy w Brnie. Polskiemu: O któ­rej [...] odpowiadałoby czeskie: V kolik...

str. 114: pol. Co to za miejscowość? czes. Jaká je to obec? całe to pytanie na­leżałoby raczej zmienić, ponieważ w języku czeskim nie ma całkiem dokładnego odpowiednika polskiego wyrazu miejscowość, a użyty czeski odpowiednik obec ma

o wiele węższy zakres znaczeniowy i nie może oznaczać miasta.

*str. 120: pol. W szafie brak wieszaków, czes. Ve skříni nedostává ramínek. Prościej by chyba było po czesku: Ve skříni nejsou ramínka.*

*str. 129: pol. Ja też lubię tu przychodzić, czes. Také sem ráda tu chodím. Po­winno być po czesku: Také sem ráda chodím.*

*str. 171: pol. Na parterze znajdzie pani paski, torebki, przybrania różne, rę­kawiczki. czes. V přízemí dostanete pásky, kabelky, různé doplňky, rukavičky. Zamiast pol. znajdzie pani należy zastosować formę bliższą tekstowi czeskiemu*

*i również używaną: dostanie pani, zamiast przybrania różne — różne przybrania albo lepiej różne dodatki.*

str. 200. zamiast: Ile dioptr ma pan na lewe oko? powinno być: Ile dioptrii... str. 214: znowu przykład nieuzasadnionego niezbyt ścisłego tłumaczenia: czes. Dnes sem už nepřijde przetłumaczono Dziś już tu nie będzie zamiast: Dziś już tu nie przyjdzie.

*str. 284: pol. Ten bilet nie jest ważny. czes. Tento lístek není platný. Może le­piej by było: Tento lístek neplatí.*

Przy liczebnikach na str. 69 należałoby zwrócić uwagę na to, że oprócz formy 1958 tisíc devět set padesát osm równie często używana jest forma: devatenáct set osmapadesát. Autor, co prawda, wymienia też w nawiasie drugą formę, ale o wie­le później, nie podczas omawiania liczebników.

Część frazeologiczna ogólnie biorąc opracowana jest raczej starannie, błędów językowych lub stylistycznych ma niewiele, natomiast, moim zdaniem, teksty cza­sem tłumaczone są zbyt swobodnie. Wydaje mi się, że wolne tłumaczenia w tego rodzaju podręcznikach należy stosować wtedy, kiedy tego samego tekstu tak samo, tzn. stosując formy poprawne językowo i stylistycznie używane w danym ży­wym języku, nie można przetłumaczyć. W pozostałych wypadkach należy tekst tłu­maczyć możliwie dokładnie, ponieważ może to ułatwić naukę, zwłaszcza począt­kującym.

Uwagi dotyczące części leksykalnej:

str. 60: pol. bliźniaki czes. blíženci należałoby uzupełnić: blíženci, dvojčata. str. 60. pol. dziecko czes. děcko. Trzeba uzupełnić: děcko, dítě. Wyraz dítě jest bowiem najczęstszym odpowiednikiem pol. dziecko.

str. 64: pol. zawód, funkcja, stan czes. povoláni, funkce, stav. Sądzę, że zamiast pol. funkcja odpowiedniejszy jest wyraz stanowisko.

*str. 135, 145: pol. sałatka : zielona, z pomidorów... powinno być: sałata zielona, ale sałatka z pomidorów.*

str. 165: czeski tekst: Dostanu tu rtěnku? przetłumaczono: Czy dostanę róż? ale róż służy do malowania policzków a czes. rtěnka do malowania ust. Trzeba by więc poprawić na: Czy mogę tu dostać kredkę do ust?

str. 165: Czeski tekst: Jaké máte sponky? przetłumaczono: jakie są szpilki do włosów? zamiast: Jakie są spinki?

str. 199: poi. zegarek : kieszonkowy, na rękę, ścienny, wieżowy. Powinno być: zegarek: kieszonkowy, na rękę ale zegar ścienny, wieżowy.

Niedociągnięcia w części leksykalnej są nieliczne i raczej drobne. Przeważająca liczba wyrazów jest dobrze i trafnie przetłumaczona. Dobór ich jest właściwy, obejmujący słownictwo, z którym spotykamy się w życiu codziennym. Słowniczki uzupełniające tekst znajdują się w końcu każdego rozdzialiku. Zawierają one wy­razy nie tylko użyte w tekście „rozmówek”, ale w ogóle słownictwo związane z ni­mi tematycznie.

W części gramatycznej zawierającej bardzo zwięzły zarys gramatyki czeskiej, moim zdaniem, trochę więcej uwagi należałoby poświęcić przymiotnikom dzierżaw­czym, których zakres użycia jest w języku czeskim o wiele szerszy niż w dzisiej­szej polszczyźnie literackiej. Przy podziale czasownika raczej trzeba by użyć ter­minu koniugacje zamiast gromady.

Błędów drukarskich w „Rozmówkach czeskich” jest stosunkowo niewiele np.

str. 132: czes. vuně zamiast vůně.

str. 158: czes. brożki zamiast brožky.

str. 163: czes. młynek zamiast mlýnek.

str. 188: czes. holinky zamiast holínky.

str. 159. czes. hrachy zamiast hračky.

str. 139: czes. lahudky zamiast lahůdky.

Myślę, że „Rozmówki czeskie” Z. Smejkala w pełni spełniają swoje zadanie tj ułatwiają i umożliwiają wzajemne porozumienie się tak sobie bliskich językowa Polaków i Czechów.

*Teresa Z. Orłoś*

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH
OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1961 R.

Stanisław JODŁOWSKI, Witold TASZYCKI: Zasady pisowni polskiej i inter­punkcji ze słownikiem ortograficznym. Wyd. XIV, Zakład Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1961, str. 308, cena 11 zł.

Jest to nowe — nie zmienione w stosunku do poprzedniego — wydanie stale poszukiwanego zbioru zasad ortografii polskiej.

Irmina JUDYCKA: Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach Pomorza Mazowieckiego. Stan obecny, historia i związki z terenami przyległymi. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Studia Warmińsko-Mazurskie 9 — pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnic­two PAN, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 168 (w tym 8 map), cena 30 zł.

Praca jest jedną z pozycji — serii „Studia Warmińsko-Mazurskie Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk” opracowanej pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego. W serii tej dotychczas ukazały się: 1. J. Siatkowski: „Budow­nictwo i obróbka drewna” (64 mapy), 1958; 2. Symoni-Sułkowska: „Transport i ko­munikacja” (16 map), 1958; 3. H. Horodyska: „Hodowla” (34 mapy), 1958; 4. B. Mocarska-Falińska: „Uprawa i obróbka lnu” (35 map), 1959; 5. E. Jurkowski, I. Ła-

piński, M. Szymczak: „Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody” 1959; 6. W. Kupiszewski, X. Węgiełek-Januszewska: „Astronomia ludowa. Miary czasu i meteorologia” (8 map), 1959; 7. A. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska: „Studia fo­netyczne z Warmii i Mazur. I — Konsonantyzm” (51 mapa), 1959; 8. H. Bień-B;el- ska: „Wierzenia i obrzędy” (10 map), 1959.

Praca I. Judyckiej obejmuje słownictwo dotyczące narzędzi ornych, orki, bro­nowania, spulchniania gleby, nawożenia, siewu i sadzenia ziemniaków. Druga część materiału leksykalnego dotycząca roślin uprawnych, sprzętu zboża i siana, młó­cenia, kopania ziemniaków oraz gatunków gleb zostanie wydrukowana przez In­stytut Historii Kultury Materialnej PAN w „Studiach do dziejów gospodarstwa wiejskiego w Polsce”. Wnioski umieszczone w pracy są oparte na analizie całego materiału. Zadaniem pracy jest przedstawienie stosunków pokrewieństwa języko­wego gwar Pomorza Mazowieckiego i języka ogólnopolskiego na podstawie słow­nictwa z zakresu uprawy roli, przedstawienie związków tego słownictwa z tere­nami przyległymi (Mazowsze, Ziemia Chełmińska), zbadanie stosunku podziałów leksykalnych Pomorza Mazowieckiego do podziałów opartych na zjawiskach fone­tycznych, fleksyjnych i słowotwórczych oraz charakterystyka wpływów niemiec­kich. Materiał do pracy został zebrany w latach 1950—1954 przez pracowników Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Pochodzi on z 285 miejscowości warmińsko-mazurskich oraz z kilkunastu miejscowości po­łożonych na terenach przyległych. Ponadto autorka wykorzystała materiały hi­storyczne zebrane z prac XVI—XIX wieku poświęconych rolnictwu. Analiza sło­wotwórcza zebranego materiału wykazuje zgodność typów formacji słowotwórczych ze stanem ogólnopolskim. Najczęstsza linia podziału leksykalnego wyodrębnia część wschodnią od zachodniej. Wpływy niemieckie są słabe i powierzchowne.

Do pracy dołączone są indeks oraz 8 map ilustrujących rozmieszczenie nazw niektórych desygnatów z zakresu rolnictwa.

Maria KARPLUK: Słowiańskie imiona kobiece. Komitet Językoznawczy Pol­skiej Akademii Nauk — Prace Onomastyczne 4, Komitet redakcyjny: Zdzisław Stieber, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk, redaktor naukowy numeru: Witold Taszycki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 180, cena 33 zł.

Praca jest czwartą pozycją książkową wydaną w serii „Prace onomastyczne Polskiej Akademii Nauk”. W serii tej dotychczas ukazały się:

1. M. Karaś: „Nazwy miejscowe typu Podgórza, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich” 1955;
2. H. Safarewiczowa: „Nazwy miejscowości typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna” (1 mapa) 1956;
3. K. Zierhoffer: „Nazwy miejscowe północnego Mazowsza” (6 map) 1957.

Praca Marii Karpiuk omawia budowę słowotwórczą słowiańskich dwuczłono­wych imion kobiecych. Na podstawie materiału liczącego 189 imion złożonych — zebranego z najrozmaitszych źródeł, a przede wszystkim z kodeksów, słowników, dokumentów, rozpraw — autorka śledzi typy słowotwórcze oraz geografię oma­wianych imion. Najczęstszym sposobem tworzenia złożonych imion kobiecych w ję­zykach słowiańskich było dodanie sufiksu -a do imienia męskiego, np. Bogdan — Bogdana, Bogusław — Bogusława, Dobromił — Dobromiła, Stoisław — Stoisława, Tomisław — Tcmisława, Włościsław — Włościsława. O wiele rzadsze natomiast są imio­na żeńskie zakończone na spółgłoskę miękką, np. Boguwłość, Dobrożyźń. Występu­ją one jedynie na terenie języków zachodniosłowiańskich. Na tym samym obszarze występują też formacje z pierwszym członem Вogи- (właściwie zrosty), np. Bogu­chwała, Bogudarka, Bogumiła, Bogusława, Boguwola Języki południowo-słowiańskie

charakteryzują się występowaniem imion, których pierwszym członem jest Vlko-.

W części drugiej autorka omawia złożone imiona kobiece, których pierwszy człon występuje w formie skróconej, np. Swięsława z Świętosława, Więcława z Więcesława. Zachodzą tutaj procesy zarówno fonetyczne, jak i morfologiczne. Trzecia część pracy jest poświęcona kobiecym imionom zdrobniałym, będącym derywatami dwuczłonowych imion złożonych. Zostały tutaj omówione formacje , utworzone przeszło 40 sufiksami. Praca Marii Karpiuk ukazuje mechanizm tworze­nia kobiecych nazw osobowych, jego podobieństwa i różnice w porównaniu z me­chanizmem powstawania odpowiednich nazw męskich.

Zenon KLEMENSIEWICZ: W kręgu języka literackiego i artystycznego. PWN, Warszawa 1961, str. 406, cena 50 zł.

Książka — wydana staraniem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk dla uczczenia 70 rocznicy uro­dzin wybitnego polskiego językoznawcy, jakim jest prof, dr Z. Klemensiewicz — ukazuje dotychczasowy dorobek autora w zakresie badań teoretycznych nad pol­skim językiem literackim. Wybrane z bogatego dorobku prof. Klemensiewicza roz­prawy łączą się w cztery grupy zagadnień:

1. Miłośnictwo języka i poprawność językowa; dział ten obejmuje trzy roz­prawy: „Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny”, „Poprawność i pedagogika językowa” oraz „Czy obce nazwy własne należy pisać tak, jak się je wrymawia?”
2. Historia języka polskiego; dział ten obejmuje dwie rozprawy: „Zagadnienia i założenia historii języka polskiego” oraz „Czynniki sprawcze w rozwoju polszczyz­ny doby Odrodzenia”.
3. Teoria języka literackiego; dział ten obejmuje pięć rozpraw: „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny”, „Problematyka składniowej interpretacji sty­lu”, „Jak charakteryzować język osobniczy?”, „Zagadnienia archaizacji językowej (Przyczynek lingwisty do pewnej polemiki)” oraz „Przekład jako zagadnienie ję­zykoznawstwa”.
4. Język autorów; dział ten obejmuje cztery rozprawy: „Mickiewicz w dzie­jach języka polskiego”, „Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego”, „Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów” oraz „Składnia powieści Zegadłowicza”.

Ponadto książka zawiera bibliografię prac autora wydanych w latach 1922— 1961. Zainteresuje ona nie tylko lingwistę i historyka literatury, ale także każdego miłośnika języka polskiego.

*Zenon KLEMENSIEWICZ: Historia języka polskiego. Część I — Doba staro­polska (Od czasów najdawniejszych do początków XVI wieku), PWN, Warszawa 1961, str. 231 + 36 ilustracji, cena 36 zł.*

„Niniejszy tom stanowi — jak pisze Wydawnictwo — część pierwszą funda­mentalnej monografii językoznawczej mającej ukazać dzieje kształtowania się na­szego języka od czasów najdawniejszych po współczesne. Całość, zakrojona na 3 tomy, jest pierwszą od lat próbą syntetycznego ogarnięcia tematu wielkiej wagi zarówno naukowej, jak i społecznej. Część pierwsza monografii omawia historię języka polskiego do początków w. XVI. Tom następny — w przygotowaniu autor­skim — przedstawi okres po czasy Oświecenia”. Pierwszy tom długo oczekiwanego uniwersyteckiego podręcznika historii języka polskiego dzieli dobę staropolską na dwie epoki: przedpiśmienną (do około połowy XII w.) i piśmienną (do początków XVI w.). Autor kładzie specjalny nacisk na uchwycenie głównych tendencji roz­wojowych systemu językowego staropolszczyzny oraz na rolę w jej dziejach czyn-

ników zewnętrznych (powstanie organizacji państwowej, chrystianizacja,. rozpow­szechnienie druku, rozwój piśmiennictwa narodowego, reformacja, prądy humani­styczne). W epoce piśmiennej na czoło wysuwa się — dyskutowany od przeszło pół wieku — problem pochodzenia i powstania polskiego języka literackiego (chodzi o to, czy kolebką polszczyzny literackiej był dialekt wielkopolski, czy małopolski). Prof. Klemensiewicz w sposób jasny i przejrzysty przedstawił tutaj aktualny stan naszej wiedzy z tego zakresu. Ostateczny wniosek autora w tej sprawie jest nastę­pujący: „W rezultacie trzeba uznać w całkującym procesie wstępnego, średnio­wiecznego kształtowania się języka ogólnego i jego zalążkowej odmiany literackiej podstawowy i przeważający udział składników systemu gramatycznego dialektu wielkopolskiego; uczestnictwo niektórych właściwości dialektu małopolskiego jest już w owym okresie niewątpliwe” (str. 89). Do pracy dołączonych jest 36 fotokopii fragmentów różnych zabytków staropolskich.

Zenon KLEMENSIEWICZ: Zarys składni polskiej. Wydanie trzecie PWN, War­szawa 1961, str. 133, cena 20 zł.

Jest to trzecie wydanie znanego podręcznika uniwersyteckiego opisowej skład­ni języka polskiego. Prof. Klemensiewicz — autor wielu podstawowych prac z tego zakresu — przedstawia tu w sposób systematyczny zjawiska składniowe współczes­nej literackiej polszczyzny. Ujęcie tematu jest oryginalne. Wykład swój — prowa­dzony w sposób jasny i przejrzysty rozpoczyna autor od charakterystyki wypowie­dzenia jako najmniejszej jednostki syntaktycznej, następnie omawia składniki wy­powiedzenia oraz ich zespoły: szeregi, związki i związki szeregowe. Z kolei oma­wia autor poszczególne części wypowiedzeniowe (podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, okolicznik) oraz ich sposoby wyrażania w języku polskim. Ciągi wy­powiedzeń oraz ich wskaźniki zespolenia i wzajemny stosunek są przedmiotem dru­giej części pracy. Praca kończy się rozważaniami o funkcjach syntaktycznych form gramatycznych. Chodzi tu o funkcje syntaktyczne takich form gramatycznych, jak przypadek, osoba, liczba i rodzaj. We wszystkich pracach syntaktologicznych prof. Klemensiewicz posługuje się własną terminologią.

Jan KOCHANOWICZ: Podstawy recytacji i mowy scenicznej. Wydanie drugie poprawione. PWN, Warszawa 1961, str. 132, cena 14 zł.

Jest to drugie poprawione i uzupełnione wydanie (pierwsze wydanie — PWN, Warszawa 1959) skryptu przeznaczonego dla wyższych szkół artystycznych, mają­cego na celu wprowadzenie do praktyki recytatorskiej studentów szkół teatralnych, nauczycieli oraz reżyserów świetlicowych. Ponieważ sztuka recytatorska opiera się na przyjętych powszechnie normach wymawianiowych współczesnego języka lite­rackiego, autor poświęcił temu zagadnieniu sporo miejsca, kładąc specjalny nacisk na zagadnienia akcentowe. Ponadto autor analizuje osiem fragmentów utworów pochodzących z różnych okresów historycznych (od J. Kochanowskiego do К. I. Gał­czyńskiego). Jest to praktyczna ilustracja metody opracowywania tekstu.

Skrypt jest oparty na pracach: M. Dłuskiej, W. Doroszewskiego, M. R. Mayenowej oraz nieżyjących J. Tennera i K. Wójcickiego.

Andrzej KORONCZEWSKI: Polska terminologia gramatyczna. Polska Akademia -Nauk — Komitet Językoznawczy, Prace Językoznawcze nr 23, Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber, re­daktor naukowy: Witold Taszycki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnic­two Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1961, str. 116, cena 22 zł.

Praca omawia kształtowanie się zrębów polskiej terminologii gramatycznej. Za punkt wyjścia autor wziął zasób pojęć gramatycznych ustalony na Zjeździe grama­tyków w 1921 roku w Krakowie (por. Jęz. Pol. 1921 (VI), str. 89—92). Badanie kry­stalizowania się polskich odpowiedników nazwowych tego zasobu oparł autor na materiale zaczerpniętym z ważniejszych gramatyk, rozpraw i słowników. Dzieje polskiej terminologii gramatycznej dzieli autor na trzy okresy: 1. początki polskiej terminologii gramatycznej (od Odrodzenia do czasów Saskich), 2. krystalizowanie się polskiej terminologii gramatycznej w czasach Oświecenia i 3. rozwój polskiej terminologii gramatycznej w wieku XIX i XX. Okres pierwszy cechuje się zdecy­dowaną supremacją łaciny jako języka naukowego i dydaktycznego. W okresie drugim powstają zasadnicze zręby polskiej współczesnej terminologii gramatycznej. Momentem przełomowym jest tutaj działalność Kopczyńskiego. Okres trzeci cha­rakteryzuje się tworzeniem terminów na określenie nowych pojęć powstałych wraz z rozwojem nauki o języku. Duże zasługi w tym zakresie położyli: Mroziński. Muczkowski, Łazowski i Suchecki.

Cały materiał leksykalny autor analizuje z punktu widzenia słowotwórczego. Do pracy dołączona jest bibliografia oraz indeks omówionych terminów.

Jerzy KURYŁOWICZ: L'apophonie en sèmitique. Komitet Językoznawczy Pol­skiej Akademii Nauk — Prace językoznawcze nr 24; Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Zakład Na­rodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—War­szawa—Kraków 1961, str. 221, cena 50 zł.

Praca wybitnego językoznawcy polskiego jest poświęcona apofonii (przegło­sowi) w językach semickich. Omawia różne rodzaje apofonii oraz ich pochodzenie jako środka morfologicznego. Książka jest oparta na bogatym materiale przykła­dowym. Wnosi ona wiele nowych danych do wiedzy o językach semickich i — po­dobnie jak poprzednia praca tego autora „L’apophonie en indoeuropéen” — jest osiągnięciem na miarę światową.

O zadaniach i genezie pracy autor mówi w następujący sposób: „Niniejsza praca jest w zasadzie rozwinięciem szkicu Esquisse ďune théorie de l’apophonie en sémitique ogłoszonego w BSL 53, 1, s. 1—38\* Paryż 1958”. Tu i ówdzie zbada­nie większego materiału skłoniło autora do skorygowania lub uzupełnienia wy­ciągniętych tam wniosków. Nowe rezultaty dotyczą głównie ewolucji systemu koniugacyjnego w akadyjskim i zachodniosemickim oraz derywacji odczasownikowej. Prócz tego dodano krótkie rozdziały o deklinacji i słowotwórstwie odimiennym jako rodzaj wstępu do teorii tzw. liczby mnogiej wewnętrznej (Pluralia fracta) języków południowosemickich” (str. 204).

W pracy tej autor wykorzystał doświadczenia uzyskane przy badaniu apofonii indoeuropejskiej.

Mały Atlas Gwar Polskich opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie. Tom IV — Część I: mapy 151—200 i 2 mapy pomocnicze, część II: Wstęp do tomu IV. Wykazy i ko­mentarze do map 151—200. Wrocław—Warszawa—Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1961, cena 120 zł.

Jest to czwarty tom atlasu gwar polskich (tom I — 1957, tom II — 1959, tom III — 1960). Tom ten jest poświęcony zjawiskom fonetycznym. Pierwsze osiem map przedstawiają kontynuanty staropolskiego a długiego w różnych wyrazach, następ­ne pięć — kontynuanty staropolskiego a długiego w kategoriach fleksyjnych, wresz­cie dziewięć map przedstawia kontynuanty staropolskiego a długiego w przyrost-

kach i przedrostkach. Pozostałe mapy są poświęcone przedstawieniu kontynuantów a w takich grupach, jak -aj, -ar-, ra-, ja-. Mały atlas gwar polskich, ukazujący się po śmierci prof. К. Nitscha pod redakcją Mieczysława Karasia i Zofii Stamirowskiej, dostarcza wiele interesującego materiału z dziejów kultury polskiej oraz z dziejów rozwoju języka polskiego, będzie on podstawą najróżnorodniejszych roz­ważań dotyczących historii i geografii języka polskiego, podstawą regionalnych i ogólnopolskich opracowań zarówno monograficznych, jak i syntetycznych, wyjaśni niejedno zagadnienie brane pod uwagę w dyskusji nad pochodzeniem polskiego języka literackiego. Całość będzie obejmować 10—12 tomów, z których każdy bę­dzie się składał z teczki zawierającej 50 map oraz zeszytu komentarzy. Przewiduje się opracowanie jednego tomu w ciągu roku.

I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Prace Onomastyczne nr 5. Komitet redakcyjny: Zdzisław Stieber, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk, re­daktor naukowy tomu: Witold Taszycki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawinctwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961; str. 247. cena 40 zł.

Z inicjatywy Komitetu Słowianoznawstwa PAN odbyła się w Krakowie w dniach 22—24.X.1959 r. pierwsza międzynarodowa słowiańska konferencja onomastyczna. Była ona poświęcona omówieniu aktualnego stanu badań z zakresu słowiańskiej toponimii i antroponimii (nazw miejscowych i osobowych). Wzięli w niej udział przed­stawicieli wszystkich krajów słowiańskich oraz Rumunii, Węgier i NRD. Na Kon­ferencji została ukonstytuowana Sekcja Onomastyczna V Kongresu Slawistów, który ma się odbyć w Sofii w 1963 roku. Przewodniczącym Sekcji został prof. W. Taszycki (Polska), sekretarzem — doc. dr M. Karaś (Polska), członkami: doc. i. Duridanow (Bułgaria), prof. V. Šmilauer (Czechosłowacja), prof. F. Bezlaj (Ju­gosławia), prof. В. Fischer (NRD), prof. S. Rospond (Polska), doc. K. Ciłujko (ZSRR).

Ponadto na Konferencji była omówiona sprawa projektu słowiańskiego atlasu toponimicznego. Opracowanie planu i wstępnych założeń powierzono zespołowi, w którego skład weszli: V. Šmilauer (przewodniczący), F. Bezlaj, R. Fischer, S. Ros­pond, Ciłujko i I. Duridanow. Prof, drowi J. Svobodzie powierzono utworzenie pod­sekcji terminologicznej, a prof, drowi P. Zwolińskiemu — podsekcji hydronimicznej.

Omawiana pozycja — ukazująca się jako p. tom serii „Prace Onomastyczne’' (por. wyżej M. Karpiuk) — zawiera referaty wygłoszone na Konferencji w Krakowie.

Leszek MOSZYŃSKI: Ze studiów nad rękopisem Kodeksu Zografskiego. Ko­mitet Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk — Monografia Slawistyczne nr 3. Komitet redakcyjny: Marian Jakubiec, Tadeusz Lehr-Spławiński, Antonina Obrębska-Jabłońska, Zdzisław Stieber; redaktor naukowy tomu: Franciszek Sławski, Za­kład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław— Warszawa—Kraków 1961, str. 131, cena 18 zł.

Praca ukazuje się jako trzecia publikacja w serii „Monografie Slawistyczne Komitetu Słowianoznawstwa PAN” (dwie pierwsze pozycje stanowią” Jerzy Śliziński: „Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI—XVII w.), 1959, str. 187; Maria Brodowska-Honowska: Słowotwórstwo przymiotnika w języku staro- cerkiewno-słowiańskim”, 1960, s. 276). Tak zwany Kodeks Zografski, któremu pra­ca jest poświęcona, jest jednym z najważniejszych tekstów języka staro-cerkiewno- słowiańskiego, podstawowym źródłem poznania tego języka. Dotychczas języko­znawcy posługują się jedynym wydaniem tego tekstu opracowanym przez V. Jagicia (Berlin 1879; wydanie z 1954 r. przygotowane przez Seminar für Slavische Philologie der Universität Graz (Austria) jest fototypią wydania Jagicia). Wydanie

to — jak na owe czasy bardzo staranne — ma wiele błędów i niedociągnięć. Spro­stowanie ich i wyjaśnienie jest głównym celem pracy Moszyńskiego. Dlatego też powinna się ona znaleźć we wszystkich ośrodkach slawistycznych jako niezbędne uzupełnienie wydania Jagicia. Praca obok szczegółowego wykazu błędów i miejsc wątpliwych (str. 24—98) zawiera wstęp, przedstawiający historię i charakterystykę rękopisu Kodeksu Zografskiego (znajdującego się obecnie w Bibliotece Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie) oraz zakończenie (str. 122—131).

Polska kwestia językowa w Prusach — Die polnische Sprachfrage in Preussen. Wybór materiałów zebranych i opatrzonych komentarzem przez Gustawa Gizewiusza. Reedycję przygotował i przedmową oraz skorowidzem opatrzył Władysław Chojnacki. Instytut Zachodni, Poznań 1861, str. 464, cena 100 zł.

Jest to fotograficzne wydanie książki, która ukazała się po raz pierwszy ano­nimowo w 1845 r. Autorem jej jest znany działacz mazurski, występujący prze­ciwko germanizacji Śląska, Wielkopolski, Pomorza oraz Warmii i Mazur, polski proboszcz w Ostródzie, pastor Gustaw Gizewiusz. „Jest to właściwie zbiór mate­riałów źródłowych, składający się z przedruków rozporządzeń państwowych i ko­ścielnych, protokołów synodalnych, korespondencji oraz artykułów prasowych, opa­trzony częstokroć bardzo obszernym i wnikliwym komentarzem wydawcy. Mate­riały te ujawniają germanizacyjną działalność władz pruskich na terenie całego zaboru pruskiego ze szczególnym uwzględnieniem terytorium b. Prus Wschodnich. Praca odzwierciedla metody germanizacyjne polskich ziem zachodnich i północnych w pierwszej połowie XIX wieku, charakteryzuje sylwetki germanizatorów oraz sytuację Mazurów dopominających się nauczania ich dzieci w języku polskim.

Franciszek PEPLOWSKI: Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literac­kich, Historia i Teoria Literatury — Studia; Komitet redakcyjny: Julian Krzyża­nowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski; Teoria Literatury 2; redakcja serii: Konrad Górski, Władysław Kuraszkiewicz, Maria Renata Mayenowa. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961, str. 369, cena 40 zł.

„Tematem pracy — pisze autor — (...) jest słownictwo i frazeologia publicy­styki polskiej okresu Oświecenia i Romantyzmu. Podjęcie takiego tematu ma wie­lostronne uzasadnienie. Sprawą najważniejszą, choć niewątpliwie zewnętrzną, jest brak takiego opracowania w dotychczasowych badaniach nad historią języka pol­skiego. Ograniczenie znów tematu pracy do dziedziny słownictwa i frazeologii tłu­maczy się tym, że — jak dowodzą liczne badania szczegółowe — elementy słow­nictwa i frazeologii odgrywają bardzo doniosłą rolę w strukturze gatunków lite­rackich. One to decydują przede wszystkim o ogólnym kształcie językowo styli­stycznym danego utworu lub całego gatunku. Wreszcie ograniczenie chronologicz­ne zakresu pracy do epoki Oświecenia i Romantyzmu znajduje swe uzasadnienie w tym, że właśnie w owym okresie kształtuje się nowoczesny język polski, a co ważniejsze, że właśnie w tej epoce krystalizuje się także styl i język naszej współ­czesnej publicystyki, która niewątpliwie wówczas przechodzi najbardziej burzliwy okres swego rozwoju”... (str. 5).

W słownictwie i frazeologii ówczesnej publicystyki wyróżnia autor trzy warstwy chronologiczne: 1. „elementy tradycyjne o charakterze międzynarodowym, ukształ­towane lub przynajmniej wprowadzone już w epoce Odrodzenia, rozpowszechnio­ne przez publicystykę Oświecenia, a następnie przyjęte i szeroko rozbudowane w w. XIX; 2. elementy ukształtowane w epoce Oświecenia, przejęte oraz rozpow-

szechnione w w. XIX; 3. elementy powstające lub już powstałe i spopularyzowane w I poł. XIX w.” (str. 297).

Szczegółowo omawia autor ostatnie warstwy, a na ich tle słownictwo i frazeo­logię publicystyki A. Mickiewicza.

Hanna POPOWSKA-TABORSKA: Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskie­go. Kaszubska zmiana ę = i oraz i, у, u = ə. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Prace językoznawcze nr 28. Komitet redakcyjny: Witold Do­roszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Zakład Na­rodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—War­szawa—Kraków 1961, str. 128 + 20 map, cena 27 zł.

Po zaniku w języku polskim na przełomie XV i XVI wieku iloczasu refleksem dawnych samogłosek długich były tzw. samogłoski ścieśnione. Obok więc e, o, a jasnych były e, o, a ścieśnione, różniące się od pierwszych węższą i wyższą arty­kulacją. Zasada ta nie objęła przednich i tylnych samogłosek wysokich, czyli i, y, u. W tym zakresie samogłoski długie po zaniku iloczasu zlały się z krótkimi, tworząc jeden szereg, mianowicie i, y, u neutralne pod względem iloczasu. Inaczej rzecz przedstawia się w Kaszubszczyźnie, gdzie obok zachowanych różnic — zgodnie z pol­skimi dialektami — w zakresie samogłosek e, o, a występują jeszcze różnice mię­dzy kontynuantami dawnych samogłosek i, y, u długich oraz kontynuantami ich odpowiedników krótkich. Dawne samogłoski i, у, u długie pozostały w Kaszub­szczyźnie bez zmian, krótkie natomiast przeszły w tzw. szwa kaszubskie, czyli rodzaj tylnego nielabializowanego e. Podobny wynik dał kontynuant dawnego które przeszło w i, a to z kolei rozwijało się już podobnie jak etymologiczne i. Przedstawiony tu problem stanowi centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego. Temu właśnie zagadnieniu jest poświęcona praca H. Popowskiej-Taborskiej. Autor­ka zebrała materiał językowy z 81 wsi kaszubskich według kwestionariusza liczą­cego przeszło 200 pytań. Ponadto wykorzystała całą bogatą dotychczasową litera­turę językoznawczą dotyczącą Kaszubszczyzny. Do pracy jest dołączonych 20 map ilustrujących zasięgi geograficzne omawianych zjawisk.

Szczegółowe i wszechstronne zbadanie chronologii i geografii omawianych przemian — oparte na bogatym materiale gwarowym — pozwala w sposób jeszcze bardziej ścisły naświetlić wciąż aktualne zagadnienie stanowiska Kaszubszczyzny wśród sąsiadujących z nią języków lechickich.

Jadwiga PUZYNINA: „Thesaurus” Grzegorza Knapiusza — Siedemnastowiecz­ny warsztat pracy nad językiem polskim. Komitet Językoznawstwa Polskiej Aka­demii Nauk — Prace Językoznawcze 29. Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber, redaktor naukowy tomu: Przemysław Zwoliński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 252, cena 48 zł.

Słownik Grzegorza Knapiusza jest niewątpliwie najważniejszym dziełem pol­skiej leksykografii przed Lindem. Dotychczasowe opinie o tym Słowniku — oparte zresztą na bardzo powierzchownej jego znajomości — były bardzo rozbieżne: od bezkrytycznych zachwytów tradycji do ostrej i przesadnej oceny w w. XX (pióra H. Oesterreichera). Autorka cel swojej pracy widzi w następujący sposób: „Celem, jaki stawiam sobie w tej rozprawie, jest zapełnienie rażącej luki, którą stanowi zupełny brak opracowań poświęconych Knapiuszowi, oraz wprowadzenie pewnej równowagi do oceny jego dzieła, wahającej się pomiędzy entuzjastami zachwytami ubiegłych wieków, a krzywdzącą, współcześnie rozpowszechnioną opinią Oester­reichera. Czas wyjść już ze stadium ogólników, dać możliwie udokumentowane

materiałem naświetlenie postaci Knapiusza jako leksykografa i językoznawcy na tle jego epoki, ukazać ewolucję zawartości i formy jego dzieła oraz rolę Thesaurusa w historii języka polskiego. Taki właśnie jest ogólny program mojej pracy, ogni­skującej się — jak sam tytuł na to wskazuje — na polskiej stronie Słownika, usi­łującej dać z konieczności szkicową, ale możliwie wszechstronną charakterystykę Thesaurusa jako słownika języka polskiego, a jej autora jako słownikarza i filologa-polonisty” (str. 11).

Słownik Knapiusza rozpatruje autorka jako warsztat pracy nad językiem pol­skim. Pokazuje koncepcje językoznawcze Knapiusza na tle ówczesnego stanu w Euro­pie. Szczegółowa analiza „imponującego pomnika pracy słownikarskiej XVII wie­ku” doprowadza autorkę do wniosku, że Knapiusz „zarówno w dziejach słownikarstwa, jak i polskiej myśli językoznawczej okresu staropolskiego stanowi (...) bezwględnie jedną z postaci pierwszoplanowych, kto wie, czy nie najwybitniejszą, a jego dzieło po dziś dzień zachowuje olbrzymią wartość dla nauki o przeszłości języka polskiego” (str. 222). Ścisłość i staranność opracowania, szerokość horyzon­tów myślowych autora, nowatorstwo metodologiczne, nowa, humanistyczna kon­cepcja języka to cechy, które według Puzyniny gwarantują trwałą wartość dzieła Knapiusza.

Rocznik Slawistyczny — Revue Slavistique. Polska Akademia Nauk — Komi­tety Językoznawcze i Słowianoznawstwa. Komitet redakcyjny: Zenon Klemensie­wicz, Tadeusz Lehr-Spławiński, Jan Safarewicz, Franciszek Sławski. T. XXI, Za­kład Narodowcy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wroc­ław—Kraków—Warszawa 1960—1961, cz. I i II, str. 312 (łącznie) cena 76 zł.

Tom XXII Rocznika Slawistycznego — ukazującego się od 1908 roku — składa się z dwu zeszytów. Zeszyt pierwszy zawiera rozprawy i recenzje, zeszyt drugi — pełną bibliografię prac slawistycznych za rok 1956. Dział rozpraw zawiera cztery artykuły: T. Lehr-Spławiński: „Rozmieszczenie geograficzne prasłowiańskich nazw wodnych”, F. V. Mareš: „Fragment cerkiewno-słowiańskiego euchologium Bibl. Jag. w Krakowie”, J. Rigler: „O suponiranem slovenskem brkinskem dialektu” i F. Sław­ski: „Dubrownicka nazwa łabędzia”.

Dział krytyczny zawiera recenzje i przeglądy dziewięciu autorów, a mianowi­cie: T. Milewski: „Dwa ujęcia problemu granic prasłowiańskiego obszaru języko­wego”, A. Dostal: „К dnešnímu stavu mluvnic a příruček ke studiu starosloven­ského jazyka”, H. Birnbaum: „Bräer, Untersuchungen zum Konjuktiv im Altkirchen- slavischen und im Altrussischen”, E. Dickenmann: „M. Vasmer, Russisches etymo­logisches Wörterbuch”, F. Bezlaj: „J. Schutz, Die geographische Terminologie des Serbokroatischen”, F. Sławski: „Nowe wydawnictwa słownikowe Instytutu Slawi­stycznego Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie”, Z. Topolińska: „F. Lorentz, Pomoranisches Wörterbuch”, К. Polański: „Na marginesie prac o języku połabskim” i M. Radłowski: „Z badań nad językiem połabskim w latach 1957/58”.

Dotychczas nie została jeszcze wydana bibliografia prac slawistycznych za lata 1953—1954, czyli druga część tomu XIX.

Rozprawy Komisji Językowej III. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Redak­tor: S. Rospond, Sekretarz Redakcji: S. Bąk, członkowie Redakcji: Władysław Kuraszkiewicz, Leszek Ossowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo, Wrocław 1961, str. 178, cena 30 zł.

Jest to trzeci z kolei tom Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskiego Towa­rzystwa Naukowego (tom I — 1959, str. 216; tom II — 1959, str. 220). Tom ten zawiera pięć artykułów, a mianowicie: S. Rosponda: „Śląskie studia toponomastyczne II: Possessiva”, F. Bizonia: „Ze słownictwa gwarowego na Śląsku Cieszyńskim”,

S. Bąka: „Liczebnik siedem w gwarach polskich”, A. Furdala: „O podobieństwie w rozwoju polskiego ogólnego i ogólnosłowiańskiego wokalizmu” oraz A. Nikliborc: Les manuels du français publiés en Pologne au XVIII siecle”.

Jan Michał ROZWADOWSKI: Wybór pism. Tom II — Językoznawstwo indoeuropejskie. Komitet redakcyjny: Zygmunt Rysiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, redaktor tomu: Jan Safarewicz, PWN, Warszawa 1961, str. 398, cena 70 zł.

Książka stanowi drugi tom Wyboru pism Jana Michała Rozwadowskiego (1867—1935). Tom pierwszy obejmujący wybór pism polonistycznych oraz ogólną charakterystykę uczonego ukazał się w 1950 r. pod redakcją S. Urbańczyka (PWN, str. 410, cena 73 zł.), tom trzeci obejmujący prace z językoznawstwa ogólnego ukazał się w 1960 r. pod redakcją doc. dra W. Mańczaka (PWN, str. 265, cena 50 zł.). Tom drugi zawiera prace J. M. Rozwadowskiego z zakresu językoznawstwa indoeuropejskiego. Jest on poprzedzony wstępem pióra prof. J. Safarewicza, omawia­jącym dorobek Rozwadowskiego w tej dziedzinie. Są tutaj umieszczone m. in. takie prace, jak: „Współczesny stan językoznawstwa indoeuropejskiego”, „Praojczyzna indoeuropejska”, „Stosunki leksykalne między językami słowiańskimi a irańskim”, „O pierwotnym stosunku wzajemnym języków bałtyckich i słowiańskich”. Znajduje się tutaj także wiele prac poświęconych językom: bałtyckim, słowiańskim, łacinie i grece. Książka zawiera również wykaz prac. J. M. Rozwadowskiego z języko­znawstwa indoeuropejskiego nie zamieszczonych w niniejszym tomie.

Układ prac w poszczególnych tomach jest rzeczowy (nie chronologiczny). Uka­zują one całość trwałego dorobku naukowego J. M. Rozwadowskiego.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Formy zgody.*

Korespondent z Elbląga pisze, że w zakładzie, w którym pracuje, jest zawieszona na drzwiach dźwigu tablica z napisem: „Wstęp i uruchamia­nie dźwigu wzbronione”. W takim sformułowaniu jest według korespon­denta gramatyczna niedokładność, bo forma wzbronione może się odnosić tylko do wyrazu uruchamianie, ale nie do wyrazu dźwig, który jest rodzaju męskiego.

Kwestia poruszona w tym pytaniu jest warta uwagi, tym bardziej, że zasady poprawnego używania form zgody dość często bywają naru­szane. Te zasady wymagają, żeby wyraz określający zgadzał się pod względem rodzaju, liczby i przypadku z wyrazem określanym. Nie ma żadnego kłopotu, jeżeli jedno określenie ma się odnosić do jednego wy­razu: mówimy gniady koń pasie się na łące, zobaczyłem gniadego konia itd.

Gdybyśmy jednak chcieli powiedzieć, że na łące pasie się jeden koń gniady, jeden kary i jeden siwy, to nad poprawnym sformułowaniem zdania musielibyśmy się zastanowić. Chodzi o trzy żywe stworzenia, z któ­rych każde nazywamy tym samym wyrazem koń: jeżeli powiemy gniady, kary i siwy koń pasą się na łące, to forma liczby mnogiej pasą się tłu­maczy się treściowo, bo na łące koni jest kilka, pod względem formalno- gramatycznym powstaje jednak sytuacja trochę niewygodna, bo w bez­pośrednim sąsiedztwie ze sobą znajdują się: podmiot w liczbie pojedyn­czej koń i orzeczenie w liczbę mnogiej: pasą się. Prócz tego, gdy mówimy gniady, kary i siwy koń, to także powstaje właściwie konflikt między treścią a formą, bo przypisujemy różne, wzajemnie wyłączające się ce­chy, temu samemu desygnatowi: koń gniady nie jest koniem karym ani siwym; należałoby więc, gdyby się chciało być ścisłym, powiedzieć: gnia­dy koń, kary koń i siwy koń. Tej zasady na ogół nie przestrzegamy, kto by tak mówił wyglądałby na pedanta (chociaż na przykład w języku francuskim takie powtarzanie wyrazu określanego, jeżeli odpowiadają mu różne materialne przedmioty, jest regułą). W napisie, który cytuje kore­spondent, określenie wzbronione ma się odnosić do wyrazów wstęp i uru­chamianie, z których pierwszy jest rodzaju męskiego, drugi — nijakiego, wypadałoby więc użyć dwóch form określenia, męskiej i nijakiej. Można jednak zrozumieć, że forma wzbronione jest formą liczby mnogiej: jako taka byłaby poprawna, bo obejmowałaby obydwa wyrazy określane. Naj­lepiej byłoby zmienić całą stylizację zakazu. Zamiast formuły typu ,»pa­lenie wzbronione” (a tym bardziej: „surowo wzbronione”) lepiej byłoby pisać: „palić nie wolno” albo krócej: „nie palić”. Niektórzy sądzą, że for­ma wzbronione jest rusycyzmem, co do tego nie ma jednak pewności, bo

czasownik wzbronić, wzbraniać jest stary, notowany w różnych słowni­kach, między innymi u Lindego. Chodzi raczej o styl zakazu. Powinna byłaby wystarczyć informacja: ,,tu się nie pali” mająca formę stylizacji najbardziej uprzejmą, ale „nie palić” jest o dwie sylaby krótsze. Co do napisu na drzwiach wejściowych do dźwigu, z którego nie można korzy­stać, to chyba najprościej byłoby napisać albo tak właśnie: „z dźwigu korzystać nie wolno” (wtedy co prawda każdy by pomyślał: to po co jest dźwig?), albo „dźwig nieczynny”.

*Zginął — zmarł.*

Czy zamiast „zginął śmiercią tragiczną” nie należałoby pisać „zmarł śmiercią tragiczną”? Jako wyjaśniający komentarz korespondent dodaje: „zginął pies, kot”, mając widocznie na myśli ogłoszenia, w których się podaje do wiadomości, że pies czy kot zawieruszył się, nie wiadomo, gdzie jest.

Nie jest to jedyne znaczenie czasownika zginąć; czasownik ten zna­czy zasadniczo «ponieść śmierć w walce», mówimy „zginął w bitwie”, „zgi­nął w Oświęcimiu”, ale o kimś, kto zmarł w szpitalu, choćby nawet z ran odniesionych na polu bitwy, nie powiemy „zginął w szpitalu”. Czasem zgi­nąć bywa używane jako określenie śmierci nagłej, na przykład „zginął w wypadku samochodowym” — i z tym użyciem wiąże się zwrot „zginął śmiercią tragiczną”. Ale zwrot „zmarł śmiercią tragiczną”, jak słusznie są­dzi korespondent, w zespole różnych odcieni czasowników zginąć i umrzeć (bezokolicznik zemrzeć jest prawie nie używany) tłumaczyłby się lepiej.

*Zdatny do picia — pitny.*

Pewien rewizor pociągu zakwestionował poprawność napisu, który się widuje na tabliczkach obok kranów z wodą na wielu stacjach kolejo­wych: „woda zdatna do picia”. Według owego rewizora zdatność to to samo co zdolność, zdolność zaś można przypisywać tylko istotom żyjącym, wobec czego należy tabliczki z wymienionymi napisami usunąć i zastąpić napisy niewłaściwe takimi, których treść byłaby zgodna z duchem języka polskiego, na przykład: „woda do picia”.

Bardzo dobrze, jeżeli ktoś reaguje na niewłaściwą stylizację tekstu umieszczonego w miejscu publicznym i zwalcza formę błędną. Należy tylko być zupełnie pewnym swojej oceny i nie chcieć przedwcześnie formułować zakazu lub nakazu, bo inaczej, działając w dobrej intencji, można wywołać zamieszanie. Przymiotnik zdatny może się odnosić nie tylko do osób; w słownikach znajdujemy wśród przykładów: drzewo zdat­ne do budowy, można powiedzieć, że coś jest niezdatne do niczego. Daw­niej, jeszcze nawet w XIX wieku, było w użyciu wyrażenie zdatne pie­niądze — o drobnych wydawanych jako reszta (później w tym samym znaczeniu mówiono o monecie zdawkowej, dziś mówi się tylko przenośne o zdawkowej odpowiedzi). Wyrażenie woda zdatna do picia nie jest ra-

żące. Woda do picia jest oczywiście pod względem gramatycznym popraw­ne, ale to określenie odnosi się jak gdyby do wody przeznaczonej tylko do picia. Kiedyś widziałem na stacji — o ile pamiętam w Ostrołęce — napis: woda pitna i byłbym za tym, żeby tam, gdzie taki napis jest, zosta­wić go i nie zastępować żadnym innym. Pitny jest bardzo dobrą, starą formą, znaczącą «taki, który może być pity, nadający się do picia», czyli właśnie taki, jaka ma być woda, którą można pić, gdy się ma pragnienie. Do dziś żywe jest wyrażenie miód pitny, w którym tradycyjny napój jest określony za pomocą tradycyjnej formy. Są osoby, którym forma pit­ny wydaje się rażąca, ale wina, jeżeli można tu mówić o winie, jest po stro­nie tych osób, a nie po stronie formy. Kończąc: gdziekolwiek są tabliczki z napisem woda pitna, należy ich nie ruszać, warto by było nawet umie­szczać je tam, gdzie ich nie ma. Napisy woda zdatna do picia, woda do pi­cia można tolerować, a to samo dałoby się powiedzieć o wyrażeniu woda pijalna, którego można w bliskiej przyszłości się spodziewać, bo typ przy­miotników na -alny bardzo się dziś szerzy. Muszę dodać jeszcze jedną uwagę: dlatego nie nadaję końcowym wnioskom formy bardziej kate­gorycznej, że sprawy językowe są ważne, należy o nie dbać, nad formami wysłowienia należy pracować, ale nie należy się o nie kłócić, kategoryczne zaś nakazy mogłyby prowadzić do kłótni — w omawianym wypadku mię­dzy kolejarzami, co byłoby niepożądane ze względu na regularność ko­munikacji kolejowej.

*Maturyczny — maturalny.*

Czy poprawne jest wyrażanie klasa maturyczna, używane w Nowej Soli przez niektóre osoby z miejscowego liceum?

Forma maturyczny nie jest ogólnopolska, ogólnopolska jest forma maturalny, używana jako wyłączna w Warszawie. Warszawskość jakiejś formy może nie rozstrzygać o jej poprawności, ale w wypadkach, gdy mamy wybrać formę używaną w Warszawie a nie rażącą nigdzie albo formę używaną gdzie indziej a rażącą w Warszawie, wybieramy formę pierwszą. Taką właśnie jest forma maturalny.

Sędzia (kobieta).

Jak należy odmieniać wyraz sędzia, jeżeli się ma odnosić do kobiety?

Mamy tu do czyniena z wypadkiem trochę osobliwym: funkcje sę­dziowskie pełnią w Polsce kobiety, w skali historycznej rzecz ujmując, od bardzo niedawna, toteż w języku nie wyrobiły się jeszcze i nie ustabi­lizowały formy, które by miały oznaczać kobiety — wykonawczynie tych funkcji. Dotyczy to zresztą tylko nazwy sędzia. Nazwa ta ma końców­kę -a, która jest najczęściej znamieniem rzeczowników żeńskich, można więc uważać, że to sytuację trochę ułatwia; gdy mówimy: ona jest sędzią, nic nas nie razi, to połączenie wyrazowe pod względem gramatycznym wydaje nam się równie naturalne jak na przykład: ona jest gospodynią,

z tym więc kłopotu nie ma. W wielu wypadkach tytuły wykonawców zawodów lub tytuły naukowe, gdy są odnoszone do kobiet, nie ulegają odmianie i ta ich nieodmienność staje się wtórnym niejako znamieniem żeńskości. Mówimy: rozmawiałem z doktorem Piotrowskim, ale: z dok­tór Piotrowską, powiedziałem mecenasowi Piotrowskiemu, ale mecenas Piotrowskiej. Jeżeli forma nazwiska jest taka, że może się odnosić i do mężczyzny, i do kobiety, to nieodmienność tytułu staje się jedyną cechą, po której poznajemy, że mowa o kobiecie, na przykład: widziałem się z mecenas Smelą (przykład ten cytowała i omawiała kiedyś prof. Jabłoń­ska). Tej zasady nieodmienności tytułu do kobiety będącej sędzią w żaden sposób zastosować nie można: nikt nie powie „rozmawiałem z sędzia Pio­trowską’'. Wobec tego i w dalszych przypadkach można wyraz sędzia od­mieniać także, gdy się odnosi do kobiety: mówiłem sędzi Piotrowskiej, widziałem sędzię Piotrowską, myślałem o sędzi Piotrowskiej. Te formy odmiany nie są sztuczne; rzeczownik sędzia jako tytuł mężczyzny był kiedyś tak odmieniany; wymienione formy podaje Szober w nawiasach po formach przymiotnikowych sędziego, sędziemu opatrując je kwalifikato­rem dawne. W miejscowniku dopuszcza nawet formę sędzim obok sędzi (chociaż tylko o hrabi, nie o hrabim). Największy kłopot sprawia liczba mnoga; w mianowniku są do wyboru dwie możliwości: albo sędziowie albo sędzie. Wyrażenie wszyscy sędziowie odnosi się do mężczyzn i ko­biet, tak samo jak forma obywatele! rozpoczynająca na przykład odezwę: po tym wyrazie niepotrzebne byłoby uzupełnianie: i obywatelki. Z chwi­lą gdy forma sędziowie może się odnosić między innymi do kobiet, to na­leży uznać możliwość jej zastosowania i w wypadku, gdy mowa o sa­mych kobietach. O dwóch kobietach można więc powiedzieć: to są sę­dziowie, a z dodatkowym wyrazem określającym: to są nasi sędziowie. U Szobera znajdujemy przykład: „Tym razem ona jest sprawiedliwym sędzią”. Konsekwencja wymaga stosowania form tego samego typu i w in­nych wyrazach określających, a więc: nasi obaj sędziowie byli tego zda­nia... — gdy tymi sędziami były kobiety. Możliwość druga, za którą skłonna jest opowiedzieć się korespondentka: użyć w mianowniku liczby mnogiej nie formy sędziowie, ale formy sędzie (mającej taką końcówkę jak gospodynie) i do niej dostosować formy wyrazów określających, a więc: te nasze sędzie, te obie sędzie (analogicznie do takiego na przykład połą­czenia jak „te nasze obie Jadzie”, gdyby się mówiło o dwóch nosicielkach imienia Jadzia). Byłyby to formy gramatyczne poprawne, a ponieważ nie ma w nich skłócenia rodzaju gramatycznego z rodzajem fizycznym, więc to może sprzyjać ich szerzeniu się. Osobiście jednak z dwóch mo­żliwych konstrukcji ona jest dobrym sędzią i ona jest dobrą sędzią wole tę pierwszą. Nie można nie stwierdzić, że obfitość form gramatycznych bywa źródłem kłopotów dla mówiących.

Ulica Frascati i inne nazwy ulic.

Ob. Krystyna Golańska z Warszawy zwraca uwagę na to, że na ta­bliczkach z nazwą ulicy Frascati w Warszawie ta włoska nazwa napisana jest błędnie przez dwa t: Frascatti. Korespondentka przypuszcza, że ko­muś nasunęło się skojarzenie z wyrażeniem włoskim tutti-frutti, w któ­rym w każdej z jego części składowych pisze się dwa t. Możliwe, ale prawdopodobne jest także, że temu, kto we wzorze tabliczki napisał Fras­catti — z dwoma t wydawało się to bardziej zagraniczne, bardziej wy­kwintne. Z podobnych pobudek niektórzy piszą nazwę katedry paryskiej „Notre Dame” z akcentem „circonflexe” w pierwszym wyrazie — widuje się to czasem nawet w druku — bo to ma wyglądać bardziej po francu­sku. Gorzej jeszcze, jeżeli ignorancja dotyczy nazwy swojskiej, powszech­nie, zdawałoby się, zrozumiałej. Korespondentka pisze, że pewna mie­szkanka miasta Kłodzka informowała ją, że mieszka na ulicy Sienkiewicza, ulica zaś, na której mieszka sama korespondentka, a mianowicie ulica Konopnickiej, bywa często nazywana Konopnicką. Trudno przypu­ścić, żeby nazwiska Sienkiewicza i Konopnickiej nie były mówiącym zna­ne; przyczyna wymienionych błędów jest ta sama co zawsze: bierne ule­ganie bezwładnym skojarzeniom nie regulowane przez refleksję, zasta­nowienie. W nazwie: „ulica Sienkiewicza” występuje związek rządu, pierw­szy wyraz rządzi dopełniaczem drugiego, ale obydwa wyrazy kończą się na -a i ta monotonia zakończeń pociąga za sobą odmienianie drugiego według zasady związków zgody, to znaczy nadawanie temu drugiemu wyrazowi tych form przypadkowych, które ma wyraz pierwszy.

Ten sam mechanizm działa w wypadkach przekręcania nazwy ulicy Konopnickiej i nazywania jej ulicą Konopnicką, tylko że tu punktem wyj­ścia jest nie forma mianownika, ale forma któregoś z przypadków zależ­nych: w połączeniu „przy ulicy Konopnickiej” powstaje wrażenie, że wy­raz określany i określający są w tym samym przypadku i dlatego uka­zuje się w mianowniku konstrukcja oparta na tym samym poczuciu: ulica Konopnicka. Formy Moniuszki, Oczki, Nowotki, mają zakończenia, które mogłyby być zakończeniami mianownika liczby mnogiej i chociaż podstawy nazw przy takiej interpretacji nie stają się zrozumiałe, inercja czyli bezwład skojarzeń gramatycznych wystarcza, żeby wymienione naz­wy ulic warszawskich otrzymały odmianę typu na Moniuszkach, na Ocz­kach, na Nowotkach, co się w Warszawie dosyć często słyszy. Żeby usu­nąć błąd należy, jak w wypadku każdego innego błędu — po pierwsze zakomunikować pewną wiadomość, a mianowicie poinformawać tego, kto o tym nie wie, że wymienione formy to dopełniacze nazwisk Moniuszko, Oczko, Nowotko, a przy okazji także o tym, kim byli nosiciele tych naz­wisk — po drugie wymagać, żeby o tym pamiętano, co zresztą już wy­kracza poza możliwości bezpośredniego oddziaływania gramatyka. Jeżeli chodzi o nazwy ulic, to byłoby pożyteczne umieszczanie na tabliczkach bodaj najkrótszej informacji o osobach, których upamiętnieniu poświę-

cona jest nazwa ulicy. W bardzo niefortunny sposób utworzona została,

o czym wspomina również korespondentka, nazwa ulicy Nowo-Bema, przerabianej podobno przez jej mieszkańców na Nowobemią. W tym wy- wypadku nieurzędowy wariant nazwy jest w gruncie rzeczy lepszy od brzmienia urzędowego. Forma Bema jest dopełniaczem nazwiska Bem, które nosił jak powszechnie wiadomo Polak, dowódca rewolucyjnej armii węgierskiej w roku 1848. Nowo jest formą przysłówkową, którą można łączyć z przymiotnikami lub imiesłowami (na przykład nowonarodzony), ale nie z dopełniaczem rzeczownika. Każdego chyba raziłaby nazwa ulicy Nowo-Kościuszki — a tak właśnie utworzona jest nazwa ulicy Nowo-Bema, której to formy nie należało wprowadzać. Lepiej było według wzoru stosowanego czasem w Krakowie w nazwach typu Czarnowiejska boczna użyć przymiotnika na drugim miejscu i nadać nazwie postać: ulica Bema Nowa. Ci, którzy mówią ulica Nowobemia, są pod względem gramatycz­nym o tyle mniej obciążeni, że drugiemu składnikowi nazwy nadali formę przymiotnikową i dzięki temu usunęli konflikt z formą przysłówkową Nowo. Przymiotnik dzierżawczy od Bem mógł dawniej brzmieć Bemi (jak biskupi od biskup), dziś jest to sposób tworzenia przymiotników ograni­czony prawie wyłącznie do form pochodnych od nazw zwierząt i ptaków, takich jak lisi, psi, koźli, barani, orli, sępi, jastrzębi, pawi, sowi, wroni

i typ podobnych, ale z dwojga złego lepsza, czy też gramatycznie mniej rażąca jest ulica Nowobemia niż do niczego niepodobna Nowobema.

*Niebawem.*

Czy wyraz niebawem może być używany w odniesieniu nie tylko do przyszłości, ale do przeszłości? Pytającemu chodzi mianowicie o to, że niebawem nie wywołuje żadnych wątpliwości, jeżeli jest użyte w takich na przykład zdaniach, jak „Będzie świtać niebawem”, „Listonosz nadej­dzie niebawem”, „Odpowiednie zarządzenie ukaże się niebawem” — we wszystkich tych wypadkach wyraz niebawem odnosi się do faktów, które dopiero mają nastąpić. Jest on natomiast według korespondenta źle użyty w następującej notatce dziennikarskiej: „Aresztowano wielu generałów i wyższych oficerów. Niebawem redaktor „Le Monde” otrzymał list od generała Salan”. „Tu niebawem odnosi się do czegoś, co zaszło w prze­szłości i jest chyba niestosowne” — pisze korespondent.

Istotnie lepiej było napisać: „wkrótce potem”. Forma „aresztowano” została widocznie potraktowana jako praesens historicum i zgodnie z tym odczuciem piszący użył wyrazu niebawem w odniesieniu do tego, co nastąpiło później. Niebawem należy do takiego typu przysłówków, jak chył­kiem, milczkiem, to znaczy do form narzędnikowych rzeczowników, któ­re innych form odmiany nie mają. Niebawem znaczy etymologicznie «nie bawiąc, nie zwlekając». Wyraz ten nabrał charakteru trochę książkowe­go dlatego też zdania przytoczone jako jeden z przykładów przez kore­spondenta: „będzie świtać niebawem” nie tworzy stylistycznie jednolitej całości.

pod redakcją prof, dra *W.* Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, Tom II, str. 1294, obejmuje litery D—G, Tom III, str. 1261, obejmuje litery H—K,

zł 220,— zł 220,— zł 220,—

zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić)

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słowni­ctwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopol­skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na­leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo­nych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po­prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy­kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra­zeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo­kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz­nego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).

zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW „RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO Nr 1-6-100.020.
2. Urzędy pocztowe i listonosze.
3. Księgarnie „Domu Książki’\*.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wil­cza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie cza­sopisma!

1. Zagadnienia związane z pracami nad Słownikiem gwar Warmii i Mazur były omawiane i dyskutowane na Konwersatorium Dialektologicznym prowadzonym przez prof, dra W. Doroszewskiego. W Konwersatorium tym biorą udział pracownicy zarówno Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warsza­wie, jak i Katedry Języka Polskiego UW. Wymienione dyskusje przyczyniły się do nadania niniejszemu artykułowi ostatecznej redakcji. [↑](#footnote-ref-1)
2. Kwestionariusz opracowany przez zespół prowadzący badania na Warmii i Ma­zurach, wzorowany na „Kwestionariuszu do badań słownictwa ludowego w zakresie kultury materialnej” Józefa Tarnackiego (wydanym przez Seminarium Języka Pol­skiego UW w 1935 r.) zawierającym 474 pytania został następnie uzupełniony, od­powiednio przeredagowany i wydany w 1958 r. w serii prac Komitetu Językoznaw­czego PAN jako „Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego”. W tej redakcji kwestionariusz zawiera ponad 3500 pytań (ułożonych według 26 działów realiów z zakresu kultury materialnej, społecznej i duchowej) oraz 800 ilustracji. [↑](#footnote-ref-2)
3. Por. z serii Studiów Warmińsko-Mazurskich Komitetu Językoznawczego PAN (wydanej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu) pracę A. Basara, J. Basara, J. Wojtowicz i H. Zduńska „Studia fonetyczne z Warmii i Ma­zur” cz. I: Konsonantyzm (1959). Część II obejmująca wokalizm została przygoto­wana do druku przez A. Ścieborę, A. Strzyżewską i M. Nowińską [↑](#footnote-ref-3)
4. Por. z tej samej serii prace z zakresu słownictwa Warmii i Mazur: J. Siat­kowski — Budownictwo i obróbka drewna (1958), J. Symoni-Sułkowska — Tran­sport — komunikacja (1958), H. Horodyska — Hodowla (1958), B. Falińska-Mocarska — Uprawa i obróbka lnu (1959), E. Jurkowski, I. Łapiński, M. Szymczak — Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody (1959), W. Kupiszewski i Z. Węgiełek-Januszewska — Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia (1959), H. Bień-Bielska — Wierzenia i obrzędy (1959), I. Judycka — Rolnictwo. Ponadto w opracowaniu są prace: H. Satkiewicz — Przygotowanie pokarmów, A. Kowal­skiej — Rybołóstwo, B. Falińskiej — Anatomia, higiena i medycyna ludowa i D. Barskiej — Odzież. [↑](#footnote-ref-4)
5. Zostały między innymi opracowane przez następujące osoby hasła: **bez- przez** — A. Basara, J. Basara, **kolo** — B. Falińska, **dla** — H. Horodyska, **biedny**, **srogi** — E. Jurkowski, A. Strzyżewska, **lecieć**, **latać** — W. Pomianowska, **przyjść** — H. Satkiewicz, **tylko** — J. Smyl, **gościniec** — J. Sułkowska, **czapka, deska** — M. Szymczak, **pierścionek** — H. Zduńska. Ponadto w pracach naszych biorą udział: K. Długosz, A. Kowalska, E. Kozarzewska, H. Szyfer i D. Tekiel. [↑](#footnote-ref-5)
6. PAU, Kraków 1928. [↑](#footnote-ref-6)
7. PAU, Kraków 1930. [↑](#footnote-ref-7)
8. PAN, Wrocław 1957. [↑](#footnote-ref-8)
9. Berlin 1958. [↑](#footnote-ref-9)
10. Kraków 1900—1911. [↑](#footnote-ref-10)
11. PAU, Kraków 1929.

 PAU, Kraków 1930. [↑](#footnote-ref-11)
12. Por. B. Havránek, Ükoly spisovného jazyka a jazyková kultura, w tomie Spi­sovná čeština a jazyková kultura, Praha 1932, por. też hasło Terminologie w „Ottův naučný slovník”, 1940. [↑](#footnote-ref-12)
13. Por. o tym dokładniej w moim artykule „K základním otázkám odborné ter­minologie” w tomie Problemy marxistické jazykovědy, Praha 1962. [↑](#footnote-ref-13)
14. Określenie to nie ma charakteru wartościującego, jest jedynie stwierdze­niem faktu: w tekście brak jakiejkolwiek ostrej granicy między terminami i nieterminami. Im dokładniejsza jest analiza tekstu, tym więcej wykrywa nazw (w peł­ni lub częściowo) „sterminologizowanych”. [↑](#footnote-ref-14)
15. Por. wypowiedź 75-letniego informatora z pow. Olsztyn: „Jak dawni siecz­ka rżnęli, tego już nie bocza. Jak ja miał 14—15 roków to nastali maszyny do siecz­ki rżnięcia, czyli te lody. To ludzie mówili wtedy: ojej, bo on już maszyna ma do sieczki. To lody, to ludzie mieli długie, jeszcze przed świecką wojną mieli siecz­karnie na rozwerk” — APTL. [↑](#footnote-ref-15)
16. Por. WN, s. 362, 485. [↑](#footnote-ref-16)
17. 8 Szydłowo pow. Mława, Mamino pow. Maków, Kijewice pow. Przasnysz, Faustynowo pow. Ciechanów, Kocierzew pow. Sochaczew, Kręgi Stare pow. Pułtusk, Zdunek, Łątczyn pow. Ostrołęka, świerce pow. Łomża, Przedświt pow. Ostrów Maz. — PD. [↑](#footnote-ref-17)
18. Por. WN, s. 84. [↑](#footnote-ref-18)
19. Por. „**Sieczkarnia** nowo także postawiona w słupy z dylów, pokryta snopkami dobrze”. — Por. Inw. s. 82 oraz: „Szopa dla wołów i krów od ogroda na przyciesiach wiązana, spodki zadylowane, od wierzchu lepianką opatrzona, wrota do niej od domu gospodarskiego idąc na biegunach, przegród albo zachowania czworo: jedne dla wołów karmych, drugie **sieczkarnia**, trzecie dla młodych cieląt, czwarte dla krów...” — ib. s. 84. [↑](#footnote-ref-19)
20. 0 Por. GŁ, s. 189. [↑](#footnote-ref-20)
21. Studzieniec pow. Sierpc — PD. [↑](#footnote-ref-21)
22. Bączek pow. Kościerzyna — PD. [↑](#footnote-ref-22)
23. Wyraz ten występuje najczęściej w postaci fonetycznej loda.

	1. Dragace pow. Świecie — PD.
	2. Myśliwiec pow. Wąbrzeźno — PD. [↑](#footnote-ref-23)
24. Myśliwiec pow. Wąbrzeźno, Pokrzydowo pow. Brodnica. Lipowo pow. Lip­no — PD. [↑](#footnote-ref-24)
25. ,:i Róże, Zakrocz pow. Rypin, Dąbrowa, Szydłowo pow. Mława, Piaski pow Sierpc, Radzymin pow. Płock, Kocierzew pow. Sochaczew, Korytów pow. Grodzisk Maz., Chyżyny pow. Garwolin, Całowanie pow. Otwock — PD [↑](#footnote-ref-25)
26. M Por. „...grad był zboże pobił, którą gradobicia na sieczkę ją rzezać” (Posta­nowienie płatu czynszowego za poddanych włości Augustowskiej z r. 1556) — MDR, s. 258. [↑](#footnote-ref-26)
27. Leksyn pow. Płock, Faustynowo pow. Ciechanów, Kijewice pow. Przasnysz, Mamino pow. Maków, Poredy, Monety pow. Kolno, Kręgi Stare pow. Pułtusk, Zdu­nek, Łątczyn pow. Ostrołęka, Nowe Garbowo pow. Wysokie Maz., Przedświt pow. Ostrów Maz., Olszanka, Jegliniec pow. Suwałki, Pomiany, Dalny Las pow. Augu­stów — PD. [↑](#footnote-ref-27)
28. ie Por. SEJP oraz G. Korbutt, op cit., s. 439. [↑](#footnote-ref-28)
29. Wabcz pow. Chełmno, Myśliwiec pow. Wąbrzeźno (ziemia chełmińska), Dragace pow. świecie (Kociewie), Lączyno, Ostrzyce, Zgorzałe pow. Kartuzy, Skorzewopow. Kościerzyna (Kaszuby) — PD i PFZ. [↑](#footnote-ref-29)
30. Por. GL, s. 180. [↑](#footnote-ref-30)
31. Myśliwiec pow. Wąbrzeźno, Pokrzydowo pow. Brodnica, Lipowo pow. Lip­no — PD. [↑](#footnote-ref-31)
32. Dąbrowa, Szydłowo pow. Mława, Piaski pow. Sierpc, Leksyn pow. Płock — PD. [↑](#footnote-ref-32)
33. Wabcz pow. Chełmno, Pokrzydowo pow. Brodnica, Myśliwiec pow. Wąbrzeź­no — PD. [↑](#footnote-ref-33)
34. Jegliniec pow. Suwałki, Dalny Las pow. Augustów — PD. [↑](#footnote-ref-34)
35. Por. nm. **die Klaue** = «szpon, pazur». **Uwaga,** we wgłębieniu utworzonym wskutek zetknięcia się uchwytów przypominających z kształtu kleszcze, znajduje się kawałek żelaza w kształcie bryły, przez który przechodzi gwóźdź spinający klały. Żelazo to jest nazywane sercem, orzechem, jabłkiem (pow. Mrągowo) albo kolanem (pow. Mrągowo, pow. Działdowo). [↑](#footnote-ref-35)
36. **y>** Wg SEJP czasownik zagoździć był używany w r. 1500. [↑](#footnote-ref-36)
37. Por. ZGW, s. 133, 136, 138. [↑](#footnote-ref-37)
38. Wabcz pow. Chełmno, Myśliwiec, pow. Wąbrzeźno, Pokrzydowo pow. Brod­nica — PD. [↑](#footnote-ref-38)
39. Róże pow. Rypin, Cierpigórz pow. Mława, Mamino pow. Maków — PD. [↑](#footnote-ref-39)
40. Lipowo pow. Lipno — PD. [↑](#footnote-ref-40)
41. Szydłowo pow. Mława, Leksyn pow. Płock, Nowe Garbowe pow. Wysoki« Maz., Jegliniec pow. Suwałki, Dalny Las pow. Augustów — PD. [↑](#footnote-ref-41)
42. Por. SGP. [↑](#footnote-ref-42)
43. Wyrazy występujące „bardzo często” to te, których stosunek do wszystkich zapisanych jednostek leksykalnych wynosi ponad 50%. Do „częstych” zaliczam te wyrazy, w których ten sam stosunek zawiera się pomiędzy 10 a 50%, do „rzad­kich” — te, które występują w liczbie poniżej 10%. „Sporadyczne” — są to wyrazy zapisywane dwukrotnie i jednorazowo. (Por. mój artykuł: Nazwy roślin uprawnych w gwarach Pomorza Mazowieckiego, Poradnik Językowy, z. 8, Warszawa 1961» [↑](#footnote-ref-43)
44. Postaci gwarowe nom. sing, typu Słowian, Pomorzan, Załężan zamiast Sło­wianin, Pomorzanin, Załężanin itp. można uważać za archaizmy, pozostałości od­miany spółgłoskowej tych rzeczowników również w liczbie pojedynczej, przy czym wygłosowe -n w mianowniku tych wyrazów tłumaczyłoby się wyrównaniem ana­logicznym pod wpływem przypadków zależnych i liczby mnogiej. Rozszerzenie za pomocą sufiksu -inъ, dzięki czemu przyrostki proste -jan-, -ěn- uległy przekształ­ceniu w przyrostki złożone, dokonało się pod wpływem typu słowotwórczego nazw etnicznych tej kategorii co: Rusin, Prusin, Murzyn, Greczyn, Tatarzyn z przyrost­kiem -in tworzącym w językach ie także nazwy plemienne i szczepowe (por. Sudini, Cotini itp.). [↑](#footnote-ref-44)
45. A. Kleczkowski: Złożenia nominalne w języku niemieckim a polskim. Pr. Fil. Tom XII, 1927. [↑](#footnote-ref-45)
46. H. Gaertner: Gramatyka polska. W. Doroszewski: Monografie słowotwórcze I. Pr. Fil. XIII, 1928 Академия Наук СССР: Грамматика русского языка I. [↑](#footnote-ref-46)
47. :{ W niektórych innych językach słowiańskich możemy znaleźć ten wyraz w dwóch postaciach. Mamy w języku serbsko-chorwackim saputnik, w słoweń­skim i w bułgarskim съпътик (forma przestarzała) lub спътпик. Bez prefiksu sъ — mamy obok путник w języku rosyjskim i serbsko-chorwackim polski pątnik i czeski poutník. Jednakże w znaczeniu wtórnym, gdzie już nie mamy do czy­nienia z nazwą osoby, ale z nazwą przedmiotu, właśnie z nazwą sztucznego sate­lity, mamy we wszystkich językach słowiańskich tylko postać rosyjską. Na przy­kład w języku serbsko-chorwackim istnieje dziś sputnik jako nazwa satelity, obok saputnik jako nazwa osoby w znaczeniu pierwotnym «towarzysz podróży». [↑](#footnote-ref-47)
48. Są wypadki, gdzie obok wyrazu obcego w języku rosyjskim istnieje i wyraz rosyjski. Tak mamy na przykład obok wyrazu стартер w tym samym znaczeniu wyraz rosyjski пускатель. [↑](#footnote-ref-48)
49. Patrz str. 11 сердечник, [↑](#footnote-ref-49)
50. *АН ССР: Грамматика русского языка I.* [↑](#footnote-ref-50)
51. *АН ССР: Грамматика русского языка I.* [↑](#footnote-ref-51)
52. 0 W. Doroszewski: Monografie słowotwórcze, s. 204. [↑](#footnote-ref-52)
53. Zaświadczony z 1486 r. w Monumenta medii aevi historica, res gestas Poloniae illustrantia. XVI Nr 673. [↑](#footnote-ref-53)
54. Wyrazy chłodnik i chłodnica istnieją w dalszym ciągu obok siebie, ale jest między nimi różnica znaczeniowa. [↑](#footnote-ref-54)
55. Tekst w nawiasach kwadratowych od H. S. [↑](#footnote-ref-55)
56. Przez „wielką rozmowę” należy, zdaje się, rozumieć wg p. Kijowskiego roz­mowę na szczytach kulturalno-intelektualnych, dla uproszczenia jednak zaryzykuj­my. że chodzi tu o rozmowy, jakich dużo się co dzień przeprowadza i słyszy. [↑](#footnote-ref-56)
57. Przez termin „treść słownika dziecka” autor rozumie charakterystykę zasobu słów używanych przez dziecko = 1) w kategoriach części mowy, 2) grupy znacze­niowe w obrębie kategorii (np. rzeczowniki — a) jakie grupy przedmiotów zostały nazwane, b) w jakim znaczeniu używa dziecko wyrazów, jeżeli są one wieloznaczne w mowie dorosłych). [↑](#footnote-ref-57)
58. P. Smoczyński: Przyswajanie sobie przez dziecko podstaw systemu językowego. Łódź 1955, ŁTN, nr 19. [↑](#footnote-ref-58)
59. Czytelników, których zainteresują szczegóły odsyłam do oryginalnych prac, ponieważ nie mogę podać dokładniejszych informacji z powodu szczupłych ram ni­niejszej recenzji. [↑](#footnote-ref-59)
60. Pytanie, czy to jest w ogóle możliwe i w jakim stopniu, czy istnieje i o ile w potocznym użyciu jakiś obiektywny punkt odniesienia. Poza tym także dorośli używają tych przymiotników w wielu znaczeniach, inp. duży to nie tylko wysoki czy gruby, ale także dorosły. Dzieci uczą się wyrazu w kontekście, w znaczeniu, w jakim użył go dorosły, [↑](#footnote-ref-60)
61. W pracach nie stosuje się transkrypcji fonetycznej. [↑](#footnote-ref-61)
62. e A u dorosłych? Czy „źle spałem” to ocena moralna? [↑](#footnote-ref-62)
63. Por. K. Tyborowska: W sprawie roli działania i mowy w myśleniu dzieci przedszkolnych. Studia Psychologiczne 1956. [↑](#footnote-ref-63)
64. Przykład z podręcznika S. Szober: Gramatyka języka polskiego. Wyd. III, W-wa 1953. [↑](#footnote-ref-64)
65. PJ z 1954 r. (str. 3—12). [↑](#footnote-ref-65)
66. Prof, dr Witold Doroszewski, prof, dr Stanisław Skorupka, doc. dr Jan To­karski. i doc. dr Bronisław Wieczorkiewicz. [↑](#footnote-ref-66)
67. Przy sposobności pozwolę sobie zaznaczyć, że Redakcja tygodnika „Świat” publikując (w nr 43 z 1961 r.) moją nowelę pt. „Czyn” lojalnie zachowała „przesta­rzałą” pisownię użytego tam przeze mnie wyrazu ministerium. [↑](#footnote-ref-67)
68. Slovenska slovinica, praca zbiorowa. Ljubljana 1956. [↑](#footnote-ref-68)
69. Helena Křížková: Vývoj opisného futura w jazycech slovanských, zvláště v ruštině. Praha 1960. [↑](#footnote-ref-69)
70. Primoz Trubar. Tübingen 1551. [↑](#footnote-ref-70)